

W numerze:



Szkoda, że nie ma rankingu nauczycieli odnoszących największe sukcesy w pracy wychowawczej – Wiktor Kamieniarz, Nauczyciel Roku 2004, zająłby w nim wysoką pozycję.

WOS, fizyle i charyzma
str. 7



Ukraińscy nauczyciele żartują, że nigdy nie zgodzą się, aby ich krajem rządził prezydent Rosji.

Razom nas bogato
str. 10 – 11



Maturzysto – sprawdź, czy poradzisz sobie z poziomem rozszerzonym na egzaminie z informatyki.

Egzamin z komputerem
str. 14 – 15



Świąteczne łamanie głowy.

str. 17 – 18

Dyżur w redakcji

Wszystko o kwalifikacjach

W czwartek 6 stycznia od godz. 12.00 do 14.00 przy redakcyjnym telefonie 827-66-30

na pytania dotyczące kwalifikacji będzie odpowiadać

ANNA

DAKOWICZ-NAWROCKA,
dyrektora Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MENiS.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 51 22 XII 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



NIE TYLKO DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

W świąteczny czas nie ma źle adresowanych listów. Do Świętego Mikołaja zwłaszcza! Tak twierdzą polscy listonosze. Dzieci również są o tym przekonane, bo podobno na 100 listów do Laponii tylko kilka zawiera pełny adres nadawcy. Dzieciaki święcie wierzą, że Święty Mikołaj z pewnością będzie wiedział od kogo pochodzi.

W świąteczny czas nasi milusińscy marzą o domkach dla lalek, grach na pecechach i playstation, plecakach, farbach wodnych i olejnych, o rowerach, rolkach i nartach, odtwarzaczach płyt kompaktowych.

A niektóre o butach i o tym, żeby mama nie płakała...

Świąteczny czas, najpiękniejszy ze wszystkich. Pełen życzeń i zarazem nadziei, że te dobre się spełnią. Te właśnie kierujemy do Czytelników naszego tygodnika.

Jak twierdzą socjologowie, którzy nas – Polaków – ankietują dosłownie co kilka miesięcy, za największe wartości uznajemy zdrowie, bezpieczeństwo osobiste oraz bezpieczeństwo finansowe i udane życie rodzinne. W takiej kolejności ustawiamy je odpowiadając na pytanie CBOS, co jest dla nas ważne. Co ciekawe, na szarym końcu tej listy ustawiamy kategorię udziału we władzy.

Więc taktykom i działaczom ze wszystkich stron sceny politycznej wypadałoby w ten świąteczny czas życzyć, aby wreszcie baczniejszą uwagę zwrócili na ostatnie linijki tabel i analiz badań socjologicznych. A nam, ich publiczności – aby po tej lekturze ci pierwsi doznali iluminacji nie tylko świątecznej. Bo to przecież z ich powodu aż 83 proc. z nas nie wierzy w obywatelski wpływ na sprawy kraju, a 63 proc. sądzi, iż nie jest w stanie

w niczym zmienić spraw swego miasta i gminy.

Nauczycielkom, nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi, dyrektorom i inspektorom, kuratorom i urzędnikom, słowem całej oświacie życzymy edukacyjnej harmonizacji z całą wspólną Europą. By wreszcie i polska szkoła stała się beneficjentem przemian, do których zachęcała od miesięcy. Życzymy więc dopłat nie tylko do hektara, ale zwłaszcza do metra kwadratowego szkolnych tablic. By jak najszybciej mogły być zastąpione tak zwanymi interaktywnymi – marzeniem każdego nauczyciela i dyrektora.

Niech więc nadzieja świąteczna zostanie wśród nas jak najdłużej. Niech się spełnią nie tylko oświatowe sny i dobre życzenia.

Redakcja



WÓJT GMINY GARWOLIN ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Woli Władysławowskiej

- Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:
 - jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym, który spełnia wymogi określone w § 1 pkt 1—8 lub określone w § 8 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. z 2003 r. Nr 89, poz. 826 z późn. zm.),
 - jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym, który ukończył studia wyższe zawodowe i posiada przygotowanie pedagogiczne lub ukończył kolegium nauczycielskie, albo nauczycielskie kolegium języków obcych oraz posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole i spełnia wymagania określone w § 1 pkt 2—8 wyżej wymienionego rozporządzenia,
 - nie jest nauczycielem i spełnia wymagania określone w § 5 ust. 1 wyżej wymienionego rozporządzenia.
- Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:
 - uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki,
 - życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej — w przypadku nauczyciela lub stażu pracy dydaktycznej — w przypadku nauczyciela akademickiego,
 - akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia — w przypadku osoby będącej nauczycielem,
 - dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy, wykształcenia i przygotowania zawodowego — w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
 - dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
 - ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek,
 - zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
 - oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. nr 118, poz. 1112 z późn. zm.), oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne,
 - oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne,
 - oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. nr 15, poz. 148 z późn. zm.),
 - oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 976 z późn. zm.) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.
- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Woli Władysławowskiej” w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, na adres:

Urząd Gminy Garwolin
08-400 Garwolin, ul. Mazowiecka 16
pokój nr 101 — sekretariat

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Wójta Gminy Garwolin. O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Polskie Centrum Edukacji nawiąże współpracę z doświadczonymi nauczycielami szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich w celu prowadzenia kursów na terenie Warszawy. Oferty prosimy kierować na adres praca@pl.edu.pl lub Polskie Centrum Edukacji, ul. Polna 11, 00-633 Warszawa.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Marek Suchecki (fotoreporter), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.
Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorek w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Z Sejmu — małe szkoły trzeba wspierać, co do tego posłowie są zgodni. Jednak nie wszystkim podoba się sposób ich ratowania przez Forum Inicjatyw Oświatowych.

W całym kraju działa, według różnych źródeł, od 150 do 200 placówek realizujących program Mała Szkoła. W założeniach dawał możliwość przejmowania od samorządów małych, liczących po kilkanaścioro dzieci, szkółek lub filii, likwidowanych ze względu na wysokie koszty utrzymania. Ideą przyświecającą pomysłodawcom było zapewnienie najmłodszym uczniom z klas 0-III nauki jak najbliżej domu. Z czasem jednak program stał się sposobem na ratowanie wszystkich likwidowanych placówek. Z gimnazjami włącznie.

— Małe Szkoły tylko w sporadycznych przypadkach powinny obejmować sześcioklasową podstawówkę — tłumaczyła na posiedzeniu sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży Anna Radziwiłł, wiceminister edukacji. — Małe gimnazja to już absurd.

MAŁE CZYLI JAKIE?

Te absurd, których na mapie oświatowej jest już około 50, biorą się stąd, że nikt nigdy nie zdefiniował pojęcia Małej Szkoły. Według Federacji Inicjatyw Oświatowych mogą to być placówki zapewniające edukację dzieci od „zerówki” po gimnazjum.

— Brakuje nie tylko definicji, ale także jasnego określenia statusu prawnego tych placówek — zwracała uwagę Dorota Kwaśniewska (PSL). — Teraz jest tak, że mówi się ludziom: chcecie mieć szkołę, to proszę i zostawia się ich samym sobie. Najwyższy czas jasno sformułować, czy chcemy, aby takie placówki funkcjonowały, a jeśli tak, jasno określić zasady ich działania.

Sama posłanka nie jest jednak do końca przekonana co do idei Małych Szkół w obecnym kształcie. Jako przykład podała jedną z nich, na Kaszubach, gdzie dzieci siedziały w kurtkach, bo kaflowe piece albo nie działały, albo nie zdążyły się jeszcze nagrzać.

Franciszek Potulski (SLD) także miał zastrzeżenia: — Nikt mnie nie przekona, że klasy łączone są dobre dla uczniów. Plastyka czy muzyka może być realizowana w taki sposób, ale nie da się lepiej uczyć w tych warunkach matematyki!

Ministerstwo edukacji nie podzielało jednak obaw posłów. Anna Radziwiłł podkreślała, że wyludnianie się wsi na skutek migracji do miast i niżu demograficznego nieuchronnie prowadzi do spadku liczby uczniów w szkołach. Najboleśniej odczuwają to małe placówki. Według szacunków do 2013 roku w podstawówkach będzie o 28 proc., a w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych nawet o 40 proc. uczniów mniej niż obecnie. Zdaniem wice-minister, Małe Szkoły są szansą zmierzania się z tym wyzwaniem.

— Biorąc pod uwagę demografię, zmiana struktury szkolnictwa była błędem — wytknęła Danuta Grabowska (SLD). — O oświacie trzeba myśleć długofalowo, a nie był do przewidzenia.

Krytyków Małej Szkoły nie przekonała nawet Alina Kozińska-Bałdyga, prezes Federacji Inicjatyw Oświatowych, która próbowała prostować „mity” narosłe wokół programu w efekcie „negatywnej propagandy”. Podkreślała więc, że nauczyciele w placówkach stowarzyszeniowych zatrudniani są z Karty i mogą awansować

tak, jak ich koledzy z placówek samorządowych. Co prawda pensje są naliczane nieco inaczej, ale korzystniej, bo niektórzy zarabiają więcej niż w gminnych szkołach.

— A co do dłuższego czasu pracy, to proszę związki zawodowe o pomoc w wyegzekwowaniu realizacji zapisów Karty Nauczyciela, która mówi o 40 godzinach tygodniowo — apelowała prezes Kozińska. — Niech nauczyciele przygotowują się do lekcji w szkole, a poza pensum dydaktycznym realizują zadania opiekuńcze.

Szefowa FIO zwróciła się także do Komisji, aby objęła patronat nad programem Mała Szkoła, zwracając jednocześnie uwagę na problemy finansowe, z jakimi borykają się te placówki oraz podkreślając ich rolę w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego na wsiach. Tam, gdzie, jak powiedziała, ciągle panują stosunki niemalże feudalne... Tym bardziej że — jej zdaniem — likwidowania szkół nie da się uniknąć.

— Na jakiej wsi pani była i widziała te stosunki? — oburzał się Bronisław Dutka

(PSL). — Słuchając opowiadań o małych szkołach mam wrażenie, że to nic nowego i już przez to przechodziliśmy. Moja mama uczyła się w łączonych klasach z jednym nauczycielem. Czy na pewno chcemy do tego wrócić? I to pod patronatem Komisji? Kiedy byłem wójtem, musieliśmy likwidować małe szkoły, bo zmienił się algorytm i liczebność klasy przestała mieć znaczenie. Czy fundacje rozmnożą pieniądze, których nie mają gminy? Nie, dopłacą je rodzice. Generalnie posłowie opowiedzieli się jednak za utrzymywaniem małych placówek. Małych nie znaczy prowadzonych przez organizacje pozarządowe. Krzysztof Baszczyński (SLD) proponował, by tak zmienić algorytm, żeby prowadziły je samorządy.

— Jestem przeciwny modelowi, w którym zastępuje się szkoły gminne stowarzyszeniowymi — mówił poseł Baszczyński. — Zastanawia mnie stanowisko ministerstwa edukacji w tej sprawie — czy resortowi chodzi o zatrudnianie nauczycieli poza Kartą, żeby było taniej?

Jolanta Gałczyńska z Zarządu Głównego ZNP przypomniała posłom, że Związek proponował rozwiązanie problemu małych szkół w Inicjatywie Obywatelskiej. Zarobki nauczycieli pokrywałby budżet, a samorządy odpowiadałyby za bazę. Wtedy byłaby szansa na utrzymanie tych placówek przez gminy.

Przy okazji dyskusji o programie Mała Szkoła, posłowie zwracali uwagę na coraz powszechniejszą tendencję pozbywania się przez samorządy placówek oświatowych i przekazywania ich organizacjom pozarządowym. Ponieważ temat posiedzenia okazał się bardzo rozległy i skomplikowany, Komisja ma wrócić do niego na jednym z najbliższych posiedzeń.

ANNA WOJCIECHOWSKA




**NASZA
SONDA**
**Z okazji
Świąt i Nowego Roku
życzymy nauczycielom**

ANNA SOBCZUK-JODŁOWSKA, sekretarz Urzędu Gminy w Ustce, woj. pomorskie:

– Dużo zdrowia i pomyślności, a w pracy wytrwałości i cierpliwości. Jak najmniej trudnych dzieci i trudnych... rodziców. Bo niestety, coraz częściej tak się dzieje, że rodziny ciężar wychowania swoich dzieci przerzucają na szkoły, czyli faktycznie na nauczycieli. Chciałabym też im życzyć więcej zrozumienia ze strony społeczeństwa, bo wykonują szczególnie zawód – piękny, ale niezwykle ciężki i odpowiedzialny.

JAN MENCLER, burmistrz gminy w Głogówku, woj. opolskie:

– Tradycyjnie zdrowia, szczęścia, pomyślności i spełnienia wszystkich marzeń. A także wyższych pensji, ale przy jednoczesnym zwiększeniu godzin pracy. Nie jest przecież tajemnicą, że polscy nauczyciele mają jedno z najniższych pensum w Europie. Życzę im wspaniałych osiągnięć w pracy zawodowej, przekładających się nie tylko na wyniki egzaminacyjne uczniów, ale też obywatelskie postawy pokoleń przez nich wychowanych.

JAN HOŁYŃSKI, wójt gminy Maszewo, woj. lubuskie:

– Zdrowia, zdrowia i spokoju na co dzień. Również lepszych warunków pracy, ponieważ nasi nauczyciele, niestety, nadzwyczajnych nie mają. Chciałbym na przykład, aby mieli pracownię komputerową, ale jak mam spełnić to ich pragnienie, gdy kuratorium odbija mnie do ministerstwa edukacji i odwrotnie – jak pilećkę. Do tych życzeń dołączam zapewnienie, że będę szedł w parze z nauczycielami, wspierał ich, bo jak mogłoby być inaczej? Już jako uczeń bardzo ceniłem ich pracę.

OLGA GAWRYŚ, absolwentka SLO nr 5 w Milanówku:

– Spełnienia najskrytszych marzeń i następnych roczników nie gorszych od mego. Z perspektywy studenta portret nauczyciela rysuje mi się zupełnie inaczej. To obraz namalowany w jasnych, ciepłych barwach, napawający optymizmem, z postacią mądrą, cierpliwą i życzliwą. Z rozrzwinięciem wspominam dziś poranne bóle brzucha przed kolejną kartkówką, klasówką czy egzaminem, bo jeśli się nawet nie powiodły, zawsze można było liczyć na dobre słowo „psora”. Nikt nam nie będzie już tak „matkował”.

ALICJA MIJAK, uczennica LO w Rudzie Śląskiej:

– Życzę swoim nauczycielom pięknych prezentów pod choinkę, szczęśliwego Nowego Roku i dużo, dużo cierpliwości do nas. Bo mam wrażenie, że nieraz jej nadużywamy. I więcej uśmiechu na twarzy, czyli mniej kłopotów osobistych i zawodowych. Do tych życzeń chciałabym dołączyć zapewnienie, że choć może nie widać tego na co dzień, to naprawdę my uczniowie bardzo was cenimy.

MARIOLA MODZELEWSKA, mama Michała, ucznia Gimnazjum w Podkowie Leśnej:

– Zdrowych, spokojnych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku wszystkim nauczycielom. Życzenia te kieruję zwłaszcza do nauczycieli mojego syna, ponieważ to dzięki nim Michał z chęcią idzie rano do szkoły, bo jak mówi, jego szkoła jest spoko. A ja obserwuję, jak rozwija swoje zainteresowania, dorośleje, staje się otwarty na nowe wyzwania. To wszystko wam zawdzięcza, drodzy nauczyciele.

Wszystkim, którzy uczestniczą w kształceniu i wychowywaniu: nauczającym i ich uczniom, wychowującym i ich wychowankom; wszystkim, którzy wspierają ten proces uznając jego wagę i znaczenie dla naszego społeczeństwa

życzę

ciepłych, dobrych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, pomyślności, sukcesów w pracy i nauce, spełnienia marzeń i pięknych perspektyw w 2005 roku

MIROSLAW SAWICKI

Minister Edukacji Narodowej i Sportu



A SPRAW PRZYBYWA

W stuletniej historii ZNP wielokrotnie spotykał się z oskarżeniami o konserwatyzm, ale to nam życie przynawało rację. Nie bójmy się więc takich zarzutów – apelował Sławomir Broniarz na ostatnim w tym roku posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP.

Podczas tego dwudniowego spotkania członkowie Zarządu Głównego po pierwsze dokonali oceny pracy Związku w pierwszych dwóch latach obecnej kadencji, oraz przyjęli najważniejsze dokumenty związane z tą porą roku, a więc plan pracy na przyszłe dwa lata, plan wydatków w roku przyszłym, a ponadto w drugim dniu wysłuchali informacji o realizacji funduszu świadczeń socjalnych w szkołach, zatwierdzili wnioski o nadanie Złotej Odznaki ZNP oraz przyjęli regulamin nowej Odznaki za 50-letnią przynależność do ZNP.

Miniona kadencja pokazała nam, że spraw, obok których nie należy przechodzić obojętnie, jest coraz więcej – mówił prezes Związku. I podkreślał, że nie wolno się godzić na takie zjawiska jak przekazywanie szkół w ręce fundacji zakładanych przez samorządy, bo dla nich to pozbycie się kłopotu, ale dla nauczycieli – pozbawienie zawodowego bezpieczeństwa, brak możliwości awansu i niższe płace, dla uczniów zaś – ograniczenie szans edukacyjnych zamiast ich wyrównywania. Prezes Broniarz podkreślał zatem, że choć Związek jest atakowany za to, że broni głównie zagrożonych w trakcie przekształceń etatów nauczycielskich, to działacze ognisk i oddziałów właśnie ze względu na ograniczanie szans edukacyjnych dzieci powinni reagować, odwoływać się do kuratorów i ministra, szukać sojuszników w rodzicach. Zaś z samorządami nieustannie rozmawiać na temat zadań edukacyjnych i obowiązków nauczycieli, ale także o niezbędnych środkach finansowych, o ofercie szkoły poza lekcjami i pieniędzami przeznaczonych przez samorząd na ten cel.

Właśnie pod hasłem odważnego reagowania na wszystko to, co niepokojące dzieje się w gminie, przebiegała pierwsza część tego posiedzenia Zarządu Głównego. A zarazem była to także rozmowa o obszernym sprawozdaniu z lat 2002–2004, jakie wszyscy członkowie ZG otrzymali wraz z innymi dokumentami. W tym czasie niewątpliwie najważniejsza była praca nad nowelizowaną Kartą Nauczyciela, a jednocześnie szeroka działalność poradnicza i prawna Związku, dzięki której skutecznie bronieni byli jego członkowie. Lecz w pierwszej połowie kadencji zajmowały Związek sprawy awansu zawodowego nauczycieli i udziałów w komisjach egzaminacyjnych, współpraca z Państwową Inspekcją Pracy, liczne dzia-

łania na rzecz poprawy sytuacji pracowników niepedagogicznych. Wreszcie, nieustanny nadzór nad realizacją funduszu świadczeń socjalnych, zwłaszcza w aspekcie zmian, jakie dokonywały się w bieżącym roku. Szczególnie znaczącym kierunkiem działania w pierwszej połowie obecnej kadencji była praca nad reformą systemu emerytalnego nauczycieli.

Te podejmowane w pierwszej połowie kadencji sprawy będą oczywiście kontynuowane, ale w ostatnim czasie doszły do nich inne kwestie. Na przykład usiłowania niektórych samorządów do zmiany rozliczania czasu pracy nauczycieli. Sławomir Broniarz w tej sprawie szczególnie podkreślił, że nie można godzić się na upokarzające traktowanie nauczycieli przez niektóre gminy i miasta. Zarząd Główny przyjął stanowisko w sprawie czasu pracy nauczycieli, które publikujemy obok.

Członkowie ZG wysłuchali także informacji wiceprezes **Janiny Jury** o negocjacjach płacowych zakończonych 10 grudnia. ZNP domagał się waloryzacji wynagrodzeń nauczycielskich na poziomie 3 proc. Ministerstwo proponowało 2,2 proc. W trakcie negocjacji udało się doprowadzić jednak do odrobinę wyższej podwyżki. To naprawdę upokarzające, że klóciliśmy się dosłownie o kilka złotych, podkreśliła wiceprezes Jura. Jednocześnie poinformowała, że tak zwana kwotę bazową na 2005 r. ustalono w wysokości 1726, 26 gr. Podpisany został protokół rozbieżności.

Drugą, nie mniej istotną, była sprawa realizacji zakładowego funduszu świadczeń socjalnych nauczycieli. Janina Jura przedstawiła wyniki ankiety przeprowadzonej z inicjatywy Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy Zarządu Głównego. Gwoli przypomnienia, to MENIS zobowiązał się do monitorowania przebiegu realizacji tego funduszu dla emerytów i rencistów dwa lata temu, gdy zmieniano sposób dystrybucji środków. I co? Nic. Cisza.

Oddziały ZNP dotarły do 1748 (70 proc.) jednostek samorządu terytorialnego. W 100 proc. zagwarantowano środki w budżetach jst na ZFŚS w województwach: kujawsko-pomorskim, pomorskim i warmińsko-mazurskim. W pozostałych oscylują one w granicach 90-80 proc., co samorządy uzasadniają czasowym brakiem środków finansowych. Także z terminowością przekazywania tych środków: pierwszej 75 proc. transzy do końca

maja, drugiej – 25 proc. do końca września, bywało różnie. Tylko w woj. świętokrzyskim dokonano pełnego przelewu pieniędzy w ustawowym terminie. Ale też i w tym województwie na 72 badane samorządy w 52 zaniżono świadczenia, a w 20 wystąpiły trudności w ich egzekwowaniu dla nauczycieli emerytów i rencistów. Zmiana w 2003 r. sposobu dystrybucji odpisu na fundusz socjalny dla nauczycieli emerytów z dotacji celowej na część oświatową subwencji ogólnej, zgodnie z przewidywaniami, okazała się niekorzystna dla tej grupy. W ponad 30 proc. placówek wystąpiły nie tylko problemy z nalichaniem, ale także i egzekwowaniem tych środków. Do tego dochodzi brak danych ZUS o wysokości wypłaconych emerytur i rent nauczycielskich za rok 2003 z rozbiorem na poszczególne jednostki samorządu terytorialnego.

Niepokojący – i tu kamyczek do własnego związkowego, ogródka – jest brak uzgodnień regulaminów wydatkowania środków z funduszu. Wniosek więc nasuwa się sam – należy wzmocnić nadzór zakładowych organizacji związkowych nad tworzeniem i wydatkowaniem środków z tego funduszu.

Dyskusja, jaką zainicjowało to wystąpienie Janiny Jury, wskazuje, iż ciągle, mimo wielokrotnych szkoleń działaczy związkowych i informowania o sposobach podziału ZFŚS, jest z nim sporo problemów. Samorządy zaniżają, jak mogą, a w środowisku oświatowym od dawna jest on kością niezgody, bowiem każdy, niezależnie od własnej sytuacji materialnej uważa, że powinien dostać tyle samo co kolega znajdujący się akurat w sytuacji dużo gorszej. Warto więc przypomnieć, iż jest to fundusz socjalny, a więc przydzielany w zależności od potrzeb. Niepokojące jest również to, iż w niektórych jednostkach samorządu terytorialnego pracownicy „dobrowolnie” zrzekają się prawa do ZFŚS, podobnie jak „dobrowolnie” rezygnują z dodatku motywacyjnego. Zwracał na to uwagę **Ryszard Grędyś** z woj. podkarpackiego. Rolą Związku jest pilnowanie, by nie dochodziło do takich sytuacji.

Jak podkreślono podczas tego posiedzenia, obchody stulecia ZNP są okazją do pokazania Związku w środowiskach lokalnych, ale także do uczczenia wszystkich tych, którzy pozostają mu wierni przez lata i pokolenia. Zarząd Główny ZNP przyjął regulamin odznaki za 50-letnią przynależność do Związku, regulamin działalności klubów młodego nauczyciela ZNP, zaakceptowane zostały również wnioski o nadanie Złotej Odznaki ZNP.

HALINA DRACHAL

Stanowisko

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z 14 grudnia 2004 r. w sprawie czasu pracy nauczycieli

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zdecydowanie sprzeciwia się niezgodnym z przepisami prawa działaniom niektórych jednostek samorządu terytorialnego, które wprowadzają zmiany w organizacji i ewidencji czasu pracy nauczycieli, nakładając na nich obowiązek ewidencjonowania 40-godzinnego tygodnia czasu pracy, obecności w szkole przez 8 godzin dziennie i sporządzania comiesięcznej ewidencji czasu pracy w oparciu o „Kartę ewidencji czasu pracy”.

Czas pracy nauczyciela określa ustawa Karta Nauczyciela. W art.42.2 tej ustawy z 40-godzinnego tygodnia czasu pracy nauczyciela wyodrębniono tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami i wychowankami albo na ich rzecz i zobowiązano nauczyciela do ich rejestrowania i rozliczania w dziennikach lekcyjnych lub dziennikach zajęć. Pozostały czas pracy nauczyciela jest czasem zadaniowym i nie podlega ewidencjonowaniu.

Karta Nauczyciela jest przepisem szczególnym w stosunku do Kodeksu pracy, a zatem nauczycieli nie dotyczą postanowienia kodeksowe w zakresie ewidencji czasu pracy. Działania zobowiązujące nauczycieli do rozliczania ogólnego 40-godzinnego tygodnia czasu pracy, są więc przykładami ewidentnego łamania prawa.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowczo protestuje przeciwko takim praktykom jednostek samorządu terytorialnego i zobowiązuje ogniwa statutowe ZNP do monitorowania realizacji zapisów ustawowych dotyczących czasu pracy nauczyciela i podejmowania zdecydowanych działań prawnych w obronie nauczycieli, którzy w obawie przed utratą pracy godzą się na bezprawne działania organów prowadzących.



ODDZIAŁOWE WIGILIE



Oddział ZNP w Kadzidle

(prezes Barbara Dawidczyk):

– Spotkania opłatkowe są wpisane w naszą związkową tradycję. Tegoroczne, podobnie jak w poprzednich latach, organizujemy w Gminnym Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji. Zapraszamy na nie także wójta i radnych. Potrawy przygotowujemy sami, oczywiście wcześniej ustalamy, kto co robi. Np. ja w tym roku odpowiadam za paszteciki z kapustą i grzybami, ktoś inny za śledzie, barszczyk, ciasto itp., aranżację świątecznego stołu. Zanim jednak przełamiemy się opłatkiem i zasiądziemy do stołu, zarząd odbywa z prezesami ognisk krótką naradę, podsumowującą działalność oddziału w mijającym roku. No a potem śpiewamy koledy, w czym prym wiodą koledzy, którzy są członkami nauczycielskiego chóru, działającego przy ostrołęckim Oddziale ZNP. Dodam, że z okazji świąt wszyscy nasi członkowie, a jest ich ponad setka, w ramach upominku otrzymali talony wartości 60 zł.

Oddział ZNP w Sochaczewie

(prezes Janina Niedziela):

– Spotkania wigilijne, których jesteśmy organizatorem, każdego roku odbywają się w innej szkole. Od dwóch lat mają charakter powiatowy, gdyż Oddział obejmuje swoim zasięgiem działania cały rejon sochaczewski. Gospodarzem tegorocznego, zaplanowanego na 20 grudnia, jest Szkoła Podstawowa nr 2. Spodziewamy się około 300 osób, wśród nich będą władze miasta i powiatu, a także rodzice uczniów. Pamiętamy także o naszych seniorach. Tych, których stan zdrowia nie pozwala na podróże, odwiedzą z życzeniami i upominkami łączniczki z Sekcji Emerytów i Rencistów.

Panie kucharki przygotowują szwedzki stół, na którym nie powinno zabraknąć tradycyjnych potraw. Gospodarza wspomogliśmy sumą 1500 zł. Natomiast uczniowie zaprezentują gościom program pt. „Koledowa nocno śpiewaj”. W styczniu planujemy kolejne spotkanie, tym razem noworoczne, na którym swój występ zapowiedział już nasz chór nauczycielski „Vivace”.

Oddział ZNP w Płocku

(prezes Andrzej Choczyński):

– Na opłatkowo-noworocznej kolacji spotykamy się zwykle w połowie grudnia w Domu Nauczyciela. Organizujemy ją własnymi siłami. Panowie robią zakupy, panie przygotowują dania i aranżują stół. W tym roku z kasy związkowej przeznaczyliśmy na ten cel 1000 zł. Na spotkanie będzie ok. 70 osób, w tym zarząd i prezesi ognisk. Przygotujemy m. in. 4 kilogramy śledzi w oleju, będą ryby w galarecie, sałatka z tuńczykiem. Oprócz tego półmiski wędlin, ciast, owoców. No i symboliczna lampka wina. Sekcja Emerytów i Rencistów organizuje własne spotkanie opłatkowe. O tych, którzy nie będą mogli przybyć, zatroszczą się łączniczki, odwiedzając kolegów z życzeniami i upominkami. Ponadto na styczeń – jak co roku – zaplanowaliśmy choinkę dla 200 dzieci naszych związkowców. Specjalny program dla młodej widowni przygotowała grupa studentów pedagogiki z Wyższej Szkoły Zawodowej.

DWOMA TORAMI

Rzecznik Praw Obywatelskich chce powrotu Młodzieżowych Ośrodków Opiekuńczych do resortu pracy i polityki społecznej!

Profesor **Andrzej Zoll** ogłosił ten pomysł 14 grudnia na spotkaniu z prezydium Zarządu Głównego ZNP. I tym skutecznie zaskoczył zebranych.

Celem tego spotkania była wymiana poglądów na temat Karty Nauczyciela. Prezes ZNP **Sławomir Broniarz** podkreślił, iż dla ponad 600-tysięcznego środowiska nauczycieli odbywająca się w tej chwili publiczna debata na temat KN nie jest obojętna. Tym bardziej że poglądy głoszone przez samorządowców i niektórych polityków często świadczą o głębokiej ignorancji tematu. Zdaniem Związku w ocenie tejże ustawy przeważa tendencyjność, zwłaszcza gdy mowa o czasie pracy nauczyciela, ochronie stosunku pracy oraz rzekomo nadmiernych przywilejach. Przeciwnicy Karty bezpodstawnie twierdzą, że chroni ona złych nauczycieli, sprawia, że rosną koszty oświaty, a samorządów nie stać na zdobywających coraz wyższe kwalifikacje, a więc coraz droższych, nauczycieli. Natomiast w tych dyskusjach nie bierze się w ogóle pod uwagę roli, jaką ta ustawa pełni w stabilizowaniu zawodu, mobilizowaniu do awansu, doskonalenia się, podkreślił prezes Broniarz.

Związek zwraca uwagę, że stereotyp nauczyciela pracującego tylko 18 godzin w tygodniu zwycięża głównie w małych miejscowościach, w rejonach o dużym poziomie ubóstwa, gdzie edukacja traktowana bywa wyłącznie jako element kosztów. W rezultacie retoryczne jest pytanie, czy lepiej zainwestować w szkołę, czy kawałek drogi wiejskiej – stwierdził prezes Broniarz.

Prof. Zoll tłumaczył, że edukacją zajają się dlatego, że jakość kształcenia leży

wręcz w centrum praw obywatelskich. Stwierdził przy tym, że istotną dla oświaty nie jest sprawa, czy szkoła ma być publiczna, czy niepubliczna, ale czy jest dobra. Bo choć państwo nie może zrezygnować z prowadzenia polityki edukacyjnej, to nieistotne jest, kto będzie zakładał szkoły. Rzecznik Praw Obywatelskich podkreślił, że broniąc małe szkoły przed likwidacją, chroni tym samym wsi jako jedyne ośrodka kulturotwórczego. Bo szkoła jest „spójnikiem” społeczności lokalnej – dodał prof. Zoll. Niesłuchanie ważne jest zatem wyzwalanie inicjatyw obywatelskich dla ratowania polskiej wsi, którą w latach 90. uczyniono pustynią kulturalną, zamykając 5 tys. szkół. Słowem edukacja i wychowanie są zbyt ważne, by oddawać je wyłącznie w ręce polityków, powinny być pozostawione fachowcom, niezależnie z której strony sceny politycznej się oni wywodzą.

Przypomniał zatem o swej propozycji utworzenia obywatelskiej Rady Edukacji Narodowej, które to gremium, złożone z ludzi o dużym autorytecie, powinno mieć wpływ na sformułowanie dalekosiężnej polityki edukacyjnej.

Profesor Zoll nie ukrywał, że jest przeciwnikiem Karty, podkreślał, że nauczyciele szkół niepublicznych nie mają takich zabezpieczeń, jak ci w szkołach publicznych, chronieni przez Kartę. I stwierdził, że niektóre jej paragrafy widzi w ustawie o systemie oświaty.

Sławomir Broniarz, prezes ZNP, zapytał zatem, gdzie były stowarzyszenia i fundacje przed laty, gdy ZNP walczył z likwidacją przedszkoli i szkół wiejskich, alarmując, że

szanse dzieci i uczniów są coraz bardziej nierówne? I akcentował, że problem tkwi w tym, iż nowe organy prowadzące szkoły nie są niczym zobligowane do prowadzenia placówek na takich samych zasadach jak samorząd. I przypomniał sytuację w Piekietku, gdzie stowarzyszenie zadłużyło szkołę na kilkaset tysięcy. **Celina Stasiak** podkreśliła, że wyprowadzenie ze szkoły publicznej kilkunastu dzieci do szkoły stowarzyszeniowej powoduje, że w tej pierwszej rosną koszty. **Jerzy Surman** przypomniał, że niegdyś istniały stopnie specjalizacji zawodowej, które przyznawane były przez państwowe komisje, ale zamiast nich zafundowano biurokratyczny system awansu zawodowego, zaś **Krzysztof Baszczyński** podkreślał, że broni Karty, bo ona jest dziś jedynym gwarantem, że nauczyciel będzie pracował także jutro, gdy samorząd stwierdzi, że jest mu zbyt mała szkoła.

Generalnie przypomniano zatem Rzecznikowi Praw Obywatelskich, że to niskie nakłady na oświatę są przyczyną kłopotów finansowych samorządów. Profesor Zoll przyznał, że nie da się wykluczyć wielu potknięć, np. stowarzyszeniu może odebrać się prowadzenia szkoły albo – co obecnie ma już miejsce – przyjmowania do pracy takich nauczycieli, powołując się przy tym na Kartę Nauczyciela. Niemniej pokreślił, że potrzebny jest wolny rynek w edukacji, który będzie wypierał słabą szkołę.

Andrzej Ujejski zaakcentował zatem, że Karta Nauczyciela to także zbiór obowiązków, przy czym największe problemy sprawia nauczycielom... dobrym, bo najdroższym, a **Jolanta Gałczyńska** zauważyła, że wszyscy są za małymi szkołami, z tą różnicą, że ZNP – prowadzonymi przez gminy.

Członkowie prezydium przypomnieli zatem, że dawno temu proponowali, aby subwencja służyła finansowaniu plac, zaś pozostałe koszty rzeczowe ponoszone były przez samorządy, wcześniej mówili też o programie szkoły drugiej szansy i Pakcie dla edukacji, jako programach właśnie obrony szkół i podnoszenia ich jakości. Tyle tylko, że nikt nie próbował podjąć się ich realizacji. Nic więc dziwnego, że dziś na proponowany oświacie w takiej formie wolny rynek Związek Nauczycielstwa Polskiego nie wyraża zgody.

HALINA DRACHAL

Przyjechali do Warszawy ze Świętokrzyskiego 30-osobową grupą – młodzi, wyraźnie przed trzydziestką, nauczyciele i prezesi ognisk. Porozmawiać z prezesem o Związku.

BĄDŹCIE ODWAŻNI

Najpierw jednak **Sławomir Broniarz** opowiedział im o tym, jak rozpoczynając pracę w osiemdziesiątym pierwszym roku poczuł się nie tylko wrzucony na głęboką wodę, ale i „podpadł” za łamanie szkolnych tradycji. Bo na Dzień Nauczyciela zamiast kwiatków od każdego ucznia zaproponował jeden od wszystkich. I poprosił, by dzieciaki nie częstowały go w swoje imieniny cukierkami, zwłaszcza że były na kartki. – Więc bądźcie i wy odważni w łamaniu stereotypów – powiedział prezes ZNP do koleżanek i kolegów, młodych prezesów ognisk.

A potem młodym się dostało. Bo bywają zbyt bierni, wolą poddać się biegowi rzeczy, gdyż tak wygodniej, albo że ulegają presji starszego pokolenia. Ze szkodą dla siebie i szkoły, bo trudno przypuszczać, że ktoś,

komu „wrzucają” wychowawstwo w najgorszej klasie, da sobie z tym radę. A przy tym zarabiają niewiele – bo jak podkreślił prezes Broniarz, tak skonstruowano w 2000 roku nową Kartę, że od początku młodym nauczycielom nie udaje się osiągnąć średniej płacy określonej w ustawie. Przyszłoroczne podwyżki też nie będą oszałamiające, bo kilkudziesięcioprocentowe.

Marta Dworak, przypomniała, że gdy w Świętokrzyskiem zorganizowane zostało spotkanie z 70 młodymi związkowcami, to okazało się, że są niepewni swojego zatrudnienia i awansu zawodowego. Inni przypomnieli, że młodzi nauczyciele czują się wciąż niedoinformowani co do przepisów. **Urszula Olszewska** zauważyła, że prezesi oddziałów mogliby być bardziej aktywni w wspieraniu młodych na-

uczycieli. Bo choć istnieje w Świętokrzyskiem już 30 Klubów Młodego Nauczyciela, choć okręgowy ich Klub uczestniczy we wszystkich szkoleniach organizowanych na szczeblu województwa, to informacji nigdy za wiele.

Dominik Czerwiński pytał z kolei, jak Związek będzie bronił Karty po przyszłych wyborach, bo zamach na nią będzie wielki. A **Jolanta Tyjas** zaalarmowała, że być może ktoś zechce obciążyć nauczycieli za skutki skrócenia nauki w szkołach ponadgimnazjalnych do praktycznie 2,5 roku. I poprosiła o interwencję na rzecz wydużenia, przynajmniej o rok, nauki w tych szkołach.

Sławomir Broniarz przypomniał zatem wszystkie działania ZG ZNP związane z nowelizacją Karty, poinformował o inicjatywach ustawowych związanych z nauczycielskimi emeryturami, czasem pracy pedagogów, o uświadamianiu wszystkim, że Karta broni nie złych, ale przede wszystkim dobrych nauczycieli. I przypomniał, że obroniła na przykład była wiceminister edukacji, która wiele lat temu została wyrzucona ze szkoły, ale dzięki Karcie nie usunięto jej z zawodu.

Z młodymi nauczycielami spotkali się także kierownicy Zespołów ZG ZNP – **Barbara Grzybowska** i **Jolanta Gałczyńska**, które przedstawiły ich pracę. A niżej podpisaną tradycyjnie już otworzyłamy „Głos Nauczycielski” dla wszystkich młodych nauczycieli.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



JAK TANIO KUPIĆ PROGRAMY DLA SZKOŁY

Niemal wszyscy dyrektorzy szkół deklarują chęć zakupu oprogramowania do zarządzania. Niemal wszyscy twierdzą, że w dzisiejszych czasach zarządzanie szkołą bez komputera z dobrym programem jest niemożliwe. Dlaczego więc nie wszyscy korzystają z takich programów?

Powód jest prosty – do niedawna cena programów była zbyt wysoka dla wielu (szczególnie mniejszych) szkół. Ta sytuacja zmieniła się w bieżącym roku. W styczniu 2004 roku VULCAN wprowadził na rynek *Optivum* – nową linię produktów, a wraz z nimi unikalne zasady udzielania licencji.

Od początku tylko abonament

Podstawą nowych zasad jest abonament, czyli stała, roczna opłata za używanie programu. Szkoły, które wybiorą ten rodzaj zakupu od samego początku płacą tylko opłatę abonamentową. Nie ponoszą więc ani wysokich kosztów pierwszego zakupu (przekracza on w niektórych firmach nawet 2 tysiące złotych za program), ani dodatkowych kosztów aktualizacji (bywają niemal równe cenie zakupu). Korzyści są oczywiste. Rozpoczęcie komputeryzacji jest teraz niezwykle łatwe – początkowe wydatki nie są przesadnie wysokie. Ale w pierwszym roku korzyści się nie kończą.

Również w kolejnych latach szkoła nie jest zaskakiwana koniecznością zakupu aktualizacji wywołanych na przykład zmianą przepisów prawa. W ramach abonamentu otrzymuje bowiem – bez dodatkowych opłat – aktualizacje programów. Nawet jeśli w programie dokonano dużych zmian, klienci firmy VULCAN nie zapłacą ani złotówki ponad abonament. Mechanizm ten jest nie tylko bardzo wygodny, ale przede wszystkim pozwala precyzyjnie zaplanować wieloletnie wydatki na informatyzację placówki i uniknąć niemiłych niespodzianek po zakupie programów.

Spójne rozwiązania dla całych obszarów funkcjonowania placówki

Kolejną korzyścią będącą udziałem klientów firmy VULCAN jest kompletność oferowanych rozwiązań. Pakiety *Optivum* to spójne rozwiązania dla całych obszarów funkcjonowania szkół i innych placówek oświatowych. Są wśród nich: *Organizacja Optivum* (pakiet zawiera programy, dzięki którym można m.in. przygotować arkusz organizacyjny szkoły, plan lekcji i grafik nauczycielskich dyżurów), *Uczniowie Optivum* (pakiet pomaga m.in. stworzyć bazę danych o uczniach, drukować świadectwa i przeprowadzić komputerową rekrutację kandydatów do szkół), *Kadry Optivum* (ułatwiają m.in. prowadzenie ewidencji kadrowej pracowników i wyliczenie staży pracy), *Intendatura Optivum* (pomaga m.in. dokumentować obroty magazynowe, przeprowadzać inwentaryzację i wyliczać ceny posiłków), *Inwentarz Optivum* (program m.in. rejestruje przychody i rozchody, rozlicza nadwyżki i niedobory). Placówki prowadzące dokumentację księgowo-placową dostają licencję na *Płace Optivum* (program służy do naliczania wynagrodzeń) i *Finanse Optivum* (pakiet usprawnia m.in. prowadzenie ksiąg rachunkowych, fakturowanie i prowadzenie kasy). Szkoła kupując jeden abonament otrzymuje wszystkie programy potrzebne do zarządzania wybranym obszarem.

Dla najbardziej wymagających – Złoty abonament Optivum

Szczególną formą abonamentu jest *Złoty abonament Optivum* obejmujący **wszystkie** programy potrzebne do zarządzania. Funkcjonuje on w dwóch odmianach tańszej – dla szkół nie prowadzących księgowości i troszeczkę droższej dla placówek samodzielnie naliczających wynagrodzenia i prowadzących ewidencje finan-

sowo-księgową. Oba warianty *Złotego abonamentu Optivum* obejmują oprócz wszystkich potrzebnych szkole programów również: możliwość korzystania z e-mailowego serwisu prawnego (szkoły otrzymują wiadomości z dokładnym omówieniem aktualnie publikowanych bądź wchodzących w życie aktów prawnych).

Złoty abonament Optivum to oferta bardzo korzystna. Wielu szkół z pewnością nie byłoby stać na kupno takiej ilości programów. Jeśli weźmiemy pod uwagę ich jakość, to cena nie jest wygórowana – mówi Roman Wojciechowski, dyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy. – Jestem gorą-

cym zwolennikiem komputeryzacji szkoły, z czasem mamy zamiar wdrożyć wszystkie programy z oferty. Przykładamy się już do *Finansów Optivum*, bardzo ciekawą propozycją jest również elektroniczny dziennik. Jesteśmy dużą placówką, mamy ponad 1000 uczniów, a *Złoty abonament Optivum* pozwala zarządzać wszystkimi obszarami szkoły.

Warto podkreślić fakt, że cena abonamentu (zarówno *Złotego*, jak i na pojedyncze pakiety) zależy od wielkości szkoły (liczby uczniów). Małe szkoły płacą nawet kilkakrotnie mniej niż te największe. Ponadto, w sytuacji malejącej liczby uczniów, mają gwa-

rancję stałego obniżania kosztów utrzymania oprogramowania. Dla przykładu, roczny abonament pakietu *Organizacja Optivum* (*Arkusze Optivum*, *Plan lekcji Optivum*, *Dyżury Optivum*, *Zastępstwa Optivum*, *Ocenianie opisowe Optivum*) dla szkoły liczącej 1200 uczniów wynosi 1380 zł, ale dla szkoły liczącej 150 uczniów już tylko 420 zł. Podobnie *Złoty abonament Optivum* dla szkoły nie prowadzącej księgowości wynosi odpowiednio – 1950 zł (1200 uczniów) i 500 zł (150 uczniów). Są to więc kwoty, które każda placówka jest w stanie wygospodarować ze swojego budżetu (szczególnie wobec pewności, iż nie pojawią się żadne dodatkowe wydatki na to oprogramowanie).

W szkole i w domu

Decydując się na abonament placówka zyskuje licencje upoważniające do posługiwania się programami zarówno na wszystkich komputerach w szkole, jak i w domach nauczycieli. To ostatnie rozwiązanie może bardzo ułatwić pracę nauczycielom i dyrektorom. Część obowiązków mogą wykonywać w swoich domach, a szkołę nic to nie kosztuje.

Michał Wolniak
(VULCAN)



*Błysk pierwszej gwiazdy, zapach choinki i wigilijnego stołu -
to czas niezwykły, niepowtarzalny.
Niech cząstka świątecznego nastroju
towarzyszy Państwu przez cały rok - w szkole i poza nią,
niech każdy dzień będzie lepszy od poprzedniego,
niech urzeczywistnią się najskrytsze marzenia...*

Feliks Sapiński
i pracownicy firmy

 **VULCAN**
ZARZĄDZANIE OŚWIATY



PRZY WSPÓLNYM STOLE

Jest u nas taki piękny zwyczaj, że w dzień wigilijny, gdy na niebie pierwsza gwiazda wszędzie, ludzie łamią się opłatkiem, a w nim najtkliwsze przekazują sobie uczucia.

Mało jest chwil w roku, na które tak bardzo czekamy. To pełne radości i nadziei Święta Bożego Narodzenia, obchodzone w Polsce bardzo uroczyście. Szczególny charakter – jak nigdzie na świecie – ma wieczerza wigilijna. Jej nastrój tworzą nie tylko obyczaje: ubierania choinki, śpiewania kolęd, obdarowywania upominkami, ale i tradycyjne potrawy. Na wigilijnym stole powinny się znaleźć wszystkie płody ziemi, lasu i wody – jedne wróżą dostatek, inne urodzaj, jeszcze inne spokój.

Chociaż wieczerza wygląda nieco inaczej w poszczególnych regionach Polski, to nigdzie nie powinno zabraknąć czerwonego barszczu, karpia, śledzia, klusek z makiem czy kompotu z suszonych owoców. Wielu tradycyjnych specjałów dziś już się nie robi. Niemal zupełnie zapomnieliśmy o kisielu owianym czy zupie z konopi. Inne nadal przyrządzamy, modyfikując jedynie nieco „babcię” przepisy. O jednym pamiętamy: żeby każdej z wigilijnych potraw choć spróbować, bo inaczej w nadchodzącym roku umknie nam tyle przyjemności, ilu dań nie skosztowaliśmy.

Niezależnie od tradycji regionalnych w całej Polsce pięknym obyczajem było i jest zapraszanie na wigilijną wieczerzę ludzi samotnych, tego bowiem wieczoru nikt nie powinien czuć się opuszczony.

Śląska siemieniotka

Stawianie jednego nakrycia dla przygodnego gościa, zbłąkanego wędrowca, ubogiego kulturowo jest zwłaszcza na Śląsku. Tam też powszechnie przestrzegano, aby do wieczerzy nie zasiadło 13 osób, gdyż feralna liczba 13 wróżyła śmierć jednemu z biesiadników. Przezorni gospodarze, aby uniknąć nieszczęścia nakazywali komuś z młodszych usiąść przy innym stole, dla wspólnego dobra. Wigilia zwana tu również wiliją lub świętym wieczorem obchodzona była bardzo uroczyście. W kuchniach pachniało cynamonem, goździkami i imbirami. Piekię się bowiem piernikowe serca, których nie mogło zabraknąć na wigilijnym śląskim stole, a także legnickie bombki, bytomskie kamyki czy nyskie placuszki. Typową wigilijną potrawą była siemieniotka. Jej gotowanie było mozolną pracą, więc obecnie w niektórych domach z niej zrezygnowano. Ziarno konopi długo gotowano, tłuczono na miazgę, potem płukano pięciokrotnie, przecierano aż z konopi pozostawały same łuski, zaś w naczyniu zebrało się wystarczająco dużo konopnej nalewki. Podawano ją z ugotowaną na sytko kaszą tatarską (krupami). Na Opolszczyźnie obowiązkowo jadano zupę grochową. Podawano tu także słodką zupę migdałową, spożywaną także na Górnym Śląsku. Na Śląsku Cieszyńskim – grzybową z gałuskami albo fasolową z suszonymi owocami. Po wypiciu wigilijnego kompotu z suszonych śliwek i fig można już było wyciągać z szuffad śpielniki i rozpocząć wigilijne kolędowanie. A po wieczerzy nastawał czas wróżb.

Przed pierwszą wojną światową zdarzały się w Opolskiem wypadki wprowadzania krowy do izby, aby towarzyszyła rodzinie przy wieczerzy.

Podkarpacki dziad

W tym regionie wigilijny dzień upływa na przygotowaniu pańnika, czyli wieczerzy wigilijnej i dekorowaniu izby. Najstarszym tradycyjnym przybraniem jest „jutka”, zwana też

podłaźniczką – czyli wierzchołek sosny lub jodły zawieszony u sufitu. Przybrana jabłkami, orzechami itp. ma chronić przed chorobami i zapewniać dobrobyt. Zwyczaj ten wywodzi się prawdopodobnie ze znanego w całym Karpatach kultu drzew świętych. Jeśli przy wieczerzy wigilijnej miała zasiąść nieparzysta liczba osób, wtedy sadzano „dziada” – słomianą kukłę ubraną w męski przyodziewek. Potrawy podaje się w dużych misach, pod które kładzione są opłatki. Jeżeli opłatek przyklei się do miski, wróży to urodzaj składników, które się w niej znajdują. Opłatek w kolorze czerwonym lub różowym przeznaczony jest dla zwierząt. W podkarpackich domostwach przyrządza się pierogi z ziemniakami, z kapustą i grzybami, czerwony barszcz z uszkami z nadzieniem grzybowym, gołąbki z kaszą gryczaną, kapusta z fasolą, groch, fasola ze śliwkami, kutia, bobalki, czyli paluszki z makiem i bakaliami, smażone ryby. Z potrawami związane są różnorodne wróżby. Jeszcze dziś spożywając groch, biesiadnicy łapią się za włosy, namawiając „do grochu”, bo wówczas groch się urodzi. W tę noc sypia się na grochowiec, aby mieć potomstwo z pięknymi kręconymi włosami. Po kolacji rozwiązuje się snop słomy i gospodyni siada na niej, aby w przyszłym roku kwoki chętnie wysiadywały kurczęta. Jeśli gospodyni położy na stole więcej łyżek niż jest biesiadników, wróży to narodziny kolejnego potomka w rodzinie, natomiast jeżeli zabraknie łyżek, jednego z biesiadników może spotkać śmierć.

U Łemków i Bojków szczególne znaczenie miał chleb zwany „kraczun” lub „krajczun”, pieczony z mąki ze wszystkich zebranych rodzajów zbóż uprawianych w gospodarstwie, aby urodziły się w nadchodzącym roku. W czasie pieczenia karczuna kobiety podskakiwały, aby pięknie wyrósł. Do tradycji należało także pieczenie trzech małych chlebów tzw. połaźników – jeden był dla bydła, drugi dla połaźnika, trzeci zapasowy.

Na Kujawach bez gorzałki



Tu na stół stawiano dawniej nie tylko to, czym obrodziła ziemia, ale także produkty kupowane w sklepach. Na Wigilię przygotowuje się potrawy z kaszy jaglanej, grochu, kapusty, fasoli, jabłek, orzechów, maku. Gospodyni gotuje zwykle dwie zupy: grzybową oraz słodką z gruszek i śliwek z dodatkiem klusek z żytniej mąki. Nie może zabraknąć śledzi i smażonej ryby, także klusek z makiem i ciasta drożdżowego. Kaszę jaglaną z czasem zastąpiono ryżem, do którego dodawano cukier i roztopione masło, a także ugotowane śliwki lub rodzynki. Danie to szczególnie uwielbiają dzieci. Mogą się nim sycić do woli, bez rodzicielskiego karcenia, ponieważ dziatwa siada do wieczerzy przy osobnym stole. Podczas Wigilii nie ma alkoholu. Szkoda, że zanikła tradycja, iż wszystkie potrawy podawał gospodarz, zaś gospodyni w ten jeden jedyny wieczór w roku była zwolniona od swoich codziennych czynności.



Kaszubski Bunter Teller

Dawniej kaszubska wieczerza była bardzo skromna – najczęściej podawano zupę owocową z kluskami, smażone śledzie z ziemniakami, ciasto drożdżowe, do tego kawę zbożową, herbatę lub miętę. Zwyczaj łamania się opłatkiem na dworach szlacheckich i u bogatych gospo-



Strojenie choinki jest bardzo wyczekiwaną chwilą w każdym domu. Ten piękny zwyczaj co roku pielęgnują państwo Ewa i Dariusz Reroniowie z córką Kasią, mieszkający w Kalinie Wielkiej (woj. małopolskie).

Fot. M. Suchecki

darzy. Tam też Wigilia była obfitsza, podawano też zupę rybną, ryż z jagodami, grzyby smażone, piernik. Szczególnie dzieci nie mogły się doczekać dużego talerza słodczy nazywanego tu Bunter Teller. Ta tradycja przetrwała do dziś. Po wieczerzy śpiewa się kolędy i czeka na „Gwiazdkę”. Po rozdaniu prezentów gospodarz idzie do sadu i obory. Uderza w drzewka siekierą, żeby budziły się i dobrze obrodziły w nowym roku, zwierzęta zaś kropi święconą wodą.

Kurpiowskie śledzie w safoku



Dziś na Kurpiach stół zastępuje niedysyjszą długą ławę, przy której jeszcze pół wieku temu na stojąco lub na zdyłach spożywano uroczystą wieczerzę, posilając się ze wspólnych naczyń. Choinkę, zwykle ustawianą przy oknie, stroją papierowo-słomkowe łańcuchy, jabłka, ciasteczka, a świece owijają druciki z czerwonymi kulkami z ciasta. Wieczerzę rozpoczyna gospodarz, najpierw łamiąc się opłatkiem z gospodynią, potem z pozostałymi domownikami, a na końcu z gośćmi. Kto podzieli się opłatkiem, ten może być pewny, że chleba przez cały rok mu nie zabraknie. Na stole – nieparzysta liczba potraw, w tym kartofle, kapusta z grzybami, pierogi, kasza z makiem i śledzie w safoku, czyli w zalewie octowej z rozartym mleczem. Szczególnie duże znaczenie przywiązywane jest do potraw z makiem, symbolizującym zaduszny charakter wieczerzy. Podczas wieczerzy rozmowy nie mogą być frywolne. To czas na wspomnianie zmarłych, opowieści rodzinne, kolędy.

Bobrzy plusk na Warmii i Mazurach



W tym regionie dawniej Wigilie nie musiały być postne. Dopuszczano jedzenie mięsa zarówno w domach katolickiej Warmii, jak i protestanckich na Mazurach. Honorowe miejsce na stole rezerwowano dla pieczonej gęsi. Serwowano też kielbaski z gęsiny i inne gatunki mięsa. Choć post wigilijny trwał tylko jeden dzień, lubiący dobrze zjeść mieszkańcy regionu wydłubali listę potraw wigilijnych, wliczając do rybiego zestawu... bobrzy! Przyrządzano z nich rzekomo postne kielbaski, ale prawdziwym rarytasem był bobrzy „plusk”, czyli ogon. Na Warmii i Mazurach nie łamano się opłatkiem. Ten zwyczaj pojawił się po 1945 r. wraz z przybyłą tu ludnością m. in. zza wschodnich granic.



Mazowieckie kłosy



W regionie tym wrócono w dzień wigilijny niemal ze wszystkiego: siana, gwiazd, chmur, wizyty sąsiadów, szczekania psa, liczby sztachet w płocie itd. Żeby zapewnić sobie siły i zdrowie na przyszły rok, rano należy umyć się w lodowatej wodzie strumyka albo ze studni. Dopiero po tym sprzątnąć izbę i przyozdobić ściany kolorowymi tasiemkami, wycinankami, gwiazdami z papieru lub słomy. W odróżnieniu od dzisiejszej, obfitej wigilijnej wieczerzy, dawniej była skromna, a potrawy proste. Jedną z nich były „kłosy”, czyli wigilijne kluski – im grubsze i dłuższe, tym lepszy miał być w następnym roku plon pszenicy. Musiała je zagnieść sama gospodyni. Podczas kolacji dzieciom nie wolno było się śmiać i wstawać od stołu, dopóki nie odeszli od niego dorośli.

Na Podlasiu według wieku



Obzędowymi potrawami symbolizującymi zgodę i pomyślność była i jest w podlaskich domach kutia oraz kisiel. Kutię szykowała gospodyni, natomiast specjalnością gospodarza był kisiel z owianej mąki, dziś najczęściej z żurawiny. Podawano ryby, barszcz z grzybami, postny bigos, również kluski z makiem lub olejem, kaszę gryczaną, groch i kompot z suszonych śliwek. Dla dzieci pieczono małe zwierzątka z ciasta, a dziś kupuje się je w cukierni. Do stołu siadano według wieku, żeby, jak wierzą, w tej samej kolejności umierać. Natomiast pod obrus wkładano karteczki z dowcipnymi życzeniami, z których wrócono przyszłość. Tam, gdzie nikt nie umiał czytać, życzeniowe karteczki zastępowane były małymi, symbolicznymi przedmiotami. Niektórzy wkładali pod obrus także drobne podarunki gwiazdkowe.

IZA KUJAWSKA
EWA MIŁOSZEWSKA



– Telefony komórkowe rozdzwoniły się tuż po ogłoszeniu wyników i Basia całą drogę z Warszawy do Koszalina odbierała telefony z gratulacjami, bo Wiktor kierował samochodem. Dzwoniła bliższa i dalsza rodzina, a także ci, o których istnieniu już prawie zapomnieliśmy – mówi z nieukrywaną dumą Wiktoria Kamieniarz, matka laureata. Żałuje tylko, że mąż nie dożył tej chwili, byłby tak dumny z syna.

Od ogłoszenia wyników konkursu Nauczyciel Roku 2004, zorganizowanego przez „Głos Nauczycielski” i MENIS, minęło już kilka tygodni, a jego laureat **Wiktor Kamieniarz** wciąż otrzymuje gratulacje i to nieraz z bardzo odległych krajów. Czy jest szczęśliwy? Aby od pana Andrzeja, bo tak go w Koszalinie wszyscy nazywają, wymusić zwierzenia, trzeba być bardzo upartym.

Pochodzi z nauczycielskiej rodziny. Jego matka, absolwentka Liceum Pedagogicznego we Ciechanowie, przepracowała w szkole 42 lata. Żona Barbara uczy historii, siostra Marlena jest polonistką, a szwagier nauczycielem informatyki. Syn Maciej skończył prawo i jest radcą prawnym. Jednak od pracy w szkole się nie odżegnuje.

Po ukończeniu I LO im. St. Duboisa (wszyscy członkowie rodziny Kamieniarzów są absolwentami tej szkoły) podjął studia hi-

konkurencję. Wręcz przeciwnie, stanowią świetny tandem nauczycieli historii w I LO w Koszalinie. Jak na zgodne stadło małżeńskie przystało podzielili się jednak specjalnościami – żona pozostała wierna historii, a mąż – od początku pracy zawodowej uczy wos-u.

Obydwoje mogą się pochwalić długą listą olimpijczyków. – Komitet główny olimpiady historycznej uhonorował żonę specjalną nagrodą. Tylko dwóch nauczycieli w kraju ją otrzymało – z nieukrywaną satysfakcją mówi pan Wiktor. W szkole zaś usłyszeć można, że to głównie dzięki sukcesom uczniów w olimpiadach wiedzy o Polsce i świecie współczesnym I LO im. St. Duboisa w Koszalinie zajęło pierwsze miejsce w kraju. A nauczyciel wos otrzymał dyplom Towarzystwa Szkół Twórczych za umiejętne łączenie pracy dydaktycznej z wychowawczą.



Nauczyciel Roku 2004 z żoną i synem

scy licealiści, także o uczniach ze Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu i pacjentach hospicjum. Również o polskich dzieciach na Białorusi, którym w ubiegłym roku przekazali 6 tys. zł.

Skąd wziął się pomysł na wciągnięcie młodzieży w działalność charytatywną? Odpowiedzi na to pytanie, podobnie jak na wiele innych, na przykład dotyczących wspólnego wędrowania z młodzieżą po kraju i świecie, nie należy oczekiwać. Zamiast niej Wiktor Kamieniarz pokazuje mi

szym bratem. Nieraz sprzeczamy się ze sobą, ale konstruktywnie i myślę, że uczniowie na tym korzystają. Tak bowiem się składa, że uczę języka polskiego w tych klasach, w których Wiktor wos-u i olimpijskie sukcesy w tej dziedzinie również mnie cieszą.

Marzena Terlecka, romanistka, chciałaby być podobna do Kamieniarza, jeszcze do niedawna swojego nauczyciela: Jak on umie zainteresować uczniów swoim przedmiotem. W kontaktach z młodzieżą jest na luzie, a jednocześnie umie zachować dystans. Może kiedyś mi się to uda.

Za sprawą TVP Polonia o uhonorowaniu Wiktora Kamieniarza dowiedzieli się ludzie z zagranicy. Sympatyczny list z życzeniami nadszedł z Hamburga. Gratulacje napłynęły również z Syrii od byłego ucznia, który jest rzecznikiem naszych wojsk stacjonujących na Wzgórzach Golan. Wzruszającą dedykację wraz ze swą książką przesłał najlepszemu nauczycielowi **Hilary Jan Orzechowski**, były więzień łagrów sowieckich w Borowiczach.

Władze Koszalina informacje o tym, że mają u siebie Nauczyciela Roku 2004, przyjęły z nieukrywaną radością. Zaproszono go na pierwsze posiedzenie Rady Miasta. Były życzenia, kwiaty i nagroda prezydenta miasta. – Pan Wiktor, którego znam dobrze, bo był nauczycielem moich dzieci, chyba nie spodziewał się takiej reakcji na jego sukces. Bo dziękując za słowa uznania powiedział skromnie: ja tylko wygrałem konkurs – mówi **Ryszard Wiśniewski**, przewodniczący Rady Miejskiej Koszalina. I dodaje, że dopilnuje, aby informacja o tym, iż to właśnie w Koszalinie pracuje Nauczyciel Roku 2004 znalazła się na stronach www urzędu miasta.

Wiktor Kamieniarz, gdy mu to przekazuje, uśmiecha się pod wąsem, co oznacza, że jest zadowolony. Ale na zwierzenia bardziej osobiste nie mam co liczyć.

KRYSTYNA STRUŻYNA
Fot. autorka

WOS, FIZOLE I CHARYZMA



Jest dla nich trochę ojcem, trochę bratem – Wiktor Kamieniarz ze swoją klasą

storyczne w słupskiej WSP. Mama pana Wiktora tłumaczy, że było to do przewidzenia. O królach lubił słuchać już w wieku czterech lat. Wiktoria Kamieniarz wspomina: – Mieszkałiśmy w szkole i zdarzało się, że otwierał drzwi klasy i prosił, abym opowiadała o Piastach lub Jagiellonach. Nieco później przyszedł zainteresowania tym, co dzieje się wokół i zaangażowanie w pracę z młodzieżą. To ostatnie najpełniej rozwinęło się w ZHP, z którym związany był przez wiele lat. Także, jako nauczyciel.

Gdyby wymienić wszystkie obowiązki pozalekcyjne, jakie podejmował z własnej, nieprzymuszonej woli Nauczyciel Roku 2004, w ciągu 22 lat pracy w szkole uzbierałoby się tego na całkiem pokaźną książkę. Dość wspomnieć, że był opiekunem samorządu szkolnego, koła PTTK, szkolnej gazetki „Impuls” i noszącego taką samą nazwę Klubu Myśli Politycznej.

Ta społeczna działalność nie byłaby tak bogata, gdyby nie pomoc i wsparcie żony. Wiktor Kamieniarz wielokrotnie to podkreśla, aby nie było wątpliwości, że uważa ją za

Szkoda, że – jak dotąd – nie ma rankingów szkół i nauczycieli mających sukcesy właśnie w pracy wychowawczej (mamy nadzieję, że w pewnym stopniu lukę tę wypełnia nasz konkurs). Bowiemy i w tej dziedzinie dzięki Wiktorowi Kamieniarzowi koszalińskie liceum ma się czym pochwalić. Działające tu Stowarzyszenie Dobrych Serc, którego ojcem chrzestnym jest nasz laureat, stało się już tak znaczącą i znaną instytucją charytatywną, że dziennikarze lokalnej prasy z okazji zbliżających się świąt potraktowali go jak Caritas, śląc prośby o upominki dla wychowanków z domów dziecka.

I z pewnością nie zawiodą się. Bowiemy na kilkanaście dni przed Mikołajkami gabinet wicedyrektora Kamieniarza pełen był różnego rodzaju plakatów reklamujących imprezy sportowe i kulturalne (na przykład mecz piłki siatkowej pomiędzy nauczycielami i uczniami), z których symboliczne opłaty przekazane zostaną na zakup słodyczy i zabawek.

Zresztą nie tylko o wychowankach Domu Dziecka w Białogardzie pamiętają koszaliń-

lubiony kubek z napisem: *kubek najzabawniejszego nauczyciela, na którego wos z uśmiechem przychodzą nawet najzagorzalsi fizole.*

Że nie są to czcze słowa, świadczy czekający na mnie tłum uczniów IIIF, którzy chcą opowiedzieć mi o swym ulubionym profesorze. Że jest okay, wyrozumiały, sprawiedliwy, na luzie, jak starszy brat, a jego lekcji się nie opuszcza, słowem – duża osobowość. W końcu **Dorocie Sikorze** i **Jakubowi Maćkowiakowi** udaje się przekrzyczeć głosy kolegów: Ale nie mamy taryfy ulgowej na wos-ie. To, że upiekła się dzisiaj klasówka, nie znaczy, że nie będzie jej jutro.

Dlatego wybór Wiktora Kamieniarza na Nauczyciela Roku 2004 był co prawda dla nich miłym, ale niezbyt wielkim zaskoczeniem. Podobnie jak dla wychowanków naszego laureata – uczniów tak zwanej klasy wstępnej, prowadzonej według autorskiego programu. – Gdy dowiedziałem się z „Teleexpressu”, że nasz wychowawca i nauczyciel wos jest najlepszy z najlepszych w Polsce, natychmiast wysłałem sms do kolegów, a ci do następnych i tak po kolei – tłumaczy mi obrazowo **Szymon Sieniewicz**. – Wieść rozchodziła się łbtem błyskawicy – mówi **Karol Wysmyk**, gospodarz klasy. – Gdy po powrocie z Warszawy pan profesor spotkał się z nami, były życzenia, kwiaty i... krawat. Wybieraliśmy go wspólnie, zaś **Monika Rudecka** napisała z tej okazji nawet wiersz.

Radości nie krył również **Rafał Janus**, dyrektor I LO im. St. Duboisa w Koszalinie. – Wysyłając wniosek miałem nadzieję, że tak się stanie. Dlatego wyjazd Wiktora na uroczystość wręczenia nominacji do tytułu zbytnio mnie nie zdziwił. Choć, kiedy usłyszałem, że to on właśnie otrzymał zaszczytny tytuł, bardzo się ucieszyłem. Znamy się od lat i uważam, że w pełni na niego zasłużył.

A jak sukces Wiktora Kamieniarza przyjęło grono pedagogiczne koszalińskiej „jedynki”? – Było wiele ciepłych życzeń, pęk róż i... lzy wzruszenia – wspomina **Halina Michalak**, polonistka. O swoim koledze mówi: to człowiek z charyzmą, jak każdy ma także swoje słabości, ale młodzież przepada za nim, jest dla niej trochę ojcem, trochę star-





MÓJ MATURALNY ROK⁽⁶⁾

...I już po (po próbnym egzaminach maturalnych, oczywiście). Miały sprawdzić stan przygotowań do egzaminu maturalnego wszystkich, tzn. zarówno organizatorów nowej formuły egzaminu dojrzałości w OKE, dyrektorów placówek oświatowych, jak i, oczywiście, nas, nauczycieli, a przede wszystkim naszych uczniów. Efekty? No cóż, zgodnie z przewidywaniami szkolnych praktyków, a więc także i moimi, „próbna” odsoniła wszystkie niedociągnięcia, niedopracowania regulaminu nowego sposobu zdawania egzaminu maturalnego.

Kontrowersyjny wydawał się już pomysł, by próbne egzaminy rozpoczynać od godziny 12.00, ogólnie przecież wiadomo, że percepcja młodego człowieka, nieprzyzwyczajonego jeszcze do zajęć prowadzonych wieczorami, kończy się, w najlepszym przypadku, na godzinie 15.00.

A przecież najtrudniejsza część egzaminu (myślę tu np. o języku polskim) — na poziom rozszerzony, zaczynała się właśnie o tej godzinie. Rozumiem starania OKE (w moim przypadku z Łomży), by poza egzaminami odbywały się, choć „okrojone”, jednostki lekcyjne dla klas niższych, ale stopień dezorganizacji życia szkolnego, zwłaszcza w przypadku przedmiotów zdawanych przez wszystkich uczniów klas trzecich (język polski, języki obce), był i tak widoczny, a wydaje się, że zadbanie o higienę pracy przyszłych maturzystów powinno być tu jednak podstawowym priorytetem. Potwierdziły się również moje spostrzeżenia zapisane po pierwszej szkolnej próbie maturalnej zorganizowanej w mojej szkole wspólnie z moimi koleżankami-polonistkami już w końcu września („Mój maturalny rok 4”). Młodzież narzekała już wówczas na zbyt małą ilość czasu, by, zdając egzamin na poziomie podstawowym, odpowiedzieć na pytania do tekstu publicystycznego i napisać pracę literacką. Zaplanowanie na te dwie formy 170 minut nie jest pomysłem szczęśliwym, nie mówiąc już o moim „ulubionym” (często pisałam o tym w „Moim maturalnym roku”) „defekcie” reformy maturalnej — układanych modelach do części literackich, i to zarówno na poziomie podstawowym, jak i rozszerzonym. Nie sprzyjają one zupełnie twórczemu myśleniu, tak ważnemu przecież na egzaminie maturalnym, pozwalają na schematyczność interpretacyjną do tego stopnia, że zdarzało mi się czytać prace (na szczęście nie moich podopiecznych), w których uczniowie, by „trafić w model”, przepisywali całe fragmenty tekstu literackiego



Fot. M. Suchecki

dołączonego do tematu pracy pisemnej, zmieniając tylko niektóre ze słów. Dawato im to, niestety, szansę na uzyskanie nie tylko paru punktów, ale i na uniknięcie błędów językowych i stylistycznych. W takich pracach obniżałam wprawdzie poziom przy punktowaniu stylu (do 1 punktu), poziom punktowania zapisu (traktując brak cytatów jako błąd interpunkcyjny), ale nie zmienia to faktu, że nikt z twórców reformy nie uwzględnił w swoich pomysłach tak „twórczych” naszych uczniów.

Na przykład przepisując taki fragment tekstu z powieści „Lalka”, dotyczący przeżyć miłości przez Wokulskiego: „Czuł (...), że stała się ona jakimś mistycznym punktem, w którym zbiegają się wszystkie jego wspomnienia, pragnienia i nadzieje, ogniskiem, bez którego życie nie miałoby stylu, a nawet sensu”, uczeń mógł otrzymać 2 punkty — oto fragment modelu z punktu 6: „Charakterystyka sposobu przeżywania miłości przez Wokulskiego, np. miłość jako zjawisko mistyczne; *wskazanie co najmniej jednego argumentu*, np. miłość od pierwszego wejrzenia, miłość jako efekt przeznaczenia, miłość jako sens życia.....”.

Wybór tekstów literackich na poziom rozszerzony również budzi kontrowersje, tak dobrane fragmenty „Kartoteki” Tadeusza Różewicza wypaczają najważniejsze problemy utworu, sprowadzając je, według przygotowanego modelu, np. do konfliktu

rodzice — dzieci, tylko po to, by móc, w sposób bardzo problematyczny, zestawić „Kartotekę” z „Moralnością pani Dulskiej”.

Formuła nowej matury nie zmusza również ucznia do dbałości o poprawną polszczyznę przy realizacji pierwszej części egzaminu maturalnego z języka polskiego na poziomie podstawowym, wystarczy tylko poczytać sposób formułowania myśli przy odpowiedziach na pytania do tekstu publicystyczno-filozoficznego, bo taki wybrali dla uczniów autorzy tematów. Nie jest tu ważne, i jest to nielogiczne, jakim językiem uczeń sformułuje odpowiedź, a wszak to też egzamin z języka polskiego (!).

A już kompletnym absurdem wydaje mi się pomysł liczenia słów do 250! Uczniowie często w związku z tym mniej zwracają uwagę na zawartość merytoryczną pracy, sposób realizacji tematu, a liczą te „nie-szczęśne” słowa! Gratuluję pomysłom, a mam nadzieję, że jeszcze niejednym reformatorzy nas, nauczycieli, zadziwią.

Nie dziwią mnie więc protesty nauczycieli, którzy, przecież w trosce o stan polskiej oświaty, zwracają uwagę na liczne błędy nowej formuły maturalnej. Procent zaliczonego egzaminu z języka polskiego np. w renomowanych liceach w Białymstoku może tylko potwierdzić: **taka procedura egzaminacyjna nie sprzyja „twórczym” uczniom, myślącym niekonwencjonalnie, ponieważ ich inny sposób**

czytania tekstu literackiego nie będzie odpowiadał standardom zapisanym w modelach, a prace literackie, według reformatorów, muszą być do siebie podobne!

Nie można również sugerować uczniom, jak bywało to niegdyś, że podstawą dobrego zdania egzaminu jest znajomość problematyki epoki, ukształtowanego w tym czasie światopoglądu ludzi ją tworzących, wiedza na temat realiów historycznych i, oczywiście, umiejętność interpretacji powstałych w tym czasie utworów literackich. Podstawą zdania na przyzwoitym poziomie obecnego egzaminu maturalnego jest, co nieustannie powtarzam swoim uczniom, wnikliwe „wczytanie się” w podany tekst literacki, jego analiza, oczywiście zgodnie z intencją tematu, i potem szukanie do tego kontekstów historycznoliterackich, filozoficznych, historycznych. W przeciwnym razie niewiele punktów z modelu znajdzie swoje odzwierciedlenie w wypracowaniu.

Ktoś może dojść do wniosku, że te moje utyskiwania i krytyczne uwagi to efekt rozżalenia, spowodowanego nieudaną próbą maturalną moich podopiecznych. Wniosek jak najbardziej mylny, ponieważ wszyscy moi uczniowie (w dwóch klasach maturalnych — około pięćdziesięciu) zaliczyło pozytywnie poziom podstawowy — średnio na ponad 50%. Oczywiście, byli uczniowie, którzy uzyskali około 35% z limitu 70 punktów, a byli też i tacy, którzy uzyskali 70%. Podaję wersję procentową, ponieważ wyniki nowej matury nie przełiczamy na oceny według szkolnej skali. Właśnie procentowy wynik zobaczą abiturienti na certyfikatach maturalnych, drukowanych przez okręgowe komisje egzaminacyjne.

Ci, którzy zdecydowali się jeszcze pisać egzamin na poziomie rozszerzonym, mimo realizacji programowej na poziomie podstawowym, uzyskali, oczywiście, gorsze wyniki, ale zdarzały się również prace z wynikiem ponad 40-procentowym. Czy takie wyniki mogą cieszyć — nie, ponieważ to tylko próba maturalna, a poza tym zadowolili mnie tylko wynik maturalny co najmniej na 70% (myślę tu o poziomie podstawowym), a przynajmniej na 60% u uczniów, którzy zdecydowali się jednak na poziom rozszerzony.

Na mierzenie efektów przyjdzie czas dopiero po kwietniowo-majowych egzaminach. Oby pomogły one w dalszym starciu życiowym naszym uczniom. Oby.

ŻANETA ELŻBIETA PILIS

NIE CHCIELI – DOSTALI

(PO KIESZENI)

Jak już informowaliśmy, poznańscy rajcy miejscy wbrew protestom oświaty wprowadzili swego rodzaju bon oświatowy. Stał się on sztandarem samorządu i wzorem do naśladowania dla innych. Warto zatem poinformować, że bodaj pierwszymi, którzy to odczuli na własnej skórze, stali się pracownicy administracji i obsługi, którym w licznych poznańskich placówkach oświatowych nie wypłacono należnej 3-procentowej waloryzacji płac. Obecnie dotyczy to zaś tych dyrektorów placówek, którzy waloryzacji tej dokonali.

Oto w listopadzie ci ostatni otrzymali informację z wydziału oświaty, że zmniejszono im, i to wstecznie, bo od października, dodatki motywacyjne. Kiedy Zarząd Oddziału ZNP złożył w związku z tym protest do prezydenta miasta, odpowiedź otrzymał od pana Andrzeja Tomczaka, dyrektora Wydziału Oświaty. A w niej informację, że kryterium przyznawania dodatku motywacyjnego dla dyrektorów jest umiejętność gospodarowania środkami finansowymi, a tym dyrektorom, którzy wykazali niedobory finansowe, przyznano dodatek nie w maksymalnej wysokości. A za co do-

kładniej ta kara? Pan dyrektor pisze wprost „za zwiększanie niedoborów finansowych poprzez wypłatę podwyżek wynagrodzeń dla pracowników administracji i obsługi”.

I tak oto za kilkunastozłotową waloryzację, bo tyle tego na głowę było, ukaranym dyrektorom zabrano od 100 do 150 zł.

Bon oświatowy chcą wprowadzić we Wrocławiu, Łodzi i twierdzą, że to korzystne rozwiązanie dla oświaty. W Poznaniu administracja i obsługa placówek oświatowych oraz dyrektorzy już wiedzą, że to nieprawda!

WS

ODDZIAŁOWE WIGILIE



Oddział ZNP w Sokółce (prezes Janina Sawicka):

— Przed laty byliśmy inicjatorami spotkań opłatkowych o zasięgu powiatowym. Teraz ogniska organizują je w swoich szkołach wspólnie z gronem pedagogicznym. Tegoroczny oddziałowy opłatek odbędzie się w kawiarni „Lira” w Sokólskim Ośrodku Kultury, gdyż nasza siedziba to

tylko jedno pomieszczenie w budynku starostwa. Część tradycyjnych potraw przygotowuje kawiarnia, a część my sami. Będzie karp, śledzie, charakterystyczna dla Podlasia kutia i łazanki z makiem, także kapusta z grzybami i ziemniaki w mundurkach. A na deser makowiec. Będzie też część artystyczna — dzieci z Przedszkola nr 3 przygotowały dla nas jasełka, my zaś dla nich słodkie upominki. W tym roku rezygnujemy natomiast z balu karnawałowego, który zwykle organizowaliśmy, ponieważ czekają nas wydatki związane z obchodami 100-lecia Związku. Ale nasi seniorzy planują spotkanie w karnawale. Biletem wstępu będzie koszyczek z prowiantem i szampanem.



Nigdy nie myślę o sobie w kategoriach zawodu. Nigdy się nie kontroluję, sprawdzając w lustrze, czy wyglądam na nauczycielkę. Nigdy nie pytam sama siebie, czy zachowuję się jak przystało na pedagoga. Przede wszystkim jestem człowiekiem. Najważniejsza jest osobowość i to, czy robiąc cokolwiek związanego z zawodem lub nie, jestem w zgodzie z samą sobą.

POPPRZECZKA

Pochodzę z rodziny nauczycielskiej. Nie tylko rodzice pracowali w tym zawodzie, ale także liczne grono kuzynów i krewnych: stryjostwo, cioteczne rodzeństwo, rodzice chrzestni, dzieci ciotecznego rodzeństwa... Można powiedzieć, że wychowywałam się w szkole. Razem ze starszym bratem i młodszą siostrą. Brat jest obecnie wykładowcą na uczelni, siostra jest nauczycielką w szkole podstawowej.

Budynek szkoły przez wiele lat był równocześnie moim domem. Nasze mieszkanie miało osobne wejście albo znajdowało się na piętrze nad salami lekcyjnymi. Najpierw była szkoła w Babuniach, potem w Bukowej. W obydwu tych szkołach pracowali moi rodzice. Po latach studiów i pracy moje życie zatoczyło koło, znowu mieszkałam w szkole, a dokładnie w szkolnym internacie. Pokój, łazienka, wąski korytarzyk, dwadzieścia metrów kwadratowych. Okno z widokiem na stołówkę, a nad sufitem tupot szalejącej młodzieży.

Myślenie o zawodzie nie spędzało mi snu z powiek. To nie był dla mnie problem. Wiedziałam na czym polega praca nauczyciela. Widziałam przecież moich rodziców w akcji, nie tylko jako uczennica, której tata jest dyrektorem, a mama uczy biologii. Także jako dziecko. Zanim usiadłam na przeciwko nauczycielskiego biurka, jeszcze w okresie przedszkolnym, zdarzało się, że mama musiała mnie zabierać ze sobą do pracy i sadzała z tyłu klasy, gdzie cichutko miałam siedzieć i nie przeszkadzać. Opiekunka chorowała, dziadkowie daleko, a żłobka na wsi nie było... Później, już w czasach szkoły podstawowej i średniej, zdarzało mi się pomagać mamie w prowadzeniu zajęć w „zerówce”.

Pamiętam taką „lekcję” prowadzoną przeze mnie w jakiś świąteczny, wolny od szkolnych zajęć dzień. Dzieci szukały w trawie owadów, opisywały ich wygląd, a ja mówiłam jak się nazywają. Przypominałyśmy też sobie różne baśnie w których występują owady. Każde dziecko

opowiadało fragment baśni, a jeśli nie znałyśmy takiej, trzeba było samemu wymyślać baśniową historię. Jeden chłopczyk opisał owada z pamięci, nie znaleźliśmy takiego, a on chciał wiedzieć jak się nazywa. Nie umiałam powiedzieć, moja znajomość tematu okazała się niewystarczająca. Wtedy po raz pierwszy poczułam się odpowiedzialna za wiedzę, którą przekazuję komuś innemu. I obiecałam, że poszukam odpowiedzi w książkach, dowiem się, opowiem o tym owadzie innym, następnym razem. Dzieci miały od czterech do siedmiu lat, ja dwanaście, może trzynaście.

Właśnie wtedy pierwszy raz byłam nauczycielką. Bez szkoły, dzwonka, tablicy i dziennika, ale z odpowiedzialnością za przekazywanie innym wiedzy. Do dziś z tego doświadczenia pozostała mi niechęć do stawiania ocen oraz konieczności zmieszczenia się w ustalonym czasie czterdziestopięciominutowej lekcji. Uważam, że nadrzędnym kryterium długości zajęć powinien być przeznaczony do omówienia zakres materiału, a nie zegar i dzwonek przerywający moment największego skupienia czy burzliwej dyskusji.

W rodzinie nikt nie miał wątpliwości, że będę studiować polonistykę, ale też nikt nie sugerował, że powinienam zostać nauczycielką. Rozpoczynając studia nie myślałam więc o zawodzie, o pracy, czy o tym, że studia miałyby być początkiem i warunkiem ekonomicznego urzędzenia się w przyszłości.

Dlatego zostałam nauczycielką. Rozpoczynając studia nie myślałam więc o zawodzie, o pracy, czy o tym, że studia miałyby być początkiem i warunkiem ekonomicznego urzędzenia się w przyszłości.

uczycielką? W zawodzie tym jak w żadnym innym, ciągle trzeba się dokształcać. Nigdy nie można powiedzieć – „dość”. Wiem już wszystko. Mogę tylko uczyć innych”. I w dodatku jest to uczenie się specyficzne, bo nie wystarczy czytać książki, trzeba też „czytać” ludzi, czyli swoich uczniów. Fascynująca zajęcie! Wszystkim można się znużyć, ale nie drugim człowiekiem, który się rozwija i ciągle zaskakuje. Kim jest nauczyciel i kiedy nim jest? Czy tylko w czasie lekcji? Od czasu do czasu? Gdy pisze temat na tablicy, pomaga interpretować wiersz, odpytuje i stawia stopnie? Najprościej powiedzieć, że dla Wojtka, Łukasza, Eli... byłam, jestem nim także poza szkołą i poza lekcjami. Nieprawda! Gdybym była tylko nauczycielem, nie byłoby o czym pisać.

A kiedy jestem jeszcze kim innym? O, często, stanowczo za często. Jestem woźną, kiedy rano otwieram szatnię i wpuszczam dyżurnych. Jestem sprzątaczką, kiedy zamiast zatrudnienia takowej, nauczycielom wręcza się szcztokę i szufelkę do każdej sali lekcyjnej. Jestem akwizytorem, kiedy wyrażam ubezpieczycieli w zbieraniu składek. Jestem ankieterem, kiedy wypełniam dane do statystyki. Jestem ochroniarzem na każdej szkolnej dyskotecie, gdy stoję w drzwiach i sprawdzam legitymacje. Jestem przewodnikiem i pilotem wycieczek szkolnych, a przed każdą z nich pełnię dodatkowo funkcję skarbnika. Jestem pilnującym dokumentacji urzędnikiem. Jestem biurokratą zbierającym papierki, które rzekomo mają potwierdzać moje zawodstwo.

Jeśli zdecydowałam się spisać te refleksje, to przede wszystkim dlatego, że jestem nie tylko nauczycielką. Prawdziwy nauczyciel to ktoś, kto stale przekracza siebie i swój zawód, przekracza swoje belferstwo, które mu się na różne sposoby narzuca. Właściwie zamiast relacji nauczyciel – uczeń bardziej odpowiednie byłoby mówienie o relacji mistrz – uczeń. Nie dlatego, żeby mnie to nobilitowało, ale z tego względu iż podkreśla bardziej osobisty, niesformalizowany charakter kontaktów. Nie z pozycji biurka, dziennika i sali lekcyjnej. Poza tym mistrz – uczeń to relacja symetryczna dwóch osób, a nie szkolne wynaturzenie nauczyciel kontra klasa, czyli skazaniec wobec czterdziestu par oczu.

Korzystając z okazji, zapytałam Aureliusza, jak teraz, z perspektywy studenckiej rozumie ideał nauczyciela. Trzeba przyznać, że postawił poprzeczkę bardzo wysoko.

ODDZIAŁOWE WIGILIE



Oddział w Jeleniej Górze
(prezes Marian Hubner):

– Tegoroczne spotkanie opłatkowe zaplanowaliśmy na 28 grudnia. Przy świątecznym stole spotka się kilkadziesiąt osób, w tym prezesi ognisk. Spróbujemy podsumować efekty naszej wspólnej pracy w mijającym roku. Choć będzie skromnie, bo i budżet mamy skromny, to tradycyjnych śledzi, barszczu z uszkami i makowca nie zabraknie. Oddzielny „opłatek” organizują nasi seniorzy, którzy szczególnie celebrują takie spotkania. Ponadto Sekcja Tajnego Nauczania, która liczy już tylko 7 nauczycieli, została zaproszona na spotkanie świąteczno-noworoczne do Klubu Kombatantów, gdzie czas będzie im umiłał uczniowski chór ze Szkoły Podstawowej nr 2. Dodam, że każdego roku przygotowujemy paczki żywnościowe dla kolegów, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

Oddział ZNP w Suwałkach

(prezes Waldemar Brzeziński):

– Zawsze przed Bożym Narodzeniem zarząd spotyka się z prezesami ognisk, by złożyć im życzenia świąteczne i noworoczne, a także podziękować za pracę na rzecz Związku. Jest to także okazja do oceny podejmowanych działań. Jak co roku, tak i w tym, korzystamy z gościnności naszego Domu Nauczyciela, gdzie pan dyrektor podejmuje nas wyjątkowo serdecznie. Świąteczne menu przygotowuje kucharz. Na pewno będzie barszcz z uszkami, kluski z makiem, ryby przyrządzone na różne sposoby. Tradycją jest, że każdy z uczestników biesiady przynosi do domu kawałek opłatka. W przygotowanie tych spotkań szczególnie angażują się nasi koledzy z Sekcji Emerytów i Rencistów. Może właśnie to sprawia, że związkowy opłatek ma swój niepowtarzalny klimat.

IKA

– Nauczyciel powinien uczyć jak żyć – i dodać – ksiądz do tego nie wystarczy. Dodam od siebie:
– Szkoła też nie.

IWONA STARTEK



Publikowana praca nadesłana została na konkurs na pamiątki nauczycieli „Nauczycielska dojrzałość”, przeprowadzony przez Instytut Pedagogiki i Psychologii Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Napłynęło nań 162 prace, a trzy główne nagrody zdobyły: I – **Iwona Danuta Startek**, nauczycielka języka polskiego z Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju (Lubelskie), II – **Małgorzata Nowak**, polonistka w Zespole Szkół w Niemcach (Lubelskie), a III – **Anna Kij** ucząca języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Gliwicach. Wyróżnienia otrzymali: **Wiesław Lech Boniecki** z gimnazjum w Radomiach (Kujawsko-Pomorskie); **Marzanna Gromotowicz** (LO w Częstochowie); **Justyna Krzyszyńska** z gimnazjum i liceum ogólnokształcącego w Krakowie; **Piotr Sałakowski** z zespołu szkół zawodowych w Krakowie; **Anna Skalska** z gimnazjum w Rembowie (Świętokrzyskie); **Barbara Szewczyk** ze szkoły podstawowej w Jaworznie (Małopolskie); **Wojciech Waszak** ze szkoły podstawowej w Wiosce w Wielkopolskim; **Jacek Zywert** z zespołu szkół w Łubiance (Kujawsko-Pomorskie).



Lwów od kilku tygodni tonie w pomarańczowych wstążkach, flagach i plakatach. Juszczenko – TAK. Z samochodów, sklepików i restauracyjek słycać dziś jedną piosenkę...



„Pomarańczowy rap” w zimny, sobotni wieczór śpiewa kilkadziesiąt tysięcy ludzi na placu przed operą we Lwowie. Ze sceny schodzi zespół rockowy, ale wszyscy czekamy na transmisję przemówienia **Wiktor Juszczenki** na placu Niepodległości w Kijowie.

– Juszczenko, Juszczenko – niemalże jednocześnie wznosi się okrzyk na cześć przywódcy pomarańczowej rewolucji.

– Wyobraź sobie, że w tym samym czasie na większości placów ukraińskich miast dzieje się coś równie wielkiego! – mówi do

z zaścianka i wprowadzić do Europy.

Olena, która studiuje dziennikarstwo marzy, że dzięki Juszczenko młodym ludziom będzie się żyło lepiej.

– Dziś stypendium naukowe wynosi 100 hrywien (ok. 70 zł) – mówi. – To żadne pieniądze.

Kolja i Ira w tym roku kończą technikum kolejarzkie, chcą iść na studia.

– Nie chcemy, aby nasza przyszłość była uzależniona od oszustów i przestępców – mówi Ira. – Chcemy żyć w wolnym, demokratycznym i bogatym kraju. To zaś zagwarantować nam może tylko Wiktor Juszczenko.

Grupka przyjaciół dzień wcześniej wróciła z Kijowa. Są podbudowani tym, co zobaczyli i w czym brali udział.

– Nigdy ludzie nie byli ze sobą tak blisko – mówi **Olena**. – Dziewili się ze sobą wszystkim, co mie-



RAZOM NAS BOGATO

nie stojący obok **Kolja**, student Uniwersytetu Lwowskiego.

Juszczenko przekazuje najnowsze wieści – powtórka wyborów odbędzie się 26 grudnia. I prosi opinię międzynarodową o przysłanie na Ukrainę obserwatorów.

Kolja, który wiedział, że jestem polskim dziennikarzem pyta:

– Przyjedziesz na wybory? Od was dziennikarzy dużo zależy. Przyjedź i weź swoich kolegów.

Po przemówieniu ludzie powoli rozchodzą się do domu. Jednak nie wszyscy spać będą w ciepłych łóżkach swych domów. Kilkadziesiąt studentów lwowskiej Akademii Weterynarii urządziło, na wzór kijowskiego, lwowskie miasteczko namiotowe. Choć jest niewielkie, przykuwa wzrok ogromną liczbą plakatów i pomarańczowych transparentów. Studenci są tu już od dwóch tygodni. Ludzie przynoszą im jedzenie i ciepłe napoje. Od przypadkowych przechodniów dostali koce.

– Nie ruszymy się stąd do 26 grudnia – mówi **Ostap Małyj**, przewodniczący samorządu studentckiego Akademii Weterynarii we Lwowie i główny organizator akcji.

Po północy także miasteczko namiotowe zasypia.

W niedzielę już o 9 rano na majdanie, jak nazywają Ukraińcy główny plac miasta, było kilkanaście tysięcy ludzi. W południe kilkadziesiąt, a około 15.00 plac i okalające go uliczki zalała jedna wielka fala na przemian pomarańczowych i żółto-niebieskich barw.

Znów z gardeł wydierał się okrzyk – Juszczenko!, Juszczenko!, a z megafonów popłynął „pomarańczowy rap” – Razom nas bogato, nas ne podolały. My ne bydyło, my ne kozły – śpiewało kilkadziesiąt tysięcy osób unosząc palce ułożone w literę V.

Dlaczego Juszczenko? – To jest nasza nadzieja – odpowiada **Marian**, uczeń Technikum Kolejarskiego we Lwowie. – Tylko on może wyciągnąć Ukrainę

li: kanapkami, napojami, kocami i odzieżą. Wszyscy byli dla siebie uprzejmi.

– Gdy z plecakami pojawiliśmy się na placu Wolności natychmiast podeszli do nas miejscowi i pytali, czy mamy gdzie spać, czy nie jesteśmy głodni. Coś fantastycznego – dodaje **Marian**.

Ira opowiada, jak na kijowskim majdanie zjawili się autokary ze zwolennikami Wiktor Janukowycza, obecna premiera, któremu zarzuca się fałszowanie drugiej tury wyborów. Przywitali ich transparentem „Donieck i Donbas z nami”, a potem zaczęli pytać, słuchać, przekonywać

– Opowiadali, że tamtejsze władze uruchomiły „Telewizję 5”, której czołówka do złudzenia przypominała niezależny „Kanał 5”. Większość tych z zagłębia węglowego myślała, że to właśnie popularna „piątka”. A w tej fałszywej demonstrantów z placu Wolności przedstawiano jako narkomanów. Żona Janukowycza mówiła, że młodzież przychodzi tu, aby dostać nową „działkę” narkotyku – mówi Ira. – Gdy opowiedzieliśmy im, jak naprawdę było i jest, to zaczęli przechodzić na naszą stronę.

Co chwila podchodzą do nas nowe grupki młodych ludzi. Słyszac język polski dziękują mi za postawę naszych władz i za to, że dziennikarze się interesują Ukrainą, że nie jest ona sama.

– Nigdy wam tego nie zapomniemy – mówią zgodnym głosem **Natasza**, **Wiera** i **Taras**, studenci Uniwersytetu Lwowskiego.

Tymczasem na lwowskiej scenie – **Rjazona Zirko**, ukraińska gwiazda pop, która będzie reprezentować swój kraj na konkursie piosenki Eurowizja 2005. A po koncercie ona też dziękuje mi, polskiemu dziennikarzowi, że nie zostawiliśmy Ukrainy samej.

– Wierzę, że prawda w końcu zwycięży. Miejsce Ukrainy jest w Europie, a nie w Rosji. Dlatego popieram Juszczenkę. To właśnie ze Lwowa ruszyła fala wolności.

Cieszę się więc, że mogę z tymi ludźmi być i demonstrować – mówi **Rjazona**.

Pomoce z czasów ZSRR

W lwowskim czynnym proteście od dwóch tygodni uczestniczą również szkoły. Przez dwa tygodnie dzieciaki miały wolne, a nauczyciele przychodzili do pracy na kilka godzin. Zamiennie. Jednak wszyscy spotykali się wspólnie na majdanie przed operą.

Alina i Marija, uczennice II klasy jednej ze szkół średnich, co prawda nie do końca wiedzą co się obecnie dzieje na Ukrainie, bardzo im się podobało im się pomarańczowy tłum i koncerty niż ideologiczne przemówienia, a mimo to z rodzicami przychodziły tu każdego dnia.

– Wiem, że są małe, jednak wierzę, że gdy dorosną będą pamiętały, że brały udział w tak ważnej dla Ukrainy chwili – mówi ojciec dziewczynek. – Szkoda, że nie ma lekcji. Jednak nie potępiam tego. Nauczyciele i uczniowie nie powinni przechodzić obok wydarzeń obojętnie.

Po wznowieniu lekcji trwają za ledwie do południa. Później wszyscy chętni ruszają na majdan.

W dużym budynku Szkoły Średniej nr 3 końca dobiegają ostatnie lekcje. Wielu ma ramiona przepasane pomarańczowymi wstążkami, inni noszą znaczki z podobizną Wiktor Juszczenki. Dla uczennic dziewiątej klasy to, co się dzieje na Ukrainie jest najważniejszym wydarzeniem w życiu.

– Wcale nam nie do śmiechu z powodu odwołanych lekcji i tak będziemy musieli je odrobić kosztem ferii zimowych, ale to, co się dzieje na Ukrainie to szansa głównie dla nas, młodych. Przekonują nas o tym nasi rodzice. Więc my nie możemy stać i patrzeć – mówi zgodnie.

Podobnie twierdzi **Zenajeda Jarosławna Oracz**, dyrektorka Szkoły Średniej nr 3. Według niej trwa walka o przyszłość Ukrainy i ukraińskiej oświaty!



Adami Ljubow Borys, nauczycielka literatury, dodaje, że młodsze dzieci podczas zajęć uczą się... pokojowej demokracji. Ale organizują też symulacje wyborów. Nauczyciele zaś wyjaśniają dlaczego są one ważne.

Olga Baszczina uczy historii w Szkole Średniej nr 13. Mówi, że podobnie jak setki innych nauczycieli przychodzących na plac przed operą przyszła protestować nie tylko przeciw wyborczym fałszerstwom, lecz przede wszystkim katastrofalnej sytuacji oświaty.

– Przeciętna pensja w oświacie waha się od 250 do 400 hrywien (od około 170 do 300 złotych) miesięcznie – mówi z żalem. – Kto jest w stanie za takie pieniądze przeżyć! Społecznie też prowadzimy zajęcia pozalekcyjne.

Do rozmowy włącza się nauczyciel informatyki z jednego z lwowskich techników.

– Władzom nie zależy na oświacie, bo głupim narodem łatwiej sterować. Zarówno premier, jak i prezydent gorzej mówią po ukraińsku niż przeciętny drugoklasista, to chyba o czymś świadczą. W ciągu ostatnich miesięcy emerytury wzrosły dwukrotnie, tymczasem nauczycielskie zarobki stoją w miejscu od lat. To dobrze pokazuje miejsce szkoły w polityce państwa – mówi.

Na placu przed operą słyszę więc o pomocach dydaktycznych pochodzących w przytłaczającej większości z czasów, gdy nikt nie myślał o rozpadzie Związku Radzieckiego, o pracowniach komputerowych, których brak, o sprzęcie, który lata świetności ma za sobą. Więc nauczyciele zapowiadają, że będą protestować dopóki nie odbędą się w pełni demokratyczne wybory.

Na szczęście dzięki przychylnym nam władzom Lwowa nauczycielom nie zostaną zmniejszone zarobki za czas strajku.

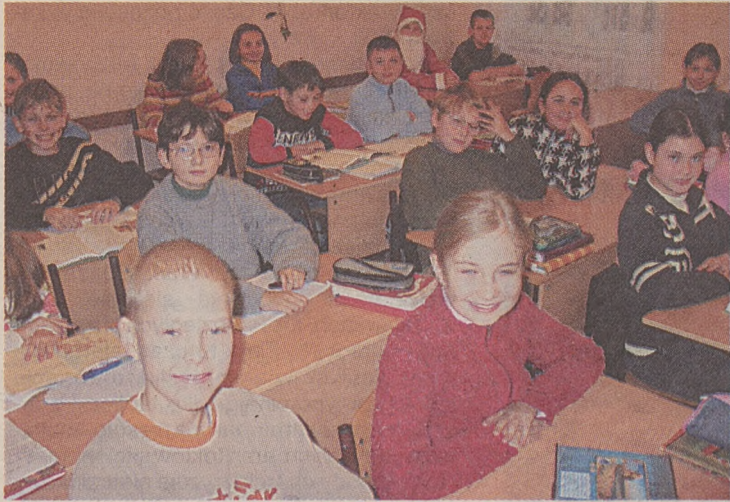
Dla pani **Olgi Baszcziny** tak liczny udział młodych ludzi to doskonała wizytówka wychowania patriotycznego ukraińskich szkół.

– Nikt nie zmusza uczniów, żeby przychodzili na plac, ale oni też mają dosyć tego, co się dzieje na Ukrainie. Już piątoklasiści pytają mnie, jak to możliwe, aby kryminalista obciążony sądowymi wyrokami rządził krajem. Dzieci doskonale rozumieją, co się wokół nich dzieje. Ich rodzice nie dostają pieniędzy. Zachodnia Ukraina chce do Europy, nie do Rosji. I my nauczyciele wychowujemy dzieci w duchu demokracji i wolności. Nigdy się nie zgodzimy na to, aby kierował nami prezydent Rosji – mówi z dumą w głosie moja rozmówczyni.



We Lwowie ponad 90 procent głosów zdobył Juszczenko, no ale skład lwowskich komisji wyborczych w większości stanowili, jak twierdzi Baszczina, nauczyciele.

Wielu Polaków, których rzeczywistość jest równie szara, co ukraińskich współmieszkańców, każdego dnia wędruje na plac i demonstrują wraz z nimi. Organiza-



Uczniowie ze szkoły nr 10 pierwszego dnia wznowionych lekcji

– U nas nie było matactw. W po-
tórznym głosowaniu będzie po-
dobnie – zapewnia.

Nauczycieli mniej

„Pomarańczową rewolucją” żyje również lwowska Polonia. Większość popiera Juszczenkę. Wiadac to także w polskiej Szkole Średniej nr 10, której uczniowie i nauczyciele biorą czynny udział w demonstracjach na głównym placu miasta. Zadając przy tym kłam, przelatującą naszym bumerang, przez polskie media opinii, że lwowscy Polacy i Ukraińcy ciągle żyją ze sobą w stanie wojny. Problemy polskich czy ukraińskich nauczycieli są podobne.

Dla **Wiery Szerszenowej**, nauczycielki historii, ważne jest przywrócenie tutejszej oświacie należnego jej miejsca.

– Ja zarabiam 280 (około 180 złotych) hrywnor – mówi **Kazimierz Kasydor**, nauczyciel informatyki. – Dla porównania piwo w barze kosztuje 8, a telefon komórkowy 1500. Całe szczęście pracuję też w agencji reklamowej. Dzięki temu żyje mi się gdzieś.

Największym zmartwieniem dyrektora Markuniny jest kurcząca się właśnie z powodu niskich zarobków liczba nauczycieli. Wielu z nich, jak **Kazimierz Kasydor**, pracuje na dwóch etatach.

– Przychodzę uczyć bardziej z poczucia polskości i więzi ze szkołą niż dla pieniędzy – mówi.

Jednak gros odchodzi do pracy w filiach polskich firm, konsu-

lacji polonijne poparły **Wiktora Juszczenkę**.

Wszyscy liczą też, że wkrótce zostanie rozwiązana sprawa Cmentarza Orłat. Jest to jedyny, jak podkreślają Polscy nauczyciele, psujący dobre stosunki temat.

– Jest to dla nas Polaków kwestia najwyższej wagi – mówi **Kazimierz Kasydor**. – Postawa polskich władz pokazała, że zależy nam na silnej i demokratycznej, a przede wszystkim wolnej Ukrainie.

– To sprawa trudna, lecz nadzieja jest żywsza niż dotychczas – mówi **Irena Słobodjana**, nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Średniej nr 10.

Marianna Kretowicz i Helena Wróblewska, uczennice klasy 9e, choć wiążą swą przyszłość z Polską, trzymają kciuki za ukraińską opozycję.

– Byłam zdziwiona postawą ludzi – mówi **Marianna**. – A ja wręcz zachwycona dodaje **Helena**. – Ten zapal w oczach. To, że potrafili się złączyć w obronie swoich praw.

Sympatię dla Polaków widać szczególnie pod polskim konsuletem. Wywieszono tam kilkanaście transparentów z podziękowaniami za wsparcie.

– Rektorzy lwowskich uczelni wyższych zorganizowali wzruszającą uroczystość na naszą cześć – mówi **Ryszard Klemm**, konsul RP. – Na moje ręce przekazali podziękowania Polakom za pomoc i wsparcie.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

Leonid Saczkow

– przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Oświaty i Nauki Ukrainy:

– Nasza organizacja, zrzeszająca ponad 2 mln członków, jest apolityczna i uznaje konstytucyjne prawo każdego członka do głosowania na wybranego przez siebie kandydata. Jednak atmosfera nacisku, jaka panowała w czasie wyborów, uniemożliwiła znacznej części społeczeństwa realizację tego prawa. Oba sztaby wyborcze dopuściły się złamania ordynacji wyborczej. Czyniono naciski na pracowników oświaty i także młodzież studencką. To z kolei doprowadziło do niebezpiecznej eskalacji nastrojów.

Centralny Komitet naszego związku akceptuje decyzję Najwyższej Rady Ukrainy co do oceny II etapu wyborów prezydenckich. Obecnie organizacje związkowe apelują do swoich członków o rozwagę i zachowanie spokoju podczas demonstrowania swoich obywatelskich praw, by nie dopuścić do podziału społeczeństwa i państwa.

Centralny Komitet Związku Zawodowego Pracowników Oświaty i Nauki jest przekonany, że za pomocą konstytucyjnych i prawnych mechanizmów zostaną wznowione sprawiedliwe wybory prezydenta Ukrainy.

IKA

Kiedy zagrzmiało w Kijowie odezwał się Biały Bór. Najpierw zmanifestowali uczniowie z liceum, potem dołączyli do nich koledzy z technikum. Nauczyciele i młodzież poprzypinali pomarańczowe kokardki, a na ulicach pojawiły się flagi.

MY Z UKRAINĄ

Biały Bór, malownicze miasteczko w Zachodniopomorskiem, 3 tysiące mieszkańców, w centrum niewielki dworzec autobusowy, z dwoma tylko stanowiskami. Środkiem miasta wije się rzeczka Białka. Jest kościół katolicki i cerkiew. Na pozór senne miasteczko, w którym każdy żyje swoimi sprawami. Ukraińską mniejszość narodową w całej gminie reprezentuje ponad dwa tysiące osób. Bo takie były efekty przesiedleń akcji „Wisła”. Tutejsze dwie szkoły z językiem ukraińskim dzierżawią parter Zespołu Szkół Nr 1 w Białym Borze. W gimnazjum pracuje 15 nauczycieli, którzy uczą 36 uczniów, a w liceum 16 nauczycieli ma pod swoją opieką 58 licealistów.

– Szkoła podstawowa dla ukraińskiej mniejszości narodowej, która się mieści w oddzielnym budynku przy ul. Żymierskiego, została założona już w 1958 roku, ale dopiero w 1990 roku powołaliśmy liceum – mówi **Andrzej Drozd**, dyrektor zespołu szkół. – Po reformie oświaty dodatkowo powstało gimnazjum. A przyjeżdżają do nas dzieci i młodzież nawet z Lubina, Zielonej Góry i Iławy.

Obie, choć nie najbogatsze, bo gimnazjum i podstawówka zadłużone są na około 200 tys. złotych, jednak odnoszą spore sukcesy. W ubiegłym roku wszyscy zdali maturę, a z 18 absolwentów 16 otrzymało indeksy wyższych uczelni! Ponieważ Ukraińcy, to naród roztańczony i rozśpiewany, to m. in. pod kierownictwem dyrektora Drozda, przy podstawówce, gimnazjum i liceum, działają aż trzy zespoły promujące kulturę ukraińską. „Proliski” grają i śpiewają, „Witrohow” oraz „Sopiłka” tańczą i także śpiewają. Z programem artystycznym występuje też koło żywego słowa „Kałynowyj Mict”.

– W ubiegłym roku daliśmy 40 koncertów w całej Polsce i za granicą – mówi dyrektor.

Do I Liceum Ogólnokształcącego im. **Tarasa Szewczenki** i gimnazjum trzeba wspiąć się po stromych schodach. Na górze monumentalny pomnik patrona obu szkół, największego ukraińskiego dziewiętnastowiecznego poety. Nad pomnikiem – pomarańczowe flagi, u stóp – dziesiątki zniczy. To tu odbywały się manifestacje młodzieży i mieszkańców. Na bramie wejściowej internatu ogromny pomarańczowy transparent ze słowami **Tarasa Szewczenki** „Walczyć a wywalczyć”. A poniżej deklaracja białoborskiej społeczności „Jesteśmy z Tobą Ukraino”.

W przestronnym korytarzu liceum wzrok przykuwa ogromny, pomarańczowy plakat: „Jesteśmy z tobą Nasza Ukraino” i słowa **Wasyla Symonenki**, kolejnego wielkiego ukraińskiego poety: „Naród mój jest! Naród mój będzie zawsze istniał! Nikt nie zniszczy mojego narodu”. Pod nimi podpisy nauczycieli i uczniów. A od trzech tygodni wszyscy przychodzą do szkoły w pomarańczowych czapkach i szalikach. Obowiązkowe są też pomarańczowe kokardki.



„Walczyć a wywalczyć” – tegoroczni maturzyści na tle transparentu

To znak, że cały ogólniak murem stanął po stronie demokracji i **Juszczenki**.

– Gdy dotarła do nas wiadomość co dzieje się na Ukrainie, byliśmy bardzo poruszeni – mówi **Maria Mandryk-Fil**, nauczycielka języka ukraińskiego. – Na lekcjach oglądaliśmy wszystkie relacje z Kijowa. Praktycznie przez cały czas na bieżąco śledzimy wydarzenia.

Rozmawiam z piątką licealistów klasy maturalnej. Mówią, że na początku, gdy doszły pierwsze wieści o wydarzeniach na Ukrainie, atmosfera w szkole była bardzo napięta, bo nikt nie wiedział, jak to się wszystko skończy? Teraz wierzą, że uda się stworzyć demokratyczne państwo.

– Pierwszą manifestację zorganizowaliśmy tuż po drugiej turze wyborów – mówi **Borys Szafrań**. – Pod pomnikiem zebrało się prawie 100 ludzi. Oprócz nauczycieli i uczniów przyszli też mieszkańcy Białego Boru. Pomimo mrozu było nam gorąco. Wiwatowaliśmy, śpiewaliśmy hymn Ukrainy i pieśni patriotyczne. Płonęły świeczki. Nad głowami powiewały pomarańczowe i ukraińskie – żółto-niebieskie flagi. Pod pomnikiem byliśmy od 19 do godziny 23.

– Właściwie nie mogliśmy się rozstać – uzupełnia **Ania Demczuk**. Doszliśmy do wniosku, że skoro oni tam, w Kijowie, mogą stać od wielu dni, to my też możemy. Dopiero nauczyciele nas „rozpedzili” tłumacząc, że przecież jutro trzeba wstać do szkoły.

Niecały tydzień później odbyła się druga manifestacja. Tym razem zorganizowana przez Polaków – uczniów technikum przy Zespole Szkół Rolniczych w Białym Borze.

– Nasi polscy koledzy w ten sposób chcieli zmanifestować swoją solidarność z nami i narodem ukraińskim – mówi **Daria Paduch**. – Dołączyliśmy do nich. Już o 10.00 pod pomnikiem Szewczenki było kilkaset osób.

Rozpoczęli odczytaniem rezolucji napisanej przez uczniów liceum ukraińskiego, w której domagali się demokratycznych wyborów i popierali naród ukraiński walczący o swoje prawa. Podpisali się wszyscy demonstranci, a potem

wysłali ją do Ambasady Ukrainy w Warszawie. Później z flagami, przepiebarani na pomarańczowo, ruszyli na ulice miasta.

– W drodze wykrzykiwaliśmy: „Juszczenko, Juszczenko...”, „Ukraina bez Putina”, „Wolna Ukraina” – mówi **Ewa Żołądek**. – Reakcje przechodniów były wspaniałe. Ludzie nas pozdrawiali. Kierowcy zatrzymywali auta i trąbili. Jest nam miło, że taka jest reakcja polskiego społeczeństwa. Że nie jest im obojętne, co dzieje się na Ukrainie.

– Część z nas manifestowała też w Gdańsku i Warszawie – dodaje **Borys Romanko**. – A poza tym raz w tygodniu modlimy się za Ukrainę w cerkwi.

– I na początku każdej lekcji języka ukraińskiego – uzupełnia go **Ania**.

Dlaczego demonstrują? Bo to ich znak związku z ojczyzną rodziców i dziadków. Przecież uczą się języka od dziecka od rodziców, a bywa i tak, że pierwszoklasista idzie do podstawówki i... nie zna polskiego. A tak na marginesie, wszyscy czekają na wakacyjne wyjazdy na Ukrainę. Mają tam przecież rodziny, przyjaciół, starych znajomych.

– Kiedyś szkoła przynajmniej raz na dwa lata organizowała dla 50-osobowej grupy takie wyjazdy – mówi **Maria Mandryk-Fil**. – Teraz jest u nas duże bezrobocie i wielu nie stać, żeby wysłać dziecko na ośmiodniową wycieczkę.

W miasteczku, przy ulicy Żymierskiego, pytam jak się żyje Polakom z ukraińskimi sąsiadami, co sądzą o ich manifestacjach?

– Bardzo dobrze sobie żyjemy – słyszę w odpowiedzi. – A młodzież ma rację, że protestuje. Ukrainie też wolność się należy. I oni, i my trafiliśmy tu zaraz po II wojnie. Tyle lat żyjemy razem, więc o co mamy mieć pretensje?

Na razie na Ukrainie sytuacja ustabilizowała się, ale młodzież z Białego Boru zapowiada, że gdy zajdzie potrzeba znów będzie manifestowała, aby poprzeć swoich zza Buga.

DARIUSZ SARZYŃSKI
Fot. autor



A W MODZIE

Architekt zieleni to zawód z przyszłością twierdzą zgodnie nauczyciele Zespołu Szkół Terenów Zieleni. Problem jednak w tym, że w większości miast ich miejsce zajmują bezrobotni odrabiający godziny w ramach robót interwencyjnych.

W szkolnych szklarniach gwar — uczniowie II klasy ZSZ uwijają się jak w ukropie. Szkoła wszak słynie z produkcji ozdób choinkowych i świątecznych dekoracji.

Jak powstaje taki różnokolorowy stroik? — Pierwszą i najważniejszą rzeczą jest pomysł — mówi **Robert Kawatowski**, uczeń II ZSZ — później dobieramy materiał. Gilina, gałązki, bombki, szyszki. Teraz już wszystko w naszych rękach.

Z jego opowieści wynika, że cały proces jest niezwykle prosty i każdy bez trudu może sobie z tym poradzić. Spróbowałem i... nie wyszło. Trzeba jednak ciut większej zrecznosci, o poczuciu estetyki nie mówiąc, aby dekoracja zachwycała.

Wzory podzruca swoim uczniom **Grażyna Kujawska**, nauczycielka urządzania i pielęgnacji terenów zieleni oraz warzywnictwa. Jak większość pracujących tu, uczących zawodu, jest absolwentką radzyńskiego Zespołu Szkół.

— Sypie pomysły jak z rękawa — mówi **Darek Mianowski** z II ZSZ. — Obecnie w modzie jest dzika biel — mówi **Grażyna Kujawska**. Ciągłe na popularności nie tracą również połączenia czerwonego i niebieskiego ze złotym.

Gotowe dekoracje trafiają do szkolnego sklepiku i na przedświąteczne kiermasze. Dochód zasilił szkolne warsztaty. Każdego roku produkty uczniów radzyńskiego Zespołu Szkół można znaleźć także na



Uczniowie II klasy ZSZ podczas zajęć praktycznych

kiermaszu w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

— Nie jest to jednak produkcja masowa — mówi **Bożenna Bońska** dyrektorka. — Liczy się jakość, a nie ilość.

Od tradycji do nowoczesności

Zespół Szkół Terenów Zieleni powstał zaraz po II wojnie światowej. Obecnie uczy się w nim 500 uczniów, pracuje zaś 50 nauczycieli.

niewystarczającej liczby miejsc — tłumaczy dyrektorka. — Część pozostaje w zawodowe.

Taką decyzję podjął **Darek Mianowski**. — Trochę mi żal tego, że się nie udało z technikum, ale w sumie jest dobrze — mówi. — Uwielbiam świat roślin, cieszę się, że mogę z nimi być. Najwięcej trudności sprawia mi tylko przyswojenie sobie ich łacińskich nazw, jednak zajęcia praktyczne to już sama frajda.

A jest w czym wybierać. Bo zajęcia warsztatowe odbywają się nie tylko w szklarniach, ale i w rozległych przyszkolnych ogrodach. Zima to czas letargu dla wielu ukrytych w ziemi roślin, o istnieniu których przypominają tylko tabliczki z łacińskimi nazwami. Jak na szkołę kształcąca przyszłych architektów zieleni przystało, ogrody charakteryzuje nietuzinkowy wygląd. Jest tu staw, są też skalniaki, fontanny i altanki pokryte winoroślami.

— To praca dyplomowa uczniów sprzed przeszło dwudziestu lat — mówi dyrektorka. — Jednak samo założenie ogrodów pochodzi z XIX wieku. Tuż przed wojną była tu szkoła zakonu dolorystów. Teraz uczniowie pilnują, by ogród był coraz piękniejszy.

Młodzież odbywa praktyki w ogrodzie botanicznym Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetu Warszawskiego, ale również i w prywatnych firmach.

Zespół Szkół Terenów Zieleni prowadzi nie tylko działalność edukacyjną, lecz również badawczą. Mają tu eksperymentalną plantację słuzowca pensylwańskiego, rośliny, którą można uprawiać na biomasę służącą do wyrobu surowca energetycznego. Doskonale zastępuje tradycyjne pa-

liwa stałe i gaz. Jej ważną zaletą jest szybki wzrost.

— Liczymy, że będzie to ciekawa propozycja dla rolników, którzy mają problemy ze zbyciem i uprawą tradycyjnych upraw — mówi pani **Bońska**, która twierdzi, że wysmienienie nadaje się do uprawiania na Mazowszu, gdzie ziemie nie są wysokiej jakości. Tymczasem słuzowiec nie ma zbyt wygórowanych wymagań.

Nawet w wakacje

Architekt terenów zieleni oraz ogrodnik to zawody wymagające ciągłego aktualizowania wiedzy, więc w Radzyminie wszyscy nauczyciele nieustannie się kształcą.

— Każdego roku pojawiają się setki nowych odmian roślin ozdobnych — mówi **Barbara Borowska**, nauczycielka produkcji ogrodniczej i kwaciarsstwa. — Jeździmy więc na wystawy, czytamy fachową literaturę, współpracujemy z SGGW. Obecnie modne są duże skupiska krzewów i drzew w kątach ogrodu i większe przestrzenie trawie — podpowiada.

Według **Ireneusza Widorta**, nauczyciela budowy i urządzania terenów zieleni oraz mechanizacji, jeśli w ogrodzie są skupiska drzew lub na przykład siedziska zaskrońców czy też innych ptaków lub gadów, to zostawia się je. Bo ekologia jest jeszcze bardziej modna.

Jednak zmieniają się nie tylko trendy, lecz również sposób pracy współczesnego architekta zieleni. Już nie wystar-

czy naszkicować projekt na kartce. Klient chce mieć kilka pomysłów i to przedstawionych w postaci przestrzennej animacji, a nie tylko szkiców, do zrozumienia potrzeby sporej wyobraźni. Powszechna w innych dziedzinach elektronika i informatyka dotknęła również ogrody.

— Komputer zastąpił deskę kreślarską — mówi **Grażyna Kujawska**. — To jednak wymaga sporych nakładów finansowych. Licencje kosztują kilka tysięcy złotych, do tego sprzęt. Jednak jest to wzywianie czasu.

— Także wygoda — mówi **Ireneusz Widort**. — Komputerowe programy dają nam możliwość zobaczenia jak będzie wyglądał ogród za 20, 30 lat. W bazie danych znajdują się wszystkie informacje o roślinach, ich wzrostcie i rozkwicie. Komputer w kilka sekund jest w stanie przeprowadzić odpowiednią symulację.

Jednak to nie jedyne koszty, które musi ponieść szkoła, aby wykształcić dobrych architektów zieleni i ogrodników.

— Potężnego wysiłku wymaga utrzymanie szklarni — mówi **Barbara Borowska**. — Ich ogrzanie to duże koszty, do tego sprzęt i sadzonki. Ponadto ogrody wymagają całorocznej opieki.

Niestety nie na wszystko wystarcza pieniędzy. Choć placówka prowadzi gospodarstwo pomocnicze i sprzedaje własne „wytwory” brakuje pieniędzy na unowocześnienie parku maszynowego. Do tego powraca jak bumerang temat podatku VAT, który muszą od-

prowadzać szkoły sprzedające swe usługi lub produkty.

— Jest to irytujące — mówi dyrektorka. — Przecież każdą wypracowaną przez uczniów złotówkę przeznaczamy na kupno pomocy dydaktycznych i inwestycje w sprzęt. Nie rozumiem, dlaczego jesteśmy stawiani na równi z przedsiębiorstwami produkcyjnymi.

Sami nauczyciele zaś narzekają na zmiany spowodowane reformą oświaty, która skróciła cykl kształcenia.

— Przez to uczeń nie jest w stanie zaobserwować całego cyklu rozwoju rośliny — mówi **Grażyna Kujawska**. — Czasu wystarcza nam na omówienie tylko podstawowych elementów związanych z zawodem.

Mimo problemów Zespół Szkół Terenów Zieleni należy do najlepszych tego typu placówek w Polsce. Sami nauczyciele podkreślają też, że zawód architekta zieleni jest perspektywiczny.

— Tak jak do niedawna ludzie dbali o wystrój wnętrza domu, odpowiedni dobór mebli, tak teraz dużo uwagi przywiązują do wyglądu ogrodu — mówi **Ireneusz Widort**. — Szkoła tylko, że tak mało władz miejskich przykładła do tego wagi. Zie posadzone i przycięte drzewa. Nie ma specjalistów, którzy by kierowali pielęgnacją zieleni miejskiej. Zazwyczaj zajmują się tym wykonujący roboty interwencyjne, którzy najpierw zamiatają ulice, a później planują i sadzą rośliny.

Szkoda, bo wykorzystanie umiejętności absolwentów Zespołu Szkół Terenów Zieleni mogłoby w znacznym stopniu odmienić wygląd wielu, szarych polskich miast.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor



- DZIKA BIEL

Mikołaje kojarzą się z upominkami i zawsze wzbudzą radość. To najbardziej oczekiwany przez wszystkie dzieci gość w domu.



MOŻESZ BYĆ I TY

Osiem lat to może i niedługo, ale wystarczy, by narodziła się tradycja. A od tyłu właśnie w mieście i gminie krąży barwny korowód złożony z Mikołajów, Śnieżynek, Czarnoksiężnika, Grajków. Ta gmina to Góra na Dolnym Śląsku.

Na pomysł wpadł **Ryszard Górski**, prezes miejscowego oddziału **Towarzystwa Przyjaciół Dzieci**. Właścza że łakocie rozdaje dzieciom od dawna, podczas różnych festynów, zabaw i w ogóle przy różnych okazjach. Ale nie mniej ważne jest, że TPD ma podpisaną umowę z konsernem cukierniczym, dzięki czemu w tym roku dzieciaki dostaną prawie 700 kg słodyczy.

— Cieszą się zawsze dostając podarki, ale jednak święta to szczególny czas. Dlatego postanowiliśmy nadać temu wyjątkową oprawę. Kiedy wchodzimy na przykład do szkoły, śpiewamy, dzwonimy dzwonekami, słowem jest wesoło i radośnie. I to chodzi, o dodatkową zabawę i radość dla dzieci — opowiada **Górski**.

Zgodnie z tradycją, w poniedziałek — 6 grudnia ruszył korowód. Do pracowników Domu Kultury dołączył mógł każdy, bo akcja rozdawania słodyczy prowadzona jest pod hasłem „I ty możesz zostać świętym Mikołajem”.

Najpierw pojechali do oddziału dziecięcego miejscowego szpitala, potem do Ośrodka Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych w Jastrzębiej, podgórowskiej wsi. I oczywiście odwiedzili przedszkola i szkoły. A po południu na Rynek miasteczka dodatkowo zaprosili wszystkie dzieciaki i tam jeszcze każdy dostał słodycze — bo łakocie ufundował też Urząd Miejski. Trudno policzyć, ile dzieci się tam zjawiało, ale rynek pękał w szwach.

Jednak najważniejsze dla **Górskiego** są spotkania z dziećmi w szkołach. W tamten poniedziałek mikołajowy korowód odwiedził podstawówki numer 1 i 3. Konkretnie budynki, w których uczą się dzieci z klas I—III.

— Zawsze mówimy dzieciom wcześniej, że przyjadą Mikołaje — opowiada **Bożena Domańska**, dyrektorka szkoły. — Nie mogą się ich doczekać i już od rana wiele z nich siedzi z czołami przyklejonymi do szyby. Później ze swoimi słodyczami maszerują do klas.

Mikołaje cały grudzień i styczeń jeździć będą po wszystkich przedszkolach, szkołach podstawowych i gimnazjach w gminie. Wspólnie z miejscowym **Civitas Christiana** organizowane będą bale i spotkania dla dzieci w świetlicach środowiskowych. I oczywiście dla dzieci z najuboższych rodzin przygotowywane będą paczki. **Górski** ma nadzieję, że **Masterfoods** da na to dodatkowe słodycze. Zawsze daje. Poza tym liczy na ofiarność górzian.

— Kiedy rozdajemy dzieciom paczki, to po prostu widać, że wiele z nich jest zabiedzonych — mówi **Górski**. — Te maluchy rzadko mają okazję jeść słodycze. Dlatego powtarzam każdemu — i ty możesz być Mikołajem

BEATA IGIELSKA
Fot. autorka

DAMIAN SZYMCZAK

Obskurna brama na warszawskiej Pradze. Czterech łysych wyrostków pali papierosy i godzinami wyczekuje. Nikt nie ma wątpliwości na co: szukają okazji do rozróby.

WYRWAĆ ICH Z BRAMY

Najważniejsze, aby coś się działo. Fajnie jest podpalic drzwi ogniska TPD-owskie, gdy w środku mnóstwo maluchów, albo zapalic kolejną śmietnik. A już szczęściem jest znalezienie opuszczonego mieszkania — można wtedy pić i palić bez ograniczeń. I znieść towar ukradziony w pobliskim Carrefourze.

W bramach wystają i młodsze dzieciaki. Czekają, kto ustawi je na czatach, gdy starsi idą „na wtań”.

O, nasz Tomek!

Tomka Ciszewskiego znają tu prawie wszyscy. Przechodząc obok praskich bram często słyszy: o, nasz Tomek! Znak, że go lubią. Ba, nawet szanują, bo wykonują coś na kształt ukłonu. Ale gdy pyta, czy pójdą z nim na komputery, kręcą głowami: co to, to nie. Wola sobie tak postać. A Tomek nigdy nie jest nachalny. Gdyby zbyt natarczywie namawiał, mógłby stracić raz na zawsze ich szacunek i zaufanie.

Najważniejszy jest pierwszy kontakt, nawiązanie rozmowy. A to nie jest łatwe. Trzeba porozumiewać się ich slangiem, a przede wszystkim mieć coś atrakcyjnego do zaoferowania (nigdy pieniądze!). I podstawowa zasada: nie ganić, podejść zyczliwie. Oni wyczuwają najmniejszy fałsz.

autokar do Kampinosu albo wyjście na żużel, rozeszło się po okolicy, że z tym koleśkiem można się za darmość nieźle bawić. Z czasem nawiązałem współpracę z pewnym księdzem i wspólnie organizowaliśmy spartakiady — wspomina **Tomek**.

Gdy po szkołach, w których pracował, rozniosło się, czym się zajmuje po lekcjach, pedagodzy podsyłali mu tak zwane trudne przypadki. Słyszał: nie radzimy sobie, niech pan go włączy do grupy terapeutycznej. Włączyć.

Zabierał dzieci do ognisk TPD. Dla młodszych są one namiastką domu. Tomek staje się wujkiem, a wychowawczynie ciociami. Pobyt w takiej „rodzinie” daje pewność, że przynajmniej od godziny 15 do 19 dzieci nie będą stały w bramie. I najważniejsze, w świetlicy dostaną posiłek, często jedyny w ciągu dnia.

— W poniedziałki po weekendzie dzieci są tak głodne, że aż przykro patrzeć — opowiada **Tomek**.

W soboty i niedziele organizuje dla nich festyny sportowo-rekreacyjne, rajdy piesze do Kampinosu, spaceru do parków, współpracuje z klubem rowerowym „Trybik”. Zabiega o sponsorów. Jak zebrał wyciąga rękę po każdy datek. Ale efekty są imponujące. Dość wspomnieć, że przed ostatnim festynem wraz z kilkoma wolontariuszami przez 6 godzin sortował paczki z podarkami dla dzieci. Miesiąc po rozpoczęciu roku szkolnego dostały piórniki z pełnym wyposażeniem, plecaki, gry, misie, czapki, słodycze...

Tomek ma dobry kontakt z ośrodkiem sportowym znajdującym się tuż obok Zespołu Szkół nr 45, w którym uczy informatyki. Raz w tygodniu, w poniedziałki, zabiera na basen na przemian dzieci z ognisk TPD przy ulicach: **Kępniej**, **Białobrzęskiej** i **Wileńskiej**. Od początku grudnia mogli korzystać z kregielni. Czasami uda

mu się załatwić jakiś darmowy bilet do kina czy do teatru.

Po lekcjach biegnie po ogniskowców i przyprowadza ich do swojej pracowni na komputery. Dla większości z nich to jedyny kontakt z wirtualnym światem. Tomek z anielską cierpliwością odpowiada na wszystkie pytania. Uczy zasad bezpiecznego korzystania z czatu, instaluje rozmaite gry i programy edukacyjne. Dzięki jego zajęciom dzieci uczą się pisać, poprawiają czytanie. W końcu tworzą własne blogi, czyli pamiętniki internetowe, zakładają strony www. Uwielbiają to. Ktoś ubiera wirtualną lalkę Barbie, inny korzysta z gadu gadu. Powszechna radość.

Do niedawna jego grupy składały się z dzieci w różnym wieku. Ale od czasu, gdy na boisku szkolnym dwóch wyrostków, którzy dopiero co opuścili poprawczak, rozbiło na głowie podopiecznego butelkę, podjął decyzję, że będzie zajmował się tylko dziećmi młodszymi, a w grupie będzie nie więcej niż 10—12 osób.

Ileokroć musiał stawać jako rozjemca między łapiącymi się za łby praskimi wyrostkami, nie wiedział, jak to się skończy. Na Pradze nie ma litości. Nie jesteś stąd, to się nie wtrącaj. Tomek „się wtrącał”. Dlatego straszono go nożem, słyszał: nie pokazuj się u nas, bo nie pożyjesz, żywy stąd nie wyjdiesz itp.

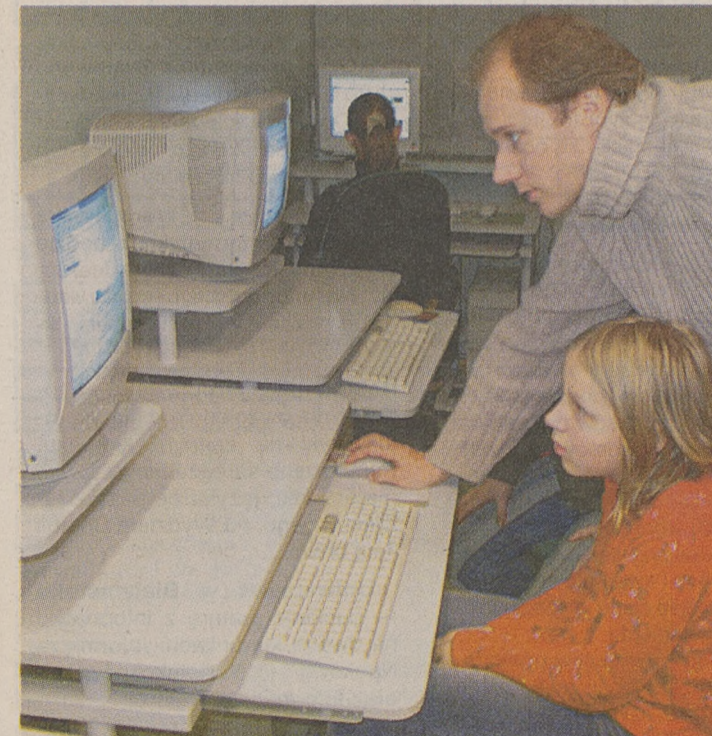
Został streetworkerem, bo wyrósł w podobnym środowisku, od podszewki zna jego problemy. Dzięki temu, że wychowująca go samotnie matka pracowała w TPD, miał kontakt ze świetnymi wychowawcami.

— Jak widać wyrosłem na ludzi. Swoją

TPD prowadzi dwa programy dla streetworkerów:

* wychowawca podwórkowy — do niedawna było ich ok. 60, ale na ich działalność jest coraz mniej funduszy;

* przyjaciel dzieci ulicy — dociera do grup dużego ryzyka: narkomanów, dzieci prostytutkiujących się.



Tomek Ciszewski tłumaczy dzieciom z warszawskiej Pragi, jak korzystać z komputera, szczególnie zaś z czatu

pracą spłacam dług wdzięczności wobec Towarzystwa. Poza tym...lubję patrzeć, jak dzieci się uśmiechają — mówi pogodnie **Tomek**.

Skazani na Pragę

Dzieci z Pragi trudno namówić na zwierzenia. Są neurotyczne, wycofane albo wręcz przeciwnie — agresywne. Trzeba uważać na to, co mówią. Przed beznadziejną rzeczywistością uciekają w fantazjowanie. Ze ta jest w Belgii i wkrótce zjawi się z takim samym prezentem, a mama pracuje w świetnej firmie. W rzeczywistości tata siedzi w więzieniu, mama codziennie upija się do nieprzytomności.

Zdarza się, że sami rodzice przyprowadzają dzieci do świetlic. Szczególnie samotne matki, które są bez pracy i żyją tylko z chudziutkich alimentów oraz z tego, co uda się zarobić na czarno.



Prawa obywatelstwa na egzaminach maturalnych od 2005 roku zyskała informatyka — przedmiot stosunkowo młody, bo eksperymentalnie wprowadzony do szkół w latach 80. i w nieco szerszym zakresie, jako tak zwane podstawy informatyki, na początku lat 90. W 2002 roku na 7 tys. abiturientów zdających maturę po nowemu, do egzaminu z informatyki przystąpiło około 500. Jak informuje Jan Chyży, starszy ekspert w CKE, w tym roku przedmiot ten wybrało około 7 tys. maturzystów. Informatykę zdawać będą jako przedmiot dodatkowy wyłącznie na poziomie rozszerzonym.

Egzamin trwa 240 minut i składa się z dwóch części. W każdej zdający otrzymuje jeden arkusz egzaminacyjny. W pierwszej (90 minut) zadania rozwiązywane są bez korzystania z komputera. Jest on podstawą do zadań w części drugiej (150 minut). Przy czym maturzysta może korzystać z programów, danych zapisanych na dysku twardym i na innych nośnikach stanowiących wyposażenie danego komputera, natomiast niedozwolony jest bezpośredni dostęp do sieci lokalnej i internetu.

Warto podkreślić, że maturzysta ma prawo w ciągu jednej godziny sprawdzić poprawność

zany jest umieścić na nośniku WYNIKI wszystkie utworzone przez siebie pliki w wersji źródłowej,

- pliki oddane do oceny na nośniku WYNIKI muszą mieć dokładnie taką nazwę, jak polecono w treściach zadań lub zdający zapisuje je pod nazwami (wraz z rozszerzeniem), jakie podaje w arkuszu egzaminacyjnym; **pliki o innych nazwach nie będą sprawdzone** przez egzaminatorów,
- w razie potrzeby wydrukowania zawartości utworzonego pliku obowiązuje następująca procedura:



Fot. M. Suchecki

EGZAMIN Z KOMPUTEREM

działania komputera i wybranego przez siebie z listy CKE oprogramowania. Czynność ta odbywa się w przeddzień egzaminu w obecności administratora lub opiekuna pracowni oraz członka zespołu nadzorującego. Administrator lub opiekun są również obecni w czasie egzaminu. Zdający powinien mieć również dostęp do podstawowej dokumentacji oprogramowania, pełnej jego wersji wraz z plikami pomocy.

W drugiej części każdy maturzysta otrzymuje arkusz i dwa zewnętrzne nośniki danych: DANE — zawiera dane (pliki) do zadań drugiego arkusza

WYNIKI — jest czysty, nie zawiera żadnych plików i jest przeznaczony dla zdającego do nagrywania plików z rozwiązaniami oraz plików, których zawartość ma być wydrukowana.

Przebieg egzaminu maturzysta jest zobowiązany dokumentować w sposób następujący:

- wszystkie swoje pliki przechowuje w katalogu (folderze) EGZAMIN, znajdującym się na pulpicie oraz na nośniku o nazwie WYNIKI,
- jeśli rozwiązanie zadania lub jego części przedstawia algorytm, lub program komputerowy, to zapisuje go w tym języku programowania, który wybrał przed egzaminem;
- jeśli rozwiązaniem zadania lub jego części jest program komputerowy, zobowią-

— zdający zapisuje plik na nośniku WYNIKI i podnosi rękę z nośnikiem do góry, sygnalizując w ten sposób potrzebę drukowania,

— członek zespołu nadzorującego odbiera nośnik, dokonuje wydruku wskazanego pliku (plików) i niezwłocznie zwraca nośnik,

- przed upływem czasu przeznaczanego na egzamin zdający zapisuje na nośniku WYNIKI pliki stanowiące rozwiązania zadań.

Jeśli w czasie egzaminu nastąpi awaria komputera i próba jej usunięcia nie powiedzie się w ciągu 5 minut, to maturzysta przechodzi do zapasowego komputera, wyposażonego w takie samo oprogramowanie, a czas jego egzaminu zostaje wydłużony o tyle, ile trwała przerwa.

Zasady oceniania arkuszy

Za rozwiązanie pierwszego arkusza maksymalnie można otrzymać 40 proc. punktów, a za rozwiązanie drugiego 60 proc. Egzaminatorzy szczególną uwagę zwracają na poprawność merytoryczną rozwiązań oraz kompletność i dokładność ich prezentacji, na przykład: wygląd, czytelność i przejrzystość tworzonych dokumentów, zachowanie odpowiednich za-

sad w zapisie programów i algorytmów. Oceniane są tylko te fragmenty pracy, które dotychczas polecenia, nie podlegają natomiast ocenie komentarze, nawet jeśli są poprawne. Gdy do jednego polecenia zdający podaje kilka rozwiązań, przy czym jedno prawidłowe, nie otrzymuje żadnego punktu. Również zapisy w brudnopisie nie są oceniane.

Natomiast całkowicie poprawne rozwiązania zadań, uwzględniające inny tok rozumowania niż podany w schemacie, są oceniane pełną liczbą punktów.

Czego się wymaga

Standardy wymagań egzaminacyjnych z informatyki obejmują trzy obszary: **wiedomości i rozumienie, korzystanie z informacji, tworzenie informacji**. I tak jeśli chodzi o pierwszy z nich to maturzysta powinien wykazać się znajomością i rozumieniem podstawowych pojęć, metod, narzędzi i procesów związanych z informatyką, między innymi omówić przydatność i wiarygodność różnych źródeł i zbiorów informacji. Powinien również wykazać się znajomością klasycznych algorytmów:

- z rozgałęzieniami (na przykład rozwiązywanie równań liniowych i kwadratowych)
- liniowe przeszukiwanie ciągu w poszukiwaniu wyróżzonego elementu
- porządkowanie ciągu elementów (metodami: bąbelkową, przez wstawianie, przez wybór, przez scalanie, szybko),
- metoda „dziel i zwyciężaj” (np. przeszukiwanie binarne),
- algorytmy rekurencyjne (np. algorytm Euklidesa, znajdowanie liczb Fibonacciego),
- algorytmy na liczbach naturalnych (np. pozycyjne reprezentacje liczb, generowanie liczb pierwszych),
- algorytmy numeryczne (np. wyznaczanie miejsca zerowego funkcji, obliczanie wartości pierwiastka kwadratowego).

W korzystaniu z informacji zdający powinien wykazać się wiedzą niezbędną do rozwiązywania zadań teoretycznych i praktycznych, a więc powinien umieć posługiwać się m.in. typowymi programami użytkowymi, takimi jak: edytor tekstu, arkusz kalkulacyjny, przeglądarka www, program do obsługi poczty elektronicznej oraz kompilator wybranego języka programowania. W tworzeniu zaś informacji powinien umieć m.in. zaprojektować i tworzyć bazy danych, wykorzystywać różnorodne źródła i zasoby informacji do tworzenia dokumentów tekstowych i multimedialnych.

GDZIE PRZYDA SIĘ MATURA Z INFORMATYKI

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie — egzamin maturalny z informatyki punktowany będzie na Wydziale Metalurgii i Inżynierii Materiałowej na kierunku Informatyka Stosowana, na Wydziale Elektrotechnika, Automatyka, Informatyka i Elektronika, Wydziale Inżynieria Mechaniczna i Robotyka, Wydziale Matematyka Stosowana i Wydziale Inżynieria Biomedyczna. Dodatkowe punkty kandydat otrzyma, jeśli kończył szkołę lub klasę o profilu informatycznym.

Politechnika Warszawska — matura z informatyki nie będzie uwzględniana na żadnym kierunku. Na Informatyce będą punktowane egzaminy z matematyki i fizyki.

Politechnika Wrocławska — również nie uwzględnia matury z informatyki na żadnym kierunku. Punktowane są egzaminy z fizyki, matematyki, języka polskiego, języka obcego, na Wydziale Chemii — z chemii.

Uniwersytet w Białymstoku — punktuje maturę z informatyki na dwóch kierunkach: Informacja Naukowa i Bibliotekoznawstwo oraz Informatyka.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie — przy rekrutacji na kierunki: Matematyka oraz Informatyka uczelnia punktuje egzamin z informatyki lub matematyki.

Akademia Pedagogiczna im. Jana Długosza w Częstochowie — na kierunku Informatyka uwzględnia maturę z tego przedmiotu lub zamiennie fizykę z astronomią albo chemię. Kandydaci na Matematykę zamiast fizyki mogą zdawać na maturze punktowaną na tym kierunku informatykę. Również na Edukację Techniczno-Informatyczną przyda się informatyka — jest punktowana zamiennie za jeden z tych przedmiotów: chemię, matematykę, fizykę, język obcy.

KTO PYTA NIE BŁĄDZI

• **Kto może zdawać egzamin maturalny z informatyki?** — Każdy absolwent szkoły ponadgimnazjalnej kończącej się maturą. Wybór przedmiotu zdawanego na egzaminie maturalnym nie zależy bowiem od typu szkoły, do której uczęszczał absolwent, ani przedmiotów w niej nauczanych.

• **Czy egzamin maturalny z informatyki absolwent będzie zdawał w swojej szkole?** — Tylko w wyjątkowych przypadkach, na przykład z powodu braku w pracowni wybranego przez zdającego oprogramowania lub zdawania egzaminu przez pojedyncze osoby, może zostać skierowany do innej, najbliższej szkoły.

• **Czy w przypadku wystąpienia w czasie egzaminu poważnej awarii sprzętu maturzysta będzie go zdawał w innym terminie?** — Utrata wszystkich wyników jest niemożliwa, ponieważ obowiązkiem zdającego jest zadbanie, aby w przypadku awarii sprzętu wszystkie pliki niezbędne do kontynuowania pracy na innym stanowisku zapisane były na nośniku WYNIKI. Jeżeli zdający nie dopełni tego obowiązku, będzie mógł przystąpić do egzaminu dopiero w następnej sesji.

• **Jak będzie oceniony egzamin, jeśli egzaminator nie będzie mógł odczytać na nośniku WYNIKI plików utworzonych przez zdającego?** — Administrator lub opiekun pracowni, tuż po zakończeniu drugiej części egzaminu, dodatkowo nagrywa na płytę CD-ROM jednorazowego zapisu wszystkie pliki ze wszystkich nośników WYNIKI przekazanych komisji nadzorującej przez poszczególnych zdających. W przypadku niemożliwości odczytu plików z powodu uszkodzenia nośnika WYNIKI, egzaminator będzie miał możliwość ich sprawdzenia z tej dodatkowo nagranej płyty CD-ROM.



EGZAMIN Z KOMPUTEREM

Część zadania	Max liczba pkt.
a	3
b	4
c	1
d	2
e	3
f	2
g	1
h	2
Razem	18

NIE MARTW SIĘ KOCHANIE
DO CIEBIE TEŻ NA PEWNO
PRZYJDZIE ŚWIĘTY MIKOŁAJ



Zadanie 7. (12 pkt.)

Zaprojektuj i wykonaj stronę WWW, na której początkujący użytkownik komputera mógłby znaleźć uporządkowane informacje dotyczące budowy i funkcji podzespołów, z których zbudowany jest typowy zestaw komputerowy.

Na nośniku DANE w katalogu CZESCI umieszczone są pliki zawierające opisy części zestawu komputerowego oraz pliki zawierające zdjęcia części zestawu komputerowego. Fragmenty zawartości niektórych z tych plików możesz umieścić na swojej stronie — to są gotowe materiały, których zadaniem jest usprawnienie Twojej pracy.

Na Twojej stronie powinny znaleźć się opisy typowych (kilku podstawowych) części zestawu ilustrowane odpowiednimi zdjęciami. Zestawienie tych części i ich producentów umieść w tabeli sformatowanej według wzoru:

Nazwa elementu	Przykładowy producent
...	...

Projektując stronę pamiętaj o:

- łatwości nawigacji,
- czytelności i przejrzystości strony,
- odpowiednim sformatowaniu poszczególnych elementów,
- optymalnej formie kodu HTML.

Do oceny oddajesz katalog o nazwie STRONA zawierający plik *index.htm* i wszystkie pliki niezbędne do prawidłowego wyświetlenia strony. Plik *index.htm* powinien być plikiem startowym Twojej strony WWW.

Część zadania	Max liczba pkt.
całe zadanie	12
Razem	12

MODEL ODPOWIEDZI I SCHEMAT OCENIANIA

ARKUSZA I

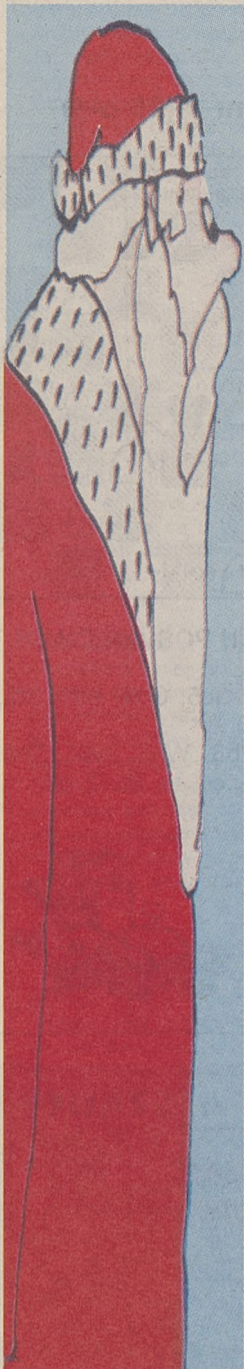
Numer zadania	Część zadania	Czynność	Maks. punktacja za czynność	Maks. punktacja za część zadania	Maks. punktacja za zadanie	
1	a)	Uzupełnienie wykropkowanego miejsca odpowiednimi terminami: „przesyłanie danych” lub adekwatnie, TCP/IP, IP, gov, DNS lub adekwatnie (za każdą lukę — 1p.).	1	5	10	
	b)	Podanie przykładu odpowiedniego narzędzia wraz z opisem.	1			
2	a)	Zapisanie funkcji rekurencyjnej obliczającej wartość potęgi a^n , w tym: — dla a^0 — 1p., — dla a^n — 1p.	2	7	15	
	b)	Wczytanie danych a i n .	1			
		Nadanie wartości początkowych.	1			
		Konstrukcja pętli (bez uwzględnienia warunku sterującego pętlą).	1			
	c)	Zapis warunku sterującego pętlą.	1			
		Sformułowanie warunku dla liczby nieparzystej.	1			
		Zapis instrukcji realizowanych w przypadku spełnienia ww. warunku.	1			
		Zapis instrukcji realizowanych w przypadku niespełnienia ww. warunku.	1			
	c)	Wyznaczenie złożoności obliczeniowej sposobu I.	1			6
		Wyznaczenie złożoności obliczeniowej sposobu II.	2			
Opisanie złożoności pamięciowej sposobu I.		1				
Opisanie złożoności pamięciowej sposobu II.		1				
Podanie właściwej odpowiedzi z uzasadnieniem.		1				

ARKUSZ II

Numer zadania	Część zadania	Czynność	Maks. punktacja za czynność	Maks. punktacja za część zadania	Maks. punktacja za zadanie			
4	a)	Wstawienie danych z dwóch plików tekstowych do tabeli w arkuszu kalkulacyjnym.	1	7	10			
		Sformatowanie tabeli.						
		Dobór odpowiedniego wykresu.						
		Sporządzenie wykresu						
	b)	Sformatowanie wykresu, w tym za: — odpowiednie oznakowanie i opis każdej osi układu współrzędnych po 1 p., — czytelność wykresu — 1 p.	1					
		Wybór opcji „linia trendu”.				1		
b)	Podanie wzoru funkcji.	1	3					
	Opisanie sposobu znalezienia wzoru funkcji.							
5	a)	Utworzenie bazy z trzema tabelami, w której znajdują się prawidłowo zaimportowane pola (po 1 pkt za każdą poprawną tabelę).	3	3	18			
	b)	Utworzenie relacji między tabelami (po 1 p. za każdą relację).	2	4				
		Określenie typów tych relacji (po 1 p. za każdą relację).	2					
	c)	Utworzenie zapytania zgodnego z poleceniem.	1	1		1		
	d)	Utworzenie zapytania podającego kody studentów wraz z nazwiskami zaczynającymi się na K lub N.	1	2				
		Uwzględnienie odpowiedniego sortowania w projekcie zapytania	1					
	e)	Utworzenie odpowiedniego zapytania, w tym za: — wyselekcjonowanie studentów, których opiekunem jest B. Stojęcka — 1 p., — zsumowanie liczby punktów uzyskanych z testu — 1p., — uporządkowanie danych otrzymanych w wyniku zapytania, zgodne z poleceniem — 1 p.	3	3				
		f)				Utworzenie zapytania wyszukującego imiona i nazwiska studentów, którzy osiągnęli w tekście określoną liczbę punktów.	1	2
		g)				Utworzenie zapytania, które podaje listę wszystkich nauczycieli opiekujących się studentkami.	1	1
						Uwzględnienie w projekcie zapytania kryterium umożliwiającego sprawdzenie, czy opiekunem jest mężczyzna.	1	2
7	h)	Uwzględnienie w projekcie zapytania sumowania.	1					
		Zachowanie prawidłowej struktury pliku <i>index.htm</i> .	1	1				
	b)	Umieszczenie na stronie i różnorodne sformatowanie tekstów, w tym za: — umieszczenie na stronie wybranych tekstów — 1 p., — sformatowanie tekstów — 1 p.	2	2				
		Dobór obrazów adekwatny do tekstów.			1	2		
		Umieszczenie wybranych obrazów na stronie.			1			
	c)	Umieszczenie na stronie tabeli z listą elementów.	1	3				
		Dostosowanie formy tabeli odpowiednio do danych, którymi należy ją wypełnić.	1					
	d)	Wypełnienie komórek tabeli danymi.	1	2				
		Realizacja nawigacji na stronie (w przypadku usterek, np. niedziałający link — 1p)	2					
		Zaplanowanie i realizacja czytelności, przejrzystości.	1		1			
Zachowanie optymalnej formy kodu HTML.		1	1					



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



16		62				86		8	53								11
	76				1							45			13		
	12		77	49			66		31		17	63					70
41						38						50	87				43
82			55				26										2
	W		E		S	40	O		Ł		Y ²⁰		C			H	
9		32		74				67		42					83	54	
				25		6			24								56
28							52								27		
	19		37				75	23			10	57					80
				Ś ⁶⁵		W		I		Ą		T	46		88	47	
	68			58				60		71			5				
14		29		Ż		Y ³³		C		Z		Y ³⁶					61
34		85			18	84		44					64	79	4		
								15		78	59		3				35
72	R		E		48	D		A		K		C		J	39	A	
81		22			30		73		7	51		69					21



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono część liter. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 88 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- George, rumuński kompozytor, dyrygent i skrzypek,
- puklerz,
- bohomaz, szmira, kiepski obraz,
- jezioro z Piszem,
- jednolita barwa, na której jest wzór,
- Salvador,
- w mitologii rzymskiej Diana,
- kompozytor angielski, autor opery „Peter Grimes”,
- miasto w Chinach w pobliżu Taiyuan,
- duża, nadrzewna małpa człekokształtna,
- entuzjazm, podniecenie, zapał,
- budleja, roślina zielona
- męczyzna wśród zwierząt,
- dawne SGPiS,
- i kuriozum, i opad śniegu,
- krzyżówkowa papuga,
- przepływa przez Florencję,
- w poezji starogreckiej strofa o drugim wersie krótszym,

- gospoda, karczma, szynk,
- ciężka lina przymocowana do końca balonu,
- rośliny o długich, wiotkich pędach,
- kompozytor hiszpański, autor przeboju „La Paloma”,
- monety,
- do palenia czarownic,
- dawniej zwany sztabrem,
- zimny łobuz,
- muzułmański innowierca,
- autor rozpraw o moralności,
- przepływa przez Melbourne,
- opłata graniczna,
- państwo w Oceanii, na koralowej wyspie o tej samej nazwie,
- podobna do kontusza,
- barwny ptak pospolity,
- krążek kielbasy,
- ciemne odbicie oświetlonego przedmiotu,
- miasto w południowej Szwecji nad Morzem Bałtyckim,
- koligacja, pochodzenie,
- szyk samolotów w kształcie trójkąta,
- plastikowy samochód z NRD
- wypiek na tłusty czwartek,
- autorka „Plastusiowego pamiętnika”,
- z niej kawior,
- upominek prezent,
- gorliwa protekcja,

- zdzieranie przez jelenie kory z młodych drzew,
- egipska bogini, małżonka Ozyrysa,
- Michail, rosyjski botanik, fizjolog i biochemik,
- kość chroniąca płuca,
- symbol indu,
- do pary z odbiornikiem,
- wysokie odznaczenie,
- syryjskie miasto w pobliżu granicy z Jordanią,
- Czarna Woda,
- dawna nazwa rud metali,
- James, amerykański aktor filmowy, ideał młodzieży lat pięćdziesiątych,
- babiloński bóg opiekun pisma, piśmiennictwa i mądrości,
- tajna organizacja francuska walcząca o utrzymanie rządów w Algierii,
- niezmienna liczba,
- cieniutki sznureczek,
- i wolne miejsce, i wolny czas,
- zmiana szybkości reakcji chemicznych pod wpływem specjalnej substancji,
- karzełek, skrzat, krasnoludek,
- w górnym biegu Wielka Kuonamka,
- muśnięcie siatki przy serwie w tenisie,
- ze stolicą Oslo,
- terytorium zależne Nowej Zelandii, w Oceanii,
- wciągnięcie czegoś do rejestru,
- klej, spoiwo,
- włoskie miasto u podnóża Etny,

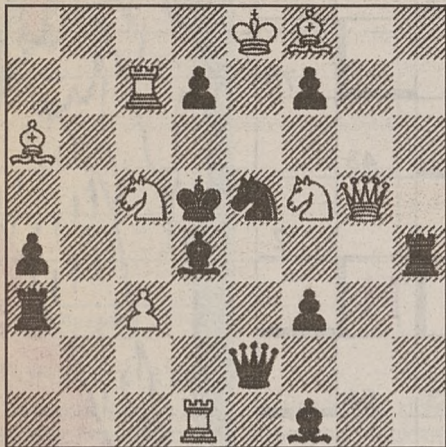
- arietta,
- makieta, model,
- zawiadomienie o przesyłce,
- kraczące ptaszysko,
- ma liczbę atomową 48,
- zagłada Żydów,
- pisarka austriacka związana z Grupą 47,
- gruby piach do wyrobu betonu,
- rzecznik,
- fanfarzysta,
- narada, obrady,
- pierwszy książę zjednoczonej Rumunii,
- władca wiatrów,
- hetera, kochanka Aleksandra III Wielkiego,
- pierwszy prezydent Zjednoczonej Prowincji Ameryki Środkowej,
- marka brytyjskich samochodów osobowych produkowanych do lat osiemdziesiątych,
- część Gór Dynarskich, wapienny płaskowyż,
- oprawca, siepacz,
- portugalska moneta złota lub srebrna,
- francuski rzeźbiarz, malarz, grafik i poeta,
- ptak wiostłogi,
- pieczenie w przetyku,
- miasto nad Jeziorkiem,
- brat rodzica,
- tworzywo do wyrobu uszczeltek, galanterii itp.



W CHOINKOWYM KONKURSIE SZACHOWYM

ZADANIA MARIANA WRÓBLA JEDYNEGO POLAKA MISTRZA ŚWIATA W KOMPOZYCJI SZACHOWEJ

Zadanie nr 1 (15 pkt)

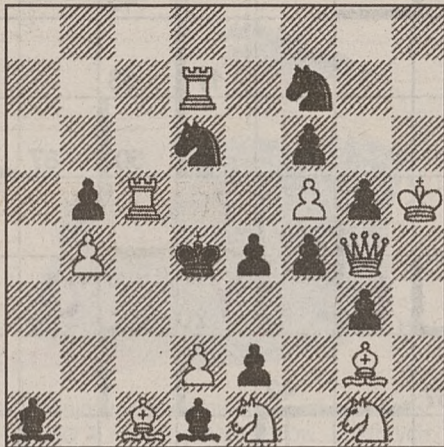


MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, Hg5, Wc7, Wd1, Ga6, Gf8, Sc5, Sf5, c3

Czarne: Kd5, He2, Wa3, Wh4, Gd4, Gf1, Se5, a4, d7, f3, f7

Zadanie nr 2 (20 pkt)

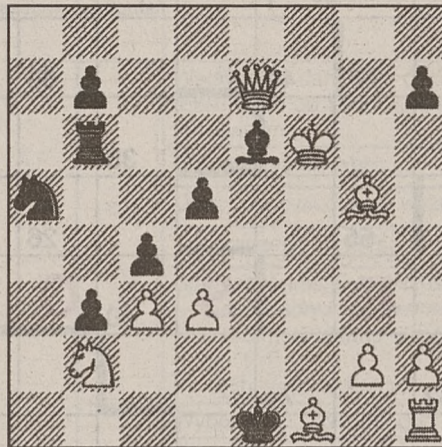


MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh5, Hg4, Wc5, Wd7, Gc1, Gg2, Se1, Sg1, b4, d2, f5

Czarne: Kd4, Ga1, Gd1, Sd6, Sf7, b5, e2, e4, f4, g3, g5

Zadanie nr 3 (30 pkt)

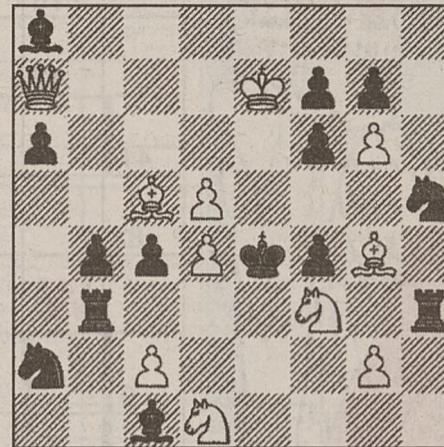


MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf6, He7, Wh1, Sb2, Gf1, Gg5, c3, d3, g2, h2

Czarne: Ke1, Wb6, Sa5, Ge6, b3, b7, c4, d5, h7

Zadanie nr 4 (35 pkt)



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke7, Ha7, Gc5, Gg4, Sd1, Sf3, c2, d4, d5, g2, g6

Czarne: Ke4, Wb3, Wh3, Sa2, Sh5, Ga8, Gc1, a6, b4, c4, f4, f6, f7, g7

Wśród uczestników konkursu, którzy osiągną największą liczbę punktów, zostaną rozlosowane nagrody: I — 150 zł, II — 100 zł, III — 50 zł.

Rozwiązania zadań prosimy nadsyłać w terminie do 31 stycznia 2005 r. pod adresem redakcji.

*Milej świątecznej rozrywki
przy szachownicy!*



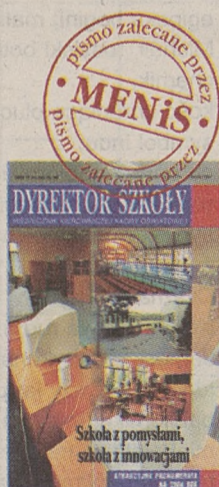
Jesteśmy po to, aby wspierać

www.oswiata.pwp.pl



DYREKTOR SZKOŁY

MIESIĘCZNIK KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATOWEJ



- Dostarcza wiarygodnych informacji, szybko, rzetelnie, w sposób zrozumiały.
- Pomaga interpretować trudne przepisy prawa.
- Prezentuje opinie i komentarze specjalistów z MENiS.
- Ułatwia dzielenie się doświadczeniami i korzystanie z praktyki innych.

SPECJALNA OFERTA DYREKTORA SZKOŁY

60% rabatu na bazę programu **Prawo Oświatowe** tylko dla prenumeratorów **Dyrektora Szkoły**.

Podstawą udzielenia rabatu jest:

- zakup prenumeraty **Dyrektora Szkoły** na 2005 rok,
- oraz zakup „**Prawa Oświatowego**” do 31 stycznia 2005 roku.

PRAWO OŚWIATOWE

konkretnie • rzetelnie • na czas **profinfo.pl**

ZAWARTOŚĆ:

- akty prawne
- komentarze
- interpretacje specjalistów
- orzecznictwo sądowe
- wzory dokumentów
- indeks zagadnień
- procedury szkolne z objaśnieniami
- pytania i odpowiedzi – interaktywny system zadawania pytań i otrzymywania odpowiedzi

www.profinfo.pl AKTUALIZACJA:
co tydzień on-line, co miesiąc – CD Rom



ZAMAWIAM prezentację **Prawa Oświatowego**

imię i nazwisko:

stanowisko:

instytucja/firma:

ul.:

mięscowość: kod pocztowy:

województwo:

tel. fax:

e-mail:

WYRAŻAM ZGODĘ NA:

- na przetwarzanie moich danych osobowych wyłącznie przez Polskie Wydawnictwa Profesjonalne Sp. z o.o. (PWP) z siedzibą w Warszawie przy ul. Płocka 5a dla celów marketingowych w zbiorach danych PWP. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926) mam prawo dostępu do swoich danych, ich poprawiania i żądania zaprzestania przetwarzania moich danych osobowych.

Data i czytelny podpis

- otrzymywanie informacji handlowych wysyłanych przez PWP na wyżej podany adres elektroniczny (e-mailowy) zgodnie z ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2002 r. Nr 144, poz. 1204)

Data i czytelny podpis

DSX1204GL01



Oświata za granicą

PIENIĄDZE I WDZIĘCZNOŚĆ

Im bogatsi rodzice, tym bardziej niewdzięczne ich dzieci — to wniosek z badań przeprowadzonych przez brytyjskiego ekonomistę Johna Ermisha. Ci, pierwsi wydają ogromne pieniądze na edukację swych dzieci, ale pociechy wcale tego nie doceniają. Wykształcona latorośl, po studiach, średnio o 20 proc. rzadziej dzwoni do swoich matek i aż o 50 proc. rzadziej odwiedza rodziców niż jej koledzy z mniej zamożnych rodzin.

Autora badań zastanawia, czy lekceważąc swoich „nadzianych starych” pociechy nie obawiają się utraty majątku. Okazuje się jednak, że w zamożnych rodzinach jest zwykle mniej dzieci, a więc i rywali do ewentualnego spadku. Stąd i starania niewielkie.

DOBRY INTERES

Kiedy w kalifornijskim mieście Livermore otwarto nową bibliotekę, fasadę budynku ozdobiono stylowym freskiem z nazwiskami tytanów intelektu. Niestety autorka malowidła popełniła w nich aż 11 błędów ortograficznych, nie oszczędzając przy tym Einsteina i Szekspira.

Kiedy oburzeni bibliotekarze poinformowali o tym Radę Miejską, ta natychmiast przyznała dotację w wysokości sześciu tysięcy dolarów, aby można było zapłacić artystce za ...naniesienie poprawek. Ta co prawda chętnie przyjęła nowe zamówienie, ale stanowczo oświadczyła, że nie ma zamiaru nikogo przeproszać. I dodała, że skoro teraz bibliotekarze są tacy mądrzy, to chyba mogli jej wytknąć błędy już wtedy, gdy ona sama była w ferworze twórczym i nie zwracała uwagi na takie szczegóły jak ortografia. (a)

NIEMCY W CZOŁÓWCE

W Niemczech na jeden komputer przypada średnio 12 uczniów — czyli o 3 mniej, niż przewidyuje przyjęty w Unii wskaźnik 1:15. Ale tak wysoka średnia uzyskana jest dzięki szerokiej komputeryzacji szkół zawodowych, gdzie z jednego stanowiska komputerowego korzysta tylko 9 uczniów. W ostatnim bowiem czasie w informatyzację tego sektora edukacji ministerstwo oświaty zainwestowało 130 mln euro. Gorzej jest natomiast w gimnazjach, bo tu do jednej maszyny przypisanych jest 13 uczniów, zaś w podstawówkach 15. Ale i tu sytuacja poprawia się z każdym rokiem. Systematycznie zwiększa się też liczba placówek podłączonych do internetu. W tym roku korzysta z niego 84 proc. zawodówek, 75 proc. gimnazjów i 44 proc. podstawówek

PASZPORT BEZPIECZEŃSTWA

Władze Moskwy opracowały program poprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego swoich szkół. Obiecują, że do 2007 roku wszystkie zostaną zmodernizowane i każda z nich otrzyma „paszport bezpieczeństwa”, który będzie zawierał informacje o stanie technicznym budynku, dane o liczbie uczniów, nauczycieli itp. Ta modernizacja w pierwszej kolejności ma być przeprowadzona w placówkach całodziennego pobytu. Tu pojawiają się nie tylko ogniotrwałe ściany, ale także meble — zostaną bowiem pokryte materiałem, który nie poddaje się płomieniom. Dodatkowo niepełnosprawni uczniowie zostaną wyposażeni w pagery, które za pomocą sygnalizacji świetlnej lub dźwiękowej będą informować ich o niebezpieczeństwie. IKA

LEPSZY ROZWÓJ

Ministerstwo Edukacji Wielkiej Brytanii poważnie zastanawia się, czy nie obniżyć wieku przedszkolnego do lat dwóch! Eksperti twierdzą, że im wcześniej maluch zacznie naukę przedszkolną, tym łatwiej aklimatyzuje się w szkole i osiąga wyższe wyniki. Potwierdziły to badania przeprowadzone na grupie 4100 brytyjskich dzieci. Te, które uczęszczały do przedszkola są dużo lepiej przygotowane do nauki niż ich rówieśnicy pozostający w domu, lepiej rozwijają się intelektualnie, łatwiej odnajdują się w grupie i mają lepszy kontakt z kolegami. Ich oceny są o 2,2 proc. wyższe.

PIORUNOCHRONY DO SZKÓŁ

Po tragicznym w skutkach uderzeniu pioruna w jedną z kenijskich szkół podstawowych, w wyniku czego czworo dzieci poniosło śmierć, a 13 zostało poważnie rannych, kuratorzy z terenów zagrożonych częstym występowaniem gwałtownych wyładowań atmosferycznych wystąpili do Ministerstwa Edukacji z wnioskiem o natychmiastowe wyposażenie placówek w piorunochrony. Lokalnych społeczności nie stać na to, by dofinansować tę inwestycję. Tymczasem nauczyciele z tych terenów są zgodni, że takie urządzenie jest jednym z niezbędnych elementów gwarantujących dzieciom bezpieczeństwo. NIKA

Za: The Economist, Miami Herald, Berliner Morgenpost, Moskovskije Nowosti, The Daily Nation

NIUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: — IV kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsytnienie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. Prenumerata na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2005 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę: Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 681240105311100004430494 lub kasa Oddziału.

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
 - zielone i białe szkoły
 - wycieczki szkolne,
 - inne imprezy turystyczne
- Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://sztandary.efirmy.pl
e-mail: sztandary@op.pl

DROBNE

❖ Jako absolwentka wczesnoszkolnej edukacji zintegrowanej i informatyki podejmę pracę w szkole na terenie całej Polski, chętnie również w szkole wiejskiej. Lubię pracę z dziećmi. Jestem osobą kreatywną, pomysłową, życzliwą dla dzieci, opiekuńczą. Pragnę podnosić swoje kwalifikacje, by być lepszym pedagogiem. Tel. 0606 170 022 lub (089) 626 80 38.

❖ Matematyk — mgr, p.p., pełne kwalifikacje, doświadczenie — podejmę pracę w szkole podstawowej, gimnazjum, średniej (także integracyjnej), dowolnego organu założeń. W razie potrzeby pomogę w powołaniu szkoły społecznej — na terenie Pomorza zachodniego lub dolnego Śląska. Warunki do uzgodnienia. Tel. (0-61) 853 6907 lub 0-604 579 244.

❖ Magister nauczania początkowego, licencjat z j. angielskiego, 15 lat stażu pracy w szkole podstawowej, doświadczenie w prowadzeniu zajęć z j. angielskiego w szkole podstawowej i przedszkolu, podejmę pracę na terenie woj. mazowieckiego, najchętniej okolice Warszawy. Tel. 0505 606 570, e-mail: agmartyna@op.pl

Uwaga szkoły: Tanie sztandary poleca „Haft-Art” 60-349 Poznań, Ostrogora 21, tel./fax (061) 867-40-02.

❖ Absolwentka psychologii KUL poszukuje kontaktu ze szkołą średnią lub gimnazjum w Toruniu i okolicach, która umożliwiłaby odbycie stażu lub stałego zatrudnienia jako psycholog. Dodatkowy atut to kurs kwalifikacji nauczycielskich w Podyplomowym Studium Pedagogicznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, posiadam bogatą ofertę tematyczną do zrealizowania z młodzieżą w zakresie uzależnień, doradztwa zawodowego, asertywności oraz komunikacji interpersonalnej. Kontakt: 0605 385 377.

CENTRUM ZAOPATRZENIA SZKÓŁ MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe
- TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



produkujemy meble nietypowe
gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików



02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14 A lok. 60
tel. (022) 644 82 78, fax 643 01 87, e-mail: lajs@lajs.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonek

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



WARSZTAT
RYBACKI

42-583 Bobrowniki

tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne
i sportowe
na ściany
okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyń, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Pedagogiczny
- Języka angielskiego
- Opiekuńczo-wychowawczy

KURSY DOSKONALĄCE

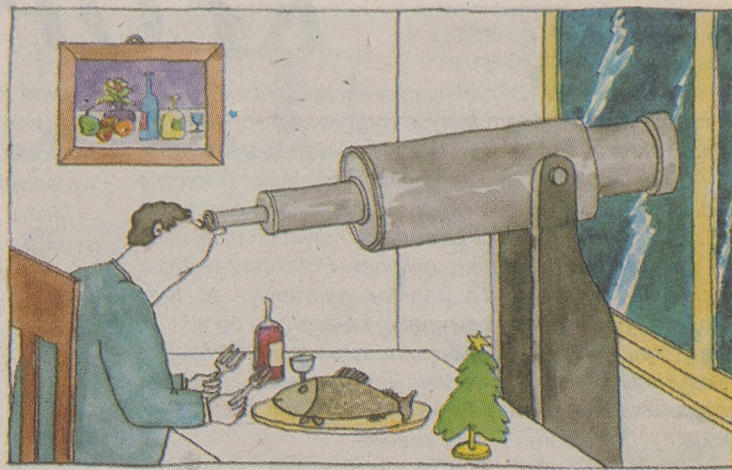
- Nauczyciel mianowany, dyplomowany
- Szkolenie Rad Pedagogicznych
- Przedsiębiorczości, ratownictwa
- Instruktorów bhp, kierowników wycieczek

NODN „COGITO”
tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie



5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2005 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

W CZYNIE

Egzaminatorzy czekają szkołę jak kania dżdżu! Przecież matura tuż-tuż, a nader wielu z nich było do niej przygotowanych na kursach przed kilkoma laty.

Podlascy nauczyciele wielce się zatem ucieszyli, gdy łomżyńska Okręgowa Komisja Egzaminacyjna zaproponowała im stosowne „korepetycje” tuż po próbie maturze. Odetchnęli z ulgą szczególnie poloniści, którzy przy sprawdzaniu prac mieli sporo uwag i wątpliwości. Wreszcie dowiedzą się, co to znaczy „około 250 słów” i czy przedrostek to też słowo. Zabrali więc ze sobą kopie arkuszy, które sprawiły im najwięcej trudności i pojechali do Łomży.

To, co zastali na miejscu istotnie przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Ale na minus! Polonistka ze stolicy regionu opowiada, iż nie dość, że nikogo nie interesowały jej uwagi i pytania, to okazało się, że całe szkolenie miało polegać na sprawdzaniu... oryginalnych arkuszy z próby. Prowadząca spotkanie poleciła nanoszenie uwag na test ołówkiem, ale już na karty odpowiedzi — długopisem! Nauczyciele ostro zaprotestowali. Uznali to za skandal i wyszli z sali ignorując rozpaczliwe prośby prowadzącej, żeby nie zostawiali jej samej z tą stertą prac.

I tak oto łomżyńska OKE znalazła sposób, by połączyć przyjemne z pożytecznym. Z jednej strony zorganizowała przecież szkolenie dla egzaminatorów, którego zresztą sami się domagali. Z drugiej miała nadzieję, że odpracują swój pobyt, sprawdzając w czynie społecznym maturalne prace. W dobie, kiedy na wszystko brakuje pieniędzy — pomysł wart opatentowania. Idąc za przykładem, ośrodki doskonalenia nauczycieli w zamian za kursy mogłyby na przykład poprosić o posprzątanie korytarzy, doradcy metodyczni o przepisanie materiałów, a kuratoria oświaty o posegregowanie pocztu. Czemu nie...? Jak znam

ciała pedagogiczne, rozumiejąc potrzebę chwili i mizერიę finansową, pewnie poszliby na układ. Pod warunkiem wszakże, że zostałby im on uczciwie przedstawiony. A tego ze strony OKE zabrakło.

Zresztą pół biedy, gdyby chodziło tylko o pieniądze. Najbardziej oburzyło podlaskich egzaminatorów nie to, że ktoś chciał odwalić ich rękami kawał roboty, ale że instytucja, która powinna stać na straży odpowiedzialności osób zaangażowanych w maturalne prace, sama oczekiwala od nich zlekceważenia tych zasad. Bo tak polonistki białostockie nazywają żądanie sprawdzania arkuszy ołówkiem, ale wypełniania kart odpowiedzi już długopisem, tak, by mógł je rozpoznać komputerowy czytelnik. Nauczyciele podkreślają, że

jeśli sprawdzają arkusz, to biorą za niego pełną odpowiedzialność. Za całość, a nie tylko za karty odpowiedzi.

I tak oto tę nową próbą maturę łomżyńska komisja zdaje się oblała. Bo choć wydawałoby się, że dbać powinna o przejrzystość i klarowność zasad, na jakich opiera się współpraca z egzaminatorami, to pod pretekstem szkolenia spróbowała się nimi wyręczyć. I nie ma większego znaczenia, czy z troski o budżet OKE, lekceważąc „budżety” egzaminatorów, czy ze zwykłego wygodnictwa.

Na szczęście była to tylko maturalna przymiarka. Taki egzamin „na niby”, żeby przeciwzyć procedury i oswoić się z testami. Zaufanie polonistów poderwał jednak na serio.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Największa lewicowa partia od minionej soboty ma nowego szefa. Były przewodniczący o nowym powiedział, że ma „umiejętności społecznej komunikacji”. Czy większe niż dotąd i na ile pomocne, czas pokaże, tym niemniej na ostatnim kongresie SLD język komunikacji publicznej niewątpliwie uległ istotnemu wzbogaceniu.

Jak zapewne niektórzy pamiętają, najpierw było słynne, bo retransmitowane prosto z Sejmu via TVP, lakoniczne „co to k... jest?” zgło-

śledzieżówek, występujących choćby w publicznej TVP, to ma ona, zdaje się, tylko jeden program — budowy społeczeństwa obywatelskiego, przy czym nie widzi potrzeby objaśniania, co rozumie pod hasłem wspomnianej sprawiedliwości społecznej. Być może to jest większą porażką lewicy niż nawet kilkuset jej aferzystów.

Od co najmniej kilku lat mamy zaskakujący rozdźwięk pomiędzy resztkami społecznej myśli lewicowej a centrową praktyką

LINGWISTYKA STOSOWANA

szone przez marszałka Zycha. Na to pytanie odpowiadała zresztą cała partia ludowa. Potem była jeszcze bardziej popularna Manuela i jej niekonwencjonalny sposób zachwycenia się lub przeciwnie — zdumienia, czyli błyskotliwe — „ja p...lę”. TVN z niczego się nie tłumaczył, a w nagrodę dał dziewczynie kolejny program rozrywkowy. Sukcesów pozazdrościł, zdaje się, marszałek Borowski i w polsatowym tok szok-u ogłosił, że podczas rozmowy z Kubą czuł się „za...iście”. I to właśnie do tego towarzysza dołączył pan Zdrojewski, mazowiecki baron Sojuszu, który na cytowanym kongresie rzekł prawicy krótko, a socyście — „walcie się!”. Co prawda w komentarzach pozjazdowych ten i ów odcinał się od swoistego „uroku” tej polszczyzny, tym niemniej poszła ona w świat.

Można by powiedzieć — młodość wreszcie do świata polityki weszła, problem jednak w tym, że zdaje się skrzyła i to pod budkę z piwem. No cóż, bywa i tak. Gorzej, że biorąc pod uwagę wyniki kongresowych wyborów w SLD, mamy raczej do czynienia z, jak mówią małolaty, „face liftingiem starówki”. A to jest, zdaje się, o wiele groźniejsze niż nowy wkład lewicy w językową skarbnicę.

Pytanie, co by się stało, gdyby na kongresie wygrała młodzież? Jeśli poczytać i posłuchać lewicowych

lewicy rządzącej. Co widać w dwóch dziedzinach dla każdego człowieka strategicznych, to jest w oświacie, która przygotowuje go do życia, i służbie zdrowia, gdzie mu je ratują. Ostatnie tygodnie, kiedy to państwowa służba zdrowia oficjalnie żądała od pacjentów zrezygnowania, i to na piśmie, z przywilejów ubezpieczalni, bodaj najpełniej ujawniają kierunki zmian w tej dziedzinie usług publicznych. Podobnie w oświacie, która przestaje być miejscem rzeczywistego wyrównywania szans. Niemiecka SPD na początku ubiegłego roku ten rozdźwięk zwerbalizowała następująco — z hasła o sprawiedliwości społecznej, przyświecającego wszystkim europejskim ruchom lewicowym, dziś zostało tylko... mówienie! Zachodni sąsiedzi zawsze byli, jak widać, konkretni. Zważywszy na to, ostatnia zmiana warty w SLD, zdaje się, zmieni niewiele.

Jestem więc coraz bardziej ciekaw nowej społecznej komunikacji lewicy z publicznością. Zwłaszcza że wybory tuż-tuż, a nawet „żelazny” elektorat ma coraz więcej wątpliwości. Kto zatem wie, czy nowy język lewicy nie wystarczy do najwyższej końca kadencji. A potem PO?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

KŁOPOT Z SUKCESEM

Wydawało się, że piękny prezent pod choinkę podarował Polakom Adam Małysz wygrywając sobotni konkurs skoków Pucharu Świata w Harrachowie. Niestety, już następnego dnia dla kibiców nastąpiły tragiczne chwile — idol wylądował przed drugą czerwoną linią i stało się jasne, że nie załapie się nawet do dziesiątki.

Już piątą zimę nastroje milionów Polaków zależą od chłopaka z Wisły. To bohater narodowy, do tego budzący powszechną sympatię, niezależnie od platformy, z jakiej skacze, a tę popularność wywalczył osobiście, przy pomocy rewelacyjnych wyników, za to bez sztucznego podbijania i przy niewielkim udziale reklamy, bo reklama jest tu zbędna.

Ponieważ jednak rzadko się zdarzało, aby Polak wygrywał w takim stylu, traktując przeciwników jak przypadkowych statystów, więc dziś, gdy sam częściej bywa statystą, niektórzy nie bardzo wiedzą, jak się zachować. Najpierw powstała niezwykła sytuacja, przerastająca człowieka i człowiek popadł w ekstazę, a potem... Kilka lat temu z okazji 70-lecia Jana Błońskiego poważny dziennikarz (nie sportowy bynajmniej)

nazwał jubilata „Adamem Małyszem polskiej krytyki literackiej”. To akurat dla sportowca wyróżnienie niezaprzeczalne, ale dla profesora Błońskiego komplement wątpliwy. Nawet, jeśli jest kibicem.

Może zdarzyć się też odwrotnie. Niespodziewane sytuacje rodzą rozmaite podejrzenia. Sukces, do którego nie jesteśmy przygotowani, od razu kojarzy się z siłami nieczystymi. Jak nie czarna magia, to na pewno medycyna, farmakologia i tak dalej. Zaszły w autobusie: „Patrz pan, jakie prochy zadali temu Małyszowi — skoczcy i nie może opaść. A ja dotąd myślałem, że skoczkowie się nie koksują”.

To są tak zwane luźne, ludowe przypuszczenia. Inni, sprytniejsi, wypisali już receptę. Ich zdaniem z pewnością chodzi o coś na poprawienie nastroju, bo przecież strach skakać, jeśli nie ma się psychiki kamikadze. Już kilkadziesiąt lat temu, po zdyskwalifikowaniu sportowca za to, co nazywano wówczas niesportowym trybem życia, Wiech pisał: „No i o co się rozchodzi? Każden jeden ma prawo odczuwać cykora, zanim wejdzie na

taką placformę i skutkiem tego musi przytronkować na rezykie”.

U nas teraz gazety są pełne przestróg o zagrożeniach ze strony tabletek ekstazy i im podobnych, zapewniających znakomite samopoczucie i wzmagających aktywność, ale na dłuższą metę wyniszczających organizm i psychikę. Połączenie tej mody z brakiem wiary w możliwości osiągnięcia przez Polaka jakiegokolwiek sukcesu oraz doszukiwaniem się zawsze i wszędzie mrocznych sposobów na wygrywanie, prowadzić musi do jednego wniosku. Małysz skacze ekstatycznie po zastosowaniu ekstazy albo czegoś zbliżonego. I tego, kto tak twierdzi, nijak przekonać się nie da.

Prawdziwe niebezpieczeństwo jednak dopiero przed nami. Niech no tylko nauczyciele pokażą, co potrafią i polskiej szkole zaczną przysparzać sukcesów w niespotykanym wcześniej stylu, cały naród będzie dochodził, jakie to sprawiło panaceum? Więc tym bardziej nauczycielom i ich uczniom życzyć najwyższych lotów.

EWA MIŁOSZEWSKA



BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Jak z pewnością nasi Czytelnicy zauważyli, wywiązaliśmy się z obietnicy zwiększenia liczby stron prawnych. Czynimy wszystko, aby jak najczęściej było ich więcej. Lecz lękiem nas napawają informacje o drastycznych podwyżkach... drewna. Bo to może grozić skokiem cen papieru.

Tym niemniej chcemy zapewnić, że od nowego roku wprowadzimy na te prawne kolumny nowe formy i sposoby informowania o prawie i nie tylko. I tak na przykład w każdym pierwszym numerze miesiąca będziemy publikować pewnego rodzaju kalendarz prezesa, dyrektora, by pokazać lub przypomnieć, co w najbliższym czasie może lub powinno być przedmiotem ich szczególnej troski. Bo przecież troszkę inne wyzwania stoją na początku roku niż w jego połowie.

Częściej publikować będziemy swego rodzaju „poradniki” monotematyczne, zresztą już to czynimy. Jeśli będzie to możliwe i Wam potrzebne, zmienimy też grafikę stron prawnych, by mogły być one zawieszane bezpośrednio na szkolnych tablicach ogłoszeń, tak, aby każdy nauczyciel mógł na nie zająrzeć. Choć nadal podkreślamy, że w każdej szkole, placówce powinny być co najmniej dwa egzemplarze „Głosu Nauczycielskiego” — u szefa i w pokoju nauczycielskim.

Częściej też zapraszać będziemy na nasze dyżury telefoniczne specjalistów z różnych dziedzin i różnych ministerstw, by wspomagać Was także w pedagogicznej pracy związanej z szeroko pojętą edukacją prawną. Zostańcie z nami, bo naprawdę warto!

Redakcja

Zbliżamy się do końca roku kalendarzowego 2004, po zakończeniu którego pracodawcy przystąpią do obliczania jednego ze świadczeń należnych nauczycielom i pozostałym pracownikom oświaty, zatrudnionym w państwowych jednostkach sfery budżetowej oraz samorządowych jednostkach budżetowych, zakładach budżetowych, gospodarstwach pomocniczych jednostek budżetowych prowadzących gospodarkę finansową na zasadach określonych w ustawie o finansach publicznych. Świadczeniem tym jest dodatkowe roczne wynagrodzenie popularnie zwane „trzynastką”, które wg zasady przysługuje pracownikowi po przepracowaniu w jednym zakładzie pracy całego roku kalendarzowego.

DODATKOWE WYNAGRODZENIE ROCZNE

Wynagrodzenie to ustalane jest na podstawie przepisów ustawy z 12 grudnia 1997 r. o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej (Dz.U. Nr 160, poz. 1080 ze zm.), która określa zasady nabywania prawa, obliczania jego wysokości i wypłacania. Zwracamy uwagę, że prawo do świadczenia w postaci dodatkowego wynagrodzenia rozliczane jest rokiem kalendarzowym, a nie szkolnym.

Dodatkowe wynagrodzenie w pełnej wysokości pracownik otrzymuje po przepracowaniu u danego pracodawcy całego roku kalendarzowego. Świadczenie to otrzymuje również pracownik, który podjął pracę w pierwszym roboczym dniu roku, za który wypłacane jest wynagrodzenie, pod warunkiem oczywiście przepracowania całego roku kalendarzowego. Warunek przepracowania całego roku kalendarzowego będzie również spełniony, gdy pracownik był zatrudniony w danym zakładzie na podstawie dwóch lub więcej bezpośrednio następujących po sobie umów o pracę.

Ustawa przewiduje jednak wyjątki od zasady przepracowania całego roku kalendarzowego, warunkujące wypłatę dodatkowego

wynagrodzenia. Pierwszym z nich jest przepracowanie w danym roku kalendarzowym co najmniej 6 miesięcy. W tym przypadku jedynym warunkiem jest przepracowanie określonego czasu.

Sprzątaczką była zatrudniona w gimnazjum w roku 2004 w okresach od 1 stycznia do 30 kwietnia 2004 r. i od 1 października do 31 grudnia 2004 r. Pomiędzy tymi umowami nigdzie nie pracowała. Pracodawca wypłacając dodatkowe wynagrodzenie w 2005 r. powinien jej wypłacić to świadczenie, ponieważ w gimnazjum przepracowała na podstawie dwóch umów okresowych łącznie 7 miesięcy, a tym samym spełniła warunki do otrzymania dodatkowego wynagrodzenia za rok 2004 w wysokości proporcjonalnej do okresu przepracowanego.

Dozorca w roku 2004 był zatrudniony u dwóch pracodawców, a mianowicie w szkole podstawowej od 1 października 2003 r. do 30 kwietnia 2004 r., a w gimnazjum od 1 września 2004 r. na czas nieokreślony. Zarówno dyrektor,

jak i płanik jest jeden. Pomimo tego pracownik nie otrzyma dodatkowego wynagrodzenia. Wprawdzie przepracował w 2004 r. 8 miesięcy, lecz u dwóch pracodawców, a tym samym nie spełnił warunku przepracowania w jednym zakładzie pracy co najmniej 6 miesięcy.

Pracownica została zatrudniona w szkole podstawowej w charakterze woźnej 1 sierpnia 2004 r. Przed podjęciem pracy w szkole nigdzie nie pracowała. Na początku 2005 r. będzie wypłacane dodatkowe roczne wynagrodzenie. Pracodawca nie wypłaci jednak tej pracownicy tego świadczenia, z uwagi na to, że w roku 2004 przepracowała tylko 5 miesięcy. Aby można było wypłacić jej dodatkowe roczne wynagrodzenie za 2004 rok, pracownica była zobowiązana do przepracowania całego roku. Pracownik, który nie spełnia tego warunku, nabywa prawo do wynagrodzenia rocznego w wysokości proporcjonalnej do okresu przepracowanego, pod warunkiem, że okres ten wynosi co najmniej 6 miesięcy.

Kolejnym wyjątkiem przyznającym prawo do dodatkowego wynagrodzenia jest okres pracy krótszy niż 6 miesięcy. W tych jednak okolicznościach pracownik zobowiązany jest do spełnienia dodatkowych warunków, wskazanych w ustawie.

Ma to miejsce w następujących sytuacjach:

- nawiązania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego z nauczycielem i nauczycielem akademickim zgodnie z organizacją pracy szkoły (szkoły wyższej),
- zatrudnienia pracownika do pracy sezonowej, jeżeli umowa o pracę została zawarta na sezon trwający nie krócej niż trzy miesiące,
- powołania pracownika do czynnej służby wojskowej albo skierowania do odbycia służby zastępczej.

Nauczyciel posiadający wymagane kwalifikacje został zatrudniony 1 października 2004 r. na czas określony do

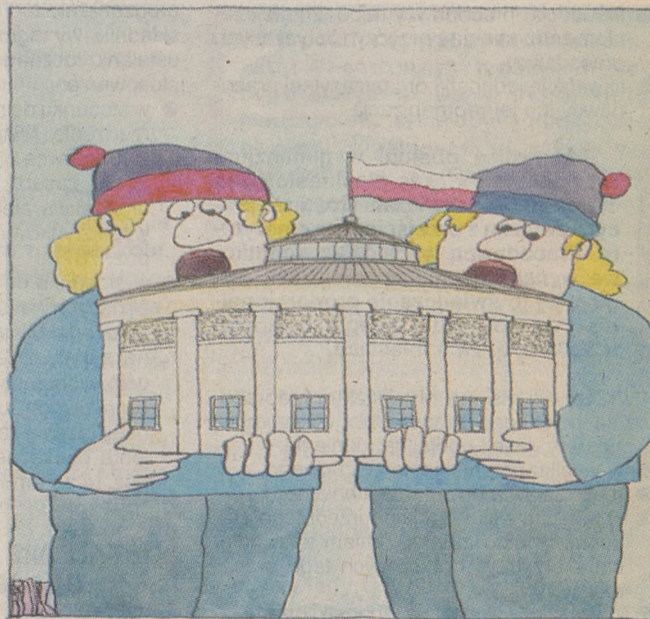
Dyżur w redakcji

WSZYSTKO O KWALIFIKACJACH

Codziennie w poczcie redakcyjnej otrzymujemy pytania dotyczące problemów wynikających z ustalania kwalifikacji na konkretnych stanowiskach. Dyrektorzy szkół oczekują pogłębionej informacji dotyczącej zbliżania przedmiotów, a wielu naszych Czytelników niepokoi się także ewentualnymi zmianami dotyczącymi kwalifikacji. Mamy nadzieję, że przynajmniej na część tych pytań, wszak jesteśmy ograniczeni czasowo, odpowie nasz gość redakcyjny.

W czwartek 6 stycznia od godz. 12.00 do 14.00 przy redakcyjnym telefonie 827-66-30 na pytania dotyczące kwalifikacji będzie odpowiadać

ANNA DAKOWICZ-NAWROCKA,
dyrektor Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MENIS.





DODATKOWE WYNAGRODZENIE ROCZNE

dokończenie ze str. I

31 sierpnia 2005 r., w miejsce nauczyciela, który odszedł z pracy. W tym przypadku wypłacając dodatkowe roczne wynagrodzenie pracodawca wypłaci nauczycielowi to świadczenie proporcjonalnie do okresu przepracowanego w roku 2004, tj. za okres 3 miesięcy. Za miesiące przepracowane w 2005 r. pracodawca wypłaci temu nauczycielowi „13” w roku 2006.

Jednak zasada ta nie dotyczy sytuacji, w której przed upływem okresu, na jaki została zawarta umowa o pracę, ulega ona rozwiązaniu.

Nauczyciel został zatrudniony na cały rok szkolny 2004/2005. Jednak 31 stycznia 2005 r. umowa została rozwiązana w drodze porozumienia stron na wniosek nauczyciela. W tym przypadku pracodawca nie wypłaci mu dodatkowego wynagrodzenia, ponieważ stosunek pracy został rozwiązany po przepracowaniu przez nauczyciela 5 miesięcy, tj. 4 miesięcy w 2004 r. i 1 miesiąca w 2005 r. Zostanie zastosowana tu zasada, w myśl której pracownik powinien przepracować co najmniej 6 miesięcy w danym roku kalendarzowym.

Co najmniej 6-miesięczny okres pracy w danym roku kalendarzowym nie jest również wymagany, gdy rozwiązanie stosunku pracy następuje w związku z:

- przejściem na emeryturę, rentę szkoleniową albo rentę z tytułu niezdolności do pracy lub świadczenie rehabilitacyjne,
- przeniesieniem służbowym, powołaniem lub wyborem,
- likwidacją pracodawcy albo zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn dotyczących pracodawcy,
- likwidacją jednostki organizacyjnej pracodawcy lub jej reorganizacją.

Pracownica obsługi w gimnazjum zatrudniona na czas nieokreślony 31 marca 2004 r. rozwiązała stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę. Pracodawca wypłacając dodatkowe wynagrodzenie w roku 2005 wypłaci jej to świadczenie proporcjonalnie do okresu przepracowanego w 2004 r., tj. za 3 miesiące.

Pracownik nie ma obowiązku przepracowania u jednego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy, jeżeli podjął zatrudnienie:

- w wyniku przeniesienia służbowego,
- na podstawie powołania lub wyboru,
- w związku z likwidacją poprzedniego pracodawcy albo zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn dotyczących tego pracodawcy,
- w związku z likwidacją jednostki organizacyjnej poprzedniego pracodawcy lub jej reorganizacją,
- po zwolnieniu z czynnej służby wojskowej albo po odbyciu służby zastępczej.

Pracownik po odbyciu służby zastępczej 1 września 2004 r. podjął pracę w Zespole Szkół jako kierowca. Pomimo że nie przepracował u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy, to w 2005 r. otrzyma dodatkowe roczne wynagrodzenie za 4 miesiące roku 2004.

Pracownicy korzystający z:

- urlopu wychowawczego,
- z urlopu dla poratowania zdrowia, a ponadto
- nauczyciele lub nauczyciele akademicy korzystający z urlopu do celów naukowych, artystycznych lub kształcenia zawodowego

nie muszą w danym roku przepracować co najmniej 6 miesięcy. Wymogu tego nie stosuje się także w przypadku wygaśnięcia stosunku pracy w związku ze śmiercią pracownika.

Nauczycielka przedszkola w roku 2004 przebywała w stanie nieczynnym przez okres 6 miesięcy, tj. od 1 czerwca

do 30 listopada 2004 r., po upływie stanu nieczynnego umowa wygaśa. Pracodawca wypłacając pracownikowi dodatkowe roczne wynagrodzenie wypłaci to świadczenie również tej nauczycielce, jednak proporcjonalnie za przepracowany okres w roku 2004, tj. za 5 miesięcy.

1 lutego 2004 r. zmarł pracownik obsługi, który był zatrudniony w szkole podstawowej. Pracodawca wypłacając „trzynastki” za rok 2004 wypłaci to świadczenie żonie proporcjonalnie za przepracowany okres, tj. za 1 miesiąc roku 2004.

Pracownikom, którzy mimo nieprzepracowania 6 miesięcy nabyli prawo do dodatkowego wynagrodzenia rocznego, wysokość tego wynagrodzenia ustala się proporcjonalnie do okresu przepracowanego w danym roku kalendarzowym u danego pracodawcy.

WYSOKOŚĆ DODATKOWEGO WYNAGRODZENIA

Dodatkowe roczne wynagrodzenie ustala się w wysokości 8,5% sumy wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika w ciągu roku kalendarzowego, za który przysługuje to wynagrodzenie, uwzględniając składniki wynagrodzenia i inne świadczenia ze stosunku pracy przyjmowane do obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy oraz wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy przysługujące pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy.

W ustawie o dodatkowym rocznym wynagrodzeniu nie zostały szczegółowo określone składniki wynagrodzenia. Dlatego też przy ustalaniu rocznego wynagrodzenia mają zastosowanie:

- w stosunku do nauczycieli przepisy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 26 czerwca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz.U. Nr 71, poz. 737),
- w stosunku do pracowników oświaty niebędących nauczycielami przepisy rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop (Dz.U. Nr 2, poz. 14 ze zm.).

USTALANIE WYSOKOŚCI „13” DLA NAUCZYCIELI

Zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego, dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz z nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i dodatków socjalnych, do których zaliczamy dodatek wiejski i mieszkaniowy.

Ustalając wysokość dodatkowego rocznego wynagrodzenia pracodawca uwzględni te składniki, które brane są pod uwagę przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. W świetle rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej są to:

- wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy,
- wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw,
- dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej,
- odrębne wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy,
- wynagrodzenie za pracę w święto,



- dodatek za uciążliwość pracy, o którym mowa w art. 19 ust. 2 pkt 2 — Karta Nauczyciela.

Nie bierze się natomiast pod uwagę:

- wynagrodzenia za czas gotowości do pracy oraz za czas niezawinionego przez pracownika przestoju,
- wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego oraz wynagrodzenia za czas innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy. Przy obliczaniu dodatkowego wynagrodzenia uwzględniamy jednak wynagrodzenie wypłacone za urlop wypoczynkowy, z uwagi na to, że wyraźnie wskazuje na to ustawa.
- wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną,
- wynagrodzenia otrzymywanego przez nauczyciela w okresie stanu nieczynnego oraz urlopu zdrowotnego.

Nauczycielka przez cały rok kalendarzowy 2004 otrzymywała dodatek wiejski i mieszkaniowy. Dodatki te nie zostaną jednak wliczone przy ustalaniu dodatkowego wynagrodzenia, ponieważ zarówno w świetle Karty Nauczyciela nie są składnikami wynagrodzenia nauczyciela, a także zgodnie z rozporządzeniem nie stanowią podstawy obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Nauczycielka w 2004 r. przebywała przez okres 7 miesięcy na urlopie dla poratowania zdrowia. Jak wynika z art. 4 ust. 2 ustawy o dodatkowym rocznym wynagrodzeniu, w sytuacji gdy nauczyciel korzysta w danym roku kalendarzowym z urlopu zdrowotnego, wysokość tego wynagrodzenia ustala się proporcjonalnie do okresu przepracowanego u danego pracodawcy. Oznacza to, że wynagrodzenie otrzymywane w czasie urlopu dla poratowania zdrowia nie jest wliczone do podstawy naliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia.

USTALENIE WYSOKOŚCI „13” DLA NIEBĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI

Ustalając podstawę obliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia dla pracowników niebędących nauczycielami, pracodawca stosuje przepisy rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 8 stycznia 1997 r.

Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy uwzględnia się prawie wszystkie składniki wynagrodzenia, z wyjątkiem określonych w § 6, a mianowicie:

- jednorazowych lub nieperiodycznych wypłat za spełnienie określonego zadania lub za określone osiągnięcia,
- wynagrodzenia za czas gotowości do pracy i za czas przestoju,

- nagród jubileuszowych,
- wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego (przy ustalaniu dodatkowego wynagrodzenia to wynagrodzenie uwzględnia się przy obliczaniu jego podstawy) i innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
- wynagrodzenia za czas choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną,
- nagród z zakładowego funduszu nagród lub udziału w zysku albo nadwyżce bilansowej,
- wynagrodzenia i odszkodowania w razie rozwiązania stosunku pracy.

Składniki wynagrodzenia przysługujące za okres dłuższy niż jeden miesiąc np. premia kwartalna, wypłaca się w normalnych terminach wypłaty tych składników, traktując urlop jak okres wykonywania pracy.

Podstawę wymiaru wynagrodzenia urlopowego dzieli się przez liczbę dni, w których była wykonywana praca, a uzyskany wynik mnoży przez liczbę dni, w czasie których praca byłaby wykonywana, gdyby pracownik nie korzystał z urlopu.

Należy pamiętać, że jeżeli w okresie, z którego ustala się podstawę wymiaru wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy, pracownikowi nie przysługiwało przez cały miesiąc wynagrodzenie — bierze się pod uwagę najbliższy miesiąc kalendarzowy, w którym pracownik otrzymał wynagrodzenie.

Intendentka w roku 2004 przez okres 5 miesięcy przebywała na zwolnieniu lekarskim. Przez pierwsze 33 dni pracodawca wypłacał jej wynagrodzenie za czas choroby, a od 34 dnia miała wypłacany zasiłek chorobowy. Ustalając podstawę obliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia pracodawca nie uwzględni wynagrodzenia za cały okres niezdolności do pracy zarówno wynagrodzenia za czas choroby, jak też zasiłku chorobowego.

Dodatkowe wynagrodzenie roczne wypłacane jest z wyodrębnionych na ten cel środków na wynagrodzenia.

Roczne wynagrodzenie wypłaca się nie później niż w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku kalendarzowego następującego po roku, za który przysługuje to wynagrodzenie.

W przypadku gdy następuje likwidacja pracodawcy pracownikowi, z którym rozwiązuje się stosunek pracy, wynagrodzenie roczne wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Z dniem 31 sierpnia 2004 r. została zlikwidowana szkoła podstawowa. W tym dniu powinny być wszystkim pracownikom wypłacone należne im świadczenia, w tym również dodatkowe roczne wynagrodzenie. Pracodawca nie czeka więc do zakończenia roku 2004, ponieważ w tym okresie już będzie zlikwidowany i nie będzie podmiotu, który wypłaciłby dodatkowe wynagrodzenie.

UTRATA PRAWA DO DODATKOWEGO WYNAGRODZENIA

Ustawa o dodatkowym rocznym wynagrodzeniu nie przewiduje sankcji polegającej na zmniejszeniu wysokości nagrody. Wskazuje jednak okoliczności pozbawiające pracownika prawa do tego świadczenia. Zaliczamy do nich:

- nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy trwającą dłużej niż dwa dni,
- stawienie się do pracy lub przebywanie w pracy w stanie nietrzeźwości,
- ukaranie pracownika karą dyscyplinarną wydalenia z pracy lub ze służby,
- rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Nauczyciel został ukarany karą dyscyplinarną wydalenia z zawodu nauczycielskiego z dniem 31 sierpnia 2004 r. Pomimo przepracowania w tym roku kalendarzowym 8 miesięcy u jednego pracodawcy, nauczyciel ten nie nabył prawa do dodatkowego rocznego wynagrodzenia, ponieważ wydalenie z zawodu nauczycielskiego jest okolicznością pozbawiającą go tego prawa.

Dozorca zatrudniony w szkole podstawowej w grudniu 2004 r. przebywał na terenie zakładu pracy w stanie nietrzeźwym. Potwierdziło to przeprowadzone badanie alkomatem. Pracownik ten nie otrzyma dodatkowego rocznego wynagrodzenia, gdyż nie nabył do niego prawa.



PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

 0-22
827-66-30

URLOP ZDROWOTNY A URLOP WYPOCZYNKOWY

Pracuję w gimnazjum. Od 15 sierpnia 2004 r. przebywam na urlopie dla poratowania zdrowia. Czy po rozwiązaniu stosunku pracy otrzymam ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 2004 r.? (C.L. Chojnice)

Nie. Zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub w części z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy nauczyciel otrzymuje ekwiwalent pieniężny, jednak nie więcej niż za 8 tygodni urlopu. Jeżeli jednak nauczyciel szkoły feryjnej w naturze wykorzysta 8 tygodni urlopu, wówczas brak będzie podstaw prawnych do wypłaty ekwiwalentu pieniężnego. Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że nauczycielka wykorzystała ponad 8 tygodni urlopu wypoczynkowego, natomiast ostatnie 17 dni urlopu wypoczynkowego przypadającego od 15 sierpnia zostało skonsumowane przez urlop dla poratowania zdrowia. Dlatego też w zaistniałej sytuacji nauczycielce tej, w razie rozwiązania stosunku pracy przed 1 stycznia 2005 r., nie będzie przysługiwał ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za rok 2004.

NAUCZYCIELE A ŚWIADCZENIA SOCJALNE

Jestem pracownikiem administracyjnym szkoły gminnej. Chciałbym się dowiedzieć, dlaczego nauczyciele otrzymują obok świadczeń urlopowych również dofinansowanie z funduszu socjalnego? (C.N. Zielenka Góra)

Nauczyciele szkół prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego należą do jednej z nielicznych grup zawodowych, której wypłacane jest świadczenie urlopowe, mimo że w zakładach pracy — którymi są szkoły — obligatoryjnie tworzony jest fundusz socjalny. Taka regulacja wynika z art. 53 ustawy Karta Nauczyciela.

Świadczenie to wypłacane jest w wysokości odpisu podstawowego naliczanego odpowiednio do rodzaju zatrudnienia danego pracownika i proporcjonalnie do wymiaru jego czasu pracy.

Świadczenie otrzymują nauczyciele raz w roku i jest ono wypłacane najpóźniej do końca sierpnia danego roku.

Wypłata świadczeń urlopowych obciąża bezpośrednio koszty działalności pracodawcy. W przypadku nieotrzymania takiego świadczenia pracownikowi przysługuje możliwość dochodzenia wypłaty przed sądem, gdyż ma ono charakter roszczeniowy.

Świadczenia urlopowe nie podlegają składce na ubezpieczenie społeczne pracowników i są kosztem uzyskania przychodu dla pracodawcy. Inaczej jest natomiast z pracownikami szkół niebędącymi nauczycielami. Uprawnieni oni są wyłącznie do świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego. Dla tej grupy zawodowej nie są przewidziane świadczenia socjalne. Dlatego też zawarcie w regulaminie podziału środków socjalnych zapisu o wypłacie pracownikowi niebędącemu nauczy-

ciem świadczeń socjalnych, narusza obowiązujące w tym zakresie przepisy prawa.

BYŁY RENCISTA A ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Mam 55 lat życia, a mój okres zatrudnienia wynosi 25 lat. W listopadzie br. lekarz orzecznik ZUS po przeprowadzonym badaniu orzekł, że jestem zdolna do podjęcia pracy. Tym samym straciłam prawo do renty, na której przebywałam od listopada 1999 r. Przez okres jednego roku renta była zawieszona z powodu osiągnięcia zbyt wysokich zarobków. Czy w związku z tym będę uprawniona do świadczenia przedemerytalnego? (C.L. Łódź)

Niestety, nie. Zgodnie z przepisami ustawy z 30 kwietnia 2004 r. o świadczeniach przedemerytalnych (Dz.U. nr 120, poz. 1252) prawo do tego świadczenia przysługuje byłemu renciście w sytuacji, gdy:

- pobierał rentę z tytułu niezdolności do pracy nieprzerwanie przez okres co najmniej 5 lat,

- do dnia, w którym ustało prawo do renty, ukończył co najmniej 55 lat kobieta lub 60 lat mężczyzna oraz osiągnął okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn,

- zarejestrował się we właściwym powiatowym urzędzie pracy w ciągu 30 dni od dnia ustania prawa do renty.

Jak wynika z powyższego, ustawodawca wymaga od przyszłego kandydata do świadczeń przedemerytalnych, aby ten przez okres co najmniej 5-let faktycznie pobierał rentę. Dlatego też do tego okresu nie wlicza się okresów, w których prawo do renty istniało, ale nie była ona wypłacana, ponieważ została zawieszona na skutek osiągnięcia wyższych zarobków, niż dopuszczają przepisy. ZUS, ustalając 5-letni okres pobierania renty nie wymaga, aby były to ostatnie lata. Mogą to być lata wcześniejsze, pod warunkiem, że będzie to nieprzerwany okres pięcioletni pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy.

Ponadto przypominamy, że w pojęciu renta z tytułu niezdolności do pracy mieszczą się renty przysługujące na podstawie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, ustawy o zaopatrzeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, ustawy o zaopatrzeniu z tytułu wypadków lub chorób zawodowych powstałych w szczególnych okolicznościach, jak też renta przyznana na podstawie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i na podstawie ustawy kombatanckiej.

Niestety, prawa do świadczenia przedemerytalnego nie będą miały osoby pobierające rentę socjalną, która jest przyznawana na podstawie ustawy o rencie socjalnej.

CZŁONEK RODZINY

Na rok 2005 będzie opracowany nowy regulamin podziału środków socjalnych. Chciałbym się dowiedzieć, czy w tym akcie będzie można ustalić definicję członków rodzin

znacznie je ograniczając, niż to wynika z ogólnie obowiązujących przepisów? (D.F. Krotoszyn)

Nie ma takiej możliwości. Ze świadczeń socjalnych korzystają nie tylko pracownicy oraz byli pracownicy, ale również członkowie ich rodzin. Ponieważ ustawa o funduszu świadczeń socjalnych nie określa w sposób szczegółowy, kogo należy uznać za członka rodziny, dlatego też należy przyjąć definicję z przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Członkiem rodziny zgodnie z tymi przepisami są:

- pozostające na utrzymaniu i wychowaniu dzieci własne, przysposobione oraz przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, dzieci współmałżonków, jak również pozostające na utrzymaniu osoby uprawnionej wnuki i rodzeństwo w wieku do lat 18, a jeżeli się uczą — do czasu ukończenia nauki, nie dłużej niż do ukończenia 25 roku życia — niezależnie od pobierania lub niepobierania zasiłku rodzinnego,

- wymienione wyżej osoby, w stosunku do których orzeczono znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności — bez względu na wiek,

- współmałżonkowie, również pracujący w innych zakładach pracy,

- rodzice prowadzący wspólne gospodarstwo domowe z pracownikiem.

WYŁĄCZENIE ZE ŚWIADCZEŃ

Jestem nauczycielem emerytem od 1 września 2004 r. Do 31 sierpnia br. byłem dyrektorem przedszkola. Ponieważ nie układała się współpraca z organem prowadzącym, postanowiłam przejść na emeryturę. Urlop wypoczynkowy w wymiarze 35 dni roboczych wykorzystałam w naturze, jednak organ prowadzący odmówił mi wypłaty świadczenia urlopowego, twierdząc, że mi się nie należy, ponieważ w związku z przejściem na emeryturę wypłacono mi odprawę emerytalną. Czy działania organu są zgodne z obowiązującymi przepisami? (C.B. Hrubielów)

Działania organu prowadzącego w sposób rażąco naruszają obowiązujące w tym zakresie przepisy, a w szczególności ustawę Karta Nauczyciela.

Świadczenie urlopowe i odprawa emerytalna to dwa niezależne od siebie świadczenia zagwarantowane przez przepis rangi ustawowej. Wypłacenie jednego nie wyklucza wypłaty drugiego.

Jak wynika z art. 87 Karty Nauczyciela, odprawa emerytalna w odpowiedniej wysokości (3 lub 2-miesięczna) przysługuje nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Celem tych odpraw jest ułatwienie przygotowania się pracownika pod względem finansowym do nowych warunków. Odprawa emerytalna nie jest wypłacana z funduszu socjalnego, a wyłącznie ze środków przeznaczonych na wynagrodzenia pracowników.

Świadczenie urlopowe natomiast wypłacane jest ze środków funduszu socjalnego, który jest tworzony w szkołach lub przedszkolach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Świadczenie to wypłacane jest nauczycielom do końca sierpnia każdego roku, w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia nauczyciela w danym roku szkolnym, który rozpoczyna się 1 września, a kończy 31 sierpnia następnego roku kalendarzowego. Przepis art. 53 KN regulujący problematykę świadczenia urlopowego nie zawiera żadnych wyłączeń dotyczących wypłaty tego świadczenia. Gdyby intencją ustawodawcy było uzależnienie wypłaty świadczenia urlopowego od tego, czy nauczyciel otrzymał inne ze stosunku pracy, wówczas wyraźnie by to zaznaczył poprzez zapis, że świadczenie urlopowe nie przysługuje nauczycielowi, który otrzymał np. odprawę emerytalną.

Ponieważ świadczenie urlopowe należy do świadczeń wymagalnych, nauczyciel może dochodzić swoich praw na drodze sądowej. Ma na to 3 lata od chwili wymagalności, tj. od końca terminu do jego wypłacenia.

PRZERWA ŚWIĄTECZNA

Jestem dyrektorem gimnazjum. Wójt poinformował mnie, że w związku z 40-godzinnym tygodniem pracy, o którym mowa w art. 42 Karty Nauczyciela wszyscy nauczyciele powinni przebywać w szkole po 8 godzin dziennie. Czy działania wójta są zgodne z prawem? (F.H. Siedlice)

Problematyka czasu pracy nauczyciela powraca z siłą huraganu. Wiele organów prowadzących uważa, że skoro w Karcie Nauczyciela zapisano, że czas pracy tej grupy zawodowej nie może przekroczyć 40 godzin tygodniowo, to powinni oni być w pracy po 8 godzin dziennie, stosując w tym przypadku przepisy Kodeksu pracy w zakresie dobowej normy. Zapomnieli jednak o jednej bardzo ważnej sprawie, a mianowicie, że Kodeks pracy stosuje się dopiero wtedy, gdy dana problematyka nie





WAŻNE DLA PRACUJĄCYCH EMERYTÓW I RENCISTÓW

Pracujący emeryci i renciści w roku 2004 będą mogli dorobić do otrzymywanych świadczeń emerytalno-rentowych do prawie 19.000 zł, co nie będzie miało wpływu na wysokość pobieranych przez nich emerytur i rent.

W bieżącym roku kalendarzowym dolne i górne kwoty graniczne odpowiednio wynosiły:

- w styczniu i lutym — 1512,10 zł i 2808,10 zł,
- w okresie od marca do maja — 1593,80 zł i 2959,90 zł,
- od czerwca do sierpnia — 1632,60 zł i 3031,90 zł,
- w okresie od września do końca listopada — 1561,40 zł i 2899,70 zł,
- od 1 grudnia 1589,00 zł i 2951,00 zł.

Zgodnie z komunikatem prezesa ZUS roczne graniczne kwoty w roku 2004 wynoszą odpowiednio 18 976,60 zł i 35 241,70 zł. Przekroczenie pierwszej kwoty spowoduje zmniejszenie świadczenia emerytalno-rentowego, natomiast przekroczenie drugiej z wymienionych kwot spowoduje zawieszenie ich wypłat. Zasada ta nie odnosi się do emerytów, którzy ukończyli 60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni i rozwiązali stosunek pracy z pracodawcą, u którego byli zatrudnieni przed nabyciem prawa do emerytury.

Rozliczenia z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych mogą być dokonywane miesięcznie lub za cały rok.

została dokładnie uregulowana przez przepis szczegółowy. Z uwagi na to, że ustawa Karta Nauczyciela w sposób wyczerpujący ustaliła wszystkie sprawy związane z podstawowym czasem pracy nauczycieli, dlatego też przepisy Kodeksu pracy nie będą miały w tym zakresie zastosowania. Tak więc zmuszanie nauczycieli do przebywania na terenie szkoły przez 8 godzin dziennie jest — moim zdaniem — naruszeniem obowiązujących w tym zakresie przepisów. Nauczyciele, gdyby w sposób bardzo szczegółowy dokonali rozliczenia swojego czasu pracy, okazałyby się, że na terenie szkoły przebywają więcej niż 8 godzin dziennie. Wówczas dyrektor (a co za tym idzie organ prowadzący) zmuszony byłby wypłacać nauczycielom wynagrodzenie wraz z dodatkiem za godziny nadliczbowe.

UMOWA NA CZAS OKREŚLONY A ODPRAWA EMERYTALNA

Pracuję jako woźna. Mam zawartą umowę o pracę do końca grudnia 2004 r. Następnie od 1 stycznia będę chciała przejść na emeryturę. Czy nabędę prawo do odprawy emerytalnej? (L.K. Płochocin)

Moim zdaniem tak. Odprawa emerytalna przysługuje pracownikowi, który spełnił wszystkie warunki uprawniające go do emerytury, a którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na to świadczenie. Stanowisko to zostało potwierdzone przez Sąd Najwyższy, który stwierdził, że ustanie stosunku pracy na skutek upływu czasu, na jaki została zawarta umowa o pracę, nie wyklucza jego związku z przejściem na emeryturę. Taki związek zostaje zachowany, jeżeli bezpośrednio po rozwiązaniu terminowej umowy o pracę pracownik nie podejmuje żadnego zatrudnienia, lecz przechodzi na emeryturę (patrz wyrok z 28 lipca 1999 r. sygn. akt I PKN 174/99).

JEDNOSTRONNE COFNIĘCIE WYPOWIEDZENIA

W listopadzie br. otrzymałam wypowiedzenie umowy o pracę, którego bieg zakończy się 31 grudnia 2004 r. Następnie po upływie kilku dni od wręczenia tego wypowiedzenia dyrektor ustnie poinformował mnie, że cofa je. Nie wyraziłam na to

zgody, wówczas dowiedziałam się, że jeżeli nie przyjdę do pracy w styczniu 2005 r., to umowa o pracę zostanie rozwiązana w trybie art. 52 Kodeksu pracy. Czy stanowisko dyrektora jest zgodne z obowiązującymi przepisami prawa? (B.K. Myślińce)

Nie. Wręczenie pracownikowi wypowiedzenia umowy o pracę, a więc powzięcie przez niego wiadomości o oświadczeniu woli pracodawcy, ma ten skutek, że cofnięcie wypowiedzenia przez dyrektora może nastąpić za wyraźną zgodą pracownika. Regulują to przepisy art. 61 Kodeksu cywilnego, w myśl których oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią. Odwołanie tego oświadczenia jest skuteczne, jeżeli doszło jednocześnie z tym oświadczeniem lub wcześniej. W przedstawionym stanie faktycznym cofnięcie oświadczenia woli pracodawcy nastąpiło po wręczeniu pracownikowi wypowiedzenia stosunku pracy. Dlatego też pracownik powinien wyrazić na to zgodę. Brak tej zgody będzie skutkowało rozwiązaniem umowy o pracę z upływem terminu wypowiedzenia, a więc z dniem 31 grudnia 2004 r. Dlatego też pracownica nie będzie miała obowiązku przyścia do pracy w styczniu 2005 r. z uwagi na to, że nie będzie już pracownikiem.

BONY TOWAROWE DLA EMERYTÓW A PODATEK DOCHODOWY

Zakupiliśmy dla naszych pracowników, w tym emerytów i rencistów bony towarowe. Chcielibyśmy wiedzieć, czy emeryci i renciści od wartości tych bonów płacą zaliczkę na podatek dochodowy od osób fizycznych? (D.F. Goleśzów)

Nie. Wartość otrzymanych przez pracowników bonów towarowych jest opodatkowana podatkiem dochodowym od osób fizycznych, z wyjątkiem bonów towarowych wręczonych emerytom i rencistom, które są zwolnione z podatku bez względu na źródło ich finansowania.

Opodatkowanie bonów towarowych wręczonych pracownikom wynika z art. 21 ust. 1 pkt. 67 ustawy podatkowej, zgodnie z którym pomocą rzeczową zwolnioną z opodatkowania nie są bony towarowe. W stosunku do emerytów i rencistów, którzy otrzymali takie bony stosuje się jednak art. 21 ust. 1 pkt. 38 wymienionej ustawy, w świetle którego wolne od podatku dochodowego są świadczenia rzeczowe lub ekwiwalenty pieniężne w zamian tych świadczeń otrzymywane przez emerytów i rencistów w związku z łączącym ich poprzednio z zakładami pracy stosunkiem służbowym, stosunkiem pracy lub spółdzielczym stosunkiem pracy oraz od związków zawodowych — do wysokości nieprzekraczającej w roku podatkowym kwoty 2280 zł. Jednak wielu pracodawców miało wątpliwości związane z definicją pomocy rzeczowej stosowanej w odniesieniu do tych dwóch grup uprawnionych. Otóż wręczając czynnym pracownikom bony towarowe, należy od ich wartości odprowadzić zaliczkę na podatek dochodowy, bo tak wynika z przepisów. Czy zastrzeżenie dokonane przez ustawodawcę, że pomocą rzeczową nie są bony, talony i inne znaki uprawniające do ich wymiany na towary lub usługi nie odnosi się również do tych bonów wręczonych emerytom i rencistom? Nie, ponieważ gdyby odnosiło się to również do nich, wówczas byłoby to wyraźnie zapisane. Wymienione przepisy (pkt. 38 i 67) funkcjonują bowiem niezależnie od siebie i odmiennie regulują sprawy związane ze zwolnieniem od podatku świadczeń rzeczowych otrzymywanych przez emerytów i rencistów

a brakiem takiego zwolnienia w stosunku do pracowników. Wyłącznie do pracowników ustawodawca wyklucza korzystanie ze zwolnienia podatkowego bonów towarowych i innych znaków uprawniających do ich wymiany na towary i usługi. Tak więc otrzymane przez emerytów i rencistów świadczenia rzeczowe w postaci bonów towarowych, jak też ekwiwalenty pieniężne w zamian tych świadczeń są zwolnione od podatku dochodowego w roku 2004 łącznie do wysokości 2280 zł. W przypadku przekroczenia tego limitu płatnik powinien od nadwyżki pobrać zryczałtowany podatek w wysokości 10% i odprowadzić go do 20 dnia następnego miesiąca na rachunek urzędu skarbowego (art. 30 ust. 1 pkt. 4 ustawy podatkowej). W przypadku gdy emeryt lub rencista otrzymał wyłącznie świadczenie rzeczowe, którego wartość przekracza limit, wówczas przed otrzymaniem tego świadczenia musi wpłacić płatnikowi kwotę należnego podatku (art. 41 ust. 7 pkt. 2 ustawy podatkowej).

URLOP WYCHOWAWCZY A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem nauczycielką i chciałam się dowiedzieć, ile lat z urlopu wychowawczego, na którym przebywałam od 1 września 1983 r. do 31 sierpnia 1992 r., można zaliczyć mi do stażu pracy wymaganego do nagrody jubileuszowej? (H.J. Gdańsk)

Do stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej zostanie nauczycielce wliczony cały okres przebywania na urlopie wychowawczym.

W latach 1983—1992 r., w których nauczycielka korzystała z urlopu wychowawczego, tę problematykę regulowały przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (Dz.U. Nr 76, poz. 454 ze zm.). Zgodnie z §18 wymienionego rozporządzenia okres urlopu wychowawczego traktuje się jak okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z tego urlopu. Nie wlicza się go natomiast do okresu pracy:

- wymaganego do zajmowania określonego stanowiska pracy zgodnie z obowiązującym taryfikatorem kwalifikacyjnym lub innymi przepisami,
- przewidzianego w przepisach o zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych,
- pedagogicznej, wymaganej od nauczycieli i wychowawców przy nabywaniu przez nich uprawnień przewidzianych w przepisach szczególnych,
- na stanowiskach asystenta i starszego asystenta w szkole wyższej.

Ustalanie okresów zaliczanych do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia do nagrody jubileuszowej, w okresie, w którym nauczycielka korzystała z urlopu wychowawczego regulowały przepisy zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej

z 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (MP Nr 44, poz. 358 ze zm.). W świetle tego zarządzenia do okresu pracy uprawniającego do nagrody również wlicza się przypadające okresy przerw w zatrudnieniu, spowodowane opieką nad dzieckiem w wieku do 4 lat, a także nad dzieckiem lub innym członkiem rodziny zaliczanym do I grupy inwalidów lub na którego przysługuje zasiłek pielęgnacyjny — łącznie nie dłużej niż 6 lat.

Należy jednak podkreślić, że przerwą w zatrudnieniu, o jakiej mowa w powyższym przepisie nie jest urlop wychowawczy.

PODSTAWA OBLICZENIA ODPRAWY EMERYTALNEJ

Pracuję w szkole jako nauczyciel języka polskiego. Od 1 stycznia 2005 r. zamierzam przejść na emeryturę. Z jakiego okresu będzie mi naliczana odprawa emerytalna, ponieważ od 1 września 2004 r. pracuję tylko na etacie, a w poprzednim okresie moje wynagrodzenie było znacznie wyższe, bo pracowałam także w godzinach ponadwymiarowych? (B.L. Sopot)

Podstawą obliczenia odprawy emerytalnej jest ostatnio pobierane wynagrodzenie. Przepisem określającym wysokość odprawy emerytalnej, jak też zasady jej obliczania, którą otrzymują nauczyciele w związku z przejściem na emeryturę jest art. 87 ustawy Karta Nauczyciela. Zgodnie z jego brzmieniem nauczyciel przechodzący na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy otrzymuje odprawę emerytalną lub rentową w wysokości:

- 2-miesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy,
- 3-miesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy, jeżeli przepracował w szkole co najmniej 20 lat.

Z brzmienia tego przepisu wynika, że podstawą obliczenia odprawy tak emerytalnej, jak i rentowej jest wynagrodzenie pobierane bezpośrednio przed przejściem na emeryturę według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Jeżeli więc nauczycielka w grudniu 2004 r., czyli w miesiącu poprzedzającym miesiąc przejścia na emeryturę, otrzymuje wyłącznie wynagrodzenie zasadnicze i dodatek stażowy, to tylko te składniki wynagrodzenia będą stanowiły podstawę obliczenia odprawy emerytalnej.

Należy zauważyć, że pomimo przejścia na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, nauczyciel nie otrzyma odpowiedniej odprawy. Będzie to miało miejsce, jeżeli wcześniej otrzymał odprawę na podstawie art. 28 Karty Nauczyciela



DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 51/2004